

WYBIERAMY NAUCZYCIELA ROKU 2004

— czytaj str. 3

W numerze:



Z mapy oświatowej Łodzi w ciągu dwóch lat mają zniknąć 43 placówki edukacyjne. Jest już ich lista. Brak natomiast uzasadnienia, dlaczego właśnie te.

Coś się święci
str. 4



Mobber, czyli osoba prześladowająca, od nowego roku przestanie być bezkarny. Stosowany przez niego psychoterror w miejscu pracy będzie ścigany z paragrafu.

Praca bez godności
str. 7



Dla wielu gimnazjum przysposabiające do pracy jest szkołą ostatniej szansy. Jeśli z niej skorzystają, zdobędą nie tylko świadectwo jej ukończenia.

Pod specjalnym nadzorem
str. 8 – 9



Każdy, kto po raz pierwszy zawita do Podcierni, na pewno zdziwi się, gdy nad drzwiami tutejszej szkoły przeczyta: Szkoła Podstawowa w Kuflewie.

Podrutek
str. 14

BLIŻEJ PRAWA

- O najistotniejszych zmianach w Kodeksie pracy
- Urlop wychowawczy w Karcie Nauczyciela



GŁOS

NAUCZYCIELSKI

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVII

CENA 3,50 zł (w tym 7% VAT)



Nie pierwszy to sylwester Haliny Trocewicz spędzony z jej wychowankami w Domu Dziecka nr 9 w Warszawie

Fot. Marek Suchecki

SZWANKUJĄCY INSTRUMENT

Czy szkole potrzebny jest Społeczny Inspektor Pracy? Jeśli dotąd rozważano tę kwestię raczej na marginesach problemów oświaty, to dziś sytuacja staje się odmienna. W rezultacie osoba i praca inspektora może się znaleźć wręcz w centrum uwagi.

To społeczne narzędzie kontroli związki zawodowe dostały do ręki 50 lat temu w ramach, jak twierdzą niektórzy, rekompensaty za brak społecznego nadzoru nad funkcjonowaniem i współuczestniczenia w zarządzaniu sprawami przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych. Bo SIP miał poprawiać praworządność i bezpieczeństwo, pilnować realizowania prawa pracy i uprawnień załogi. Kilkadziesiąt lat później szefostwo resortu gospodarki lewicowej koalicji rządzącej zapowiada... zlikwidowanie instytucji sipowca

wraz z innymi instancjami kontrolnymi. A projekt ten zrodził się w chwili, gdy coraz powszechniej łamane są prawa pracownicze, coraz bardziej elastyczne są obowiązki pracodawcy wobec pracowników, coraz częstsze przypadki zaplanowanych bankructw i niepłacenia za pracę. W Polsce, według sondaży, co dziesiąty pracownik nie dostaje wynagrodzenia za swoją pracę.

W sferze edukacji również powiększa się grupa nauczycieli, którym nie wypłaca się nawet średnich wynagrodzeń gwarantowa-

nych ustawami, pracownicy administracji i obsługi obciążani są nowymi zadaniami bez rekompensaty finansowej, wreszcie nastąpiło pogorszenie warunków pracy poprzez zagęszczanie klas, łączenie placówek w zespoły itp. I właśnie do kontroli i przeciwdziałania takim sytuacjom jest powołany społeczny inspektor pracy.

— Na nowo musimy uświadomić naszym ludziom, jaką wagę w ich rękę ma ten instrument — mówi **Ryszard Grędyś**, przewodniczący Komisji Socjalnej i Ochrony Pracy ZG ZNP.

Problem jednak w tym, że dziś Komisja zająć się musi prawdopodobnie głównie reaktywowaniem i aktywizowaniem działalności związkowych służb społecznych w oświacie. Bo smutną prawdą jest, że Społeczna Inspekcja Pracy z zawieruchy i przemian, jakie zaszły w naszym kraju, wyszła mocno poturbowana. Co więcej, nie zawsze wspomagana przez Państwową Inspekcję Pracy w licznych gminach i miastach z całą premedytacją poczęła być wymazywana z oświatowej mapy. Niejeden bowiem wójt, burmistrz i dyrektor chętnie pozbywał się społecznego inspektora wytykającego kiepskie oświetlenie, niedogrzone pomieszczenia, nieposzanowanie terminu wypłat itp., itd.

dokończenie na str. 6

ZNISZCZYLI POMNIK

Otaczany powszechnym do tej pory szacunkiem Pomnik Nauczycieli Tajnego Nauczania na warszawskim Powiślu został w pierwszych dniach grudnia zbezczeszczonej. Nieznani sprawcy wycięli kotwicę — znak Polski Walczącej — znajdującą się w lewym skrzydle pomnika. Jej brak zauważył rankiem 8 grudnia **Jerzy Wiśniewski**, prezes Okręgu Mazowieckiego ZNP, przewodniczący Komitetu Budowy Pomnika TON.

— Trudno określić, kiedy to się stało — stwierdził prezes Wiśniewski. — Jestem zbulwersowany aktem bezmyślnego wandalizmu. Wyobrażam sobie, jak muszą się czuć nieliczni już nauczyciele TON-owcy. Dla nich monument przy uli-

cy Browarnej jest świętością, symbolem i znakiem pamięci o tych uczestnikach tajnego nauczania, którzy odeszli. Tutaj od chwili odstonięcia pomnika odbywają się lekcje historii, przyjeżdżają też ze sztandarami uczniowie szkół noszących imię Nauczycieli Tajnego Nauczania. Jaką lekcję wychowawczą otrzymają teraz? Działania zmierzające do przywrócenia pierwotnego stanu monumentu zostały podjęte natychmiast po odkryciu zniszczeń. Zarząd Okręgu Mazowieckiego ZNP zwrócił się z prośbą do Antoniny Jańczyk-Wysockiej, autorki Pomnika, o przygotowanie niezbędnej dokumentacji.

MEA

HAPPY END W KRUSZEWIE

Po naszej interwencji radni gminy Pniewy przywrócili pensje nauczycielom.

Przypomnijmy. W artykule „Władza górą” („GN” nr 50 z 10 grudnia br.) opisywaliśmy skandaliczną decyzję radnych skupionych wokół **Anny Rajter**, przewodniczącej Rady Gminy. Zablokowali oni wniosek wójta o przesunięcie części oszczędności z dowożenia uczniów na nauczycielskie wypłaty. Pieniędzy zabrakło, ponieważ część kadry zdobyła dyplomowanie. Wówczas Anna

Rajter zarzuciła dyrektorze szkoły brak dyscypliny budżetowej i kontroli nad nauczycielskimi awansami.

— W ostatnich dniach odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Gminy — mówi wójt **Ryszard Leszczyński**. — O jego zwołanie wnioskowały dwie radne, które zmieniły zdanie i głosowały za przywróceniem wypłat nauczycielom. Pozostali oponenty, z Anną Rajter na czele, wstrzymali się od głosu.

(maku)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 28 grudnia 2003 r. odszedł na zawsze nasz drogi Kolega

BOGDAN KRUPA

długoletni członek Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Żegnamy człowieka prawego, o szlachetnym i wielkim sercu, życzliwego ludziom, skromnego, który pozostanie na zawsze w naszych sercach i naszej pamięci.

Rodzinie Zmarłego przekazujemy słowa głębokiego współczucia koleżanki i koledzy z Zarządu Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kwidzynie

Koleżance i Koledze

GABRIELI I RYSZARDOWI CZERWONKOM

działaczom oddziałowych struktur Związku Nauczycielstwa Polskiego w Chełmży

wyrazy szczerzego współczucia z powodu śmierci

MATKI I TEŚCIOWEJ

składają koleżanki i koledzy ze Związku Nauczycielstwa Polskiego miasta i gminy Chełmża

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** (0-22) 826-10-11,
<http://www.glos.pl> e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (kier. działu społeczno-zawodowego), **Beata Igielska**, **Teresa Konarska** (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Maciej Kułak**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Ewa Miłoszewska-Piontek** (sekr. red.), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Anna Wojciechowska**, **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Żabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rozum**, **Barbara Rokicka**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Jerzy Kraśniewski**, **Jerzy Podracki**, **Andrzej Stok**.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio **Włodzimierz Kozarski**.

Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

Dokonując oceny wykorzystywania przez samorządy subwencji, NIK od kilku lat potwierdza niezmiennie, że w wydatkach na oświatę panuje ogromna żywiołowość i niczym nieskrępowana improwizacja. Słowem bałagan, który zaciemnia sytuację tak dalece, że właściwie nie wiadomo, jakie są realne potrzeby gmin.

ZAĆMIENIE W FINANSACH

Kolejny raz wykazały to wyniki przeprowadzonej w 35 gminach i 33 starostwach powiatowych kontroli NIK „Finansowanie zadań oświatowych jednostek samorządu terytorialnego”. Kontrolą objęto rok 2002 i mówiąc najkrócej było to sprawdzenie, czy i jak samorząd terytorialny wykorzystywał subwencję oświatową. Wnioski są raczej smutne.

I tak, co trzecia gmina wydaje na oświatę mniej, jak się okazało, niż otrzymuje na ten cel w subwencji oświatowej. Z kolei co drugiej brakuje. Ponieważ niektórym nawet dużo, muszą dorzucać więc po 20-30 proc. ze środków własnych. Z informacji o wynikach tej kontroli nasuwa się jeden wniosek — co gmina, to inna sytuacja finansowa!

Gmina Gorzkowice (woj. łódzkie) należy do tych najwyraźniej „oszczędnych”. Oto otrzymała 3736 tys. zł subwencji, ale z tego zostało jej na cele nieoświatowe 775 tys. Podobnie rzecz miała się w Nałęczowie (woj. lubelskie). Na co poszły pieniądze z subwencji oświatowej? Jak się okazuje gminy szkolne środki przeznaczały albo na inne zadania inwestycyjne (kanalizacja, drogi lokalne), albo na dowożenie uczniów. Bywa, że także na prowadzenie przedszkoli i oddziałów przedszkolnych w szkołach, które to zadania nie są finansowane z subwencji oświatowej. Obie wspomniane wyżej gminy część zaoszczędzonych pieniędzy wydały, mówiąc najogólniej, na bazę dydaktyczną.

Inspektorzy NIK dokonujący tej kontroli twierdzą, że oszczędności są możliwe tylko dzięki minimalizacji bieżących kosztów utrzymania placówek. Nie ma co ukrywać, że w większości gmin tak postępujących standardy oświatowe są na podstawowym, by nie powiedzieć najniższym, poziomie.

W prawie 16 proc. samorządów wydatki oświatowe znacznie przekroczyły subwencję, mniej więcej o 20 proc. Ale z kolei w aż 42 proc. innych samorządów na oświatę dorzucano tylko śladowe kwoty. Na przykład w Krynicy Morskiej oświatę dofinansowano w ponad 22 proc. ze środków własnych, ale już w gminie Chotcza (woj. mazowieckie) dorzucono ledwie ułamek procenta.

Jak się okazuje poddani kontroli szefowie gmin i powiatów nie zgłosili zastrzeżeń do ustaleń inspektorów Izby. Protokoły kontroli podpisane zostały przez nich bez zastrzeżeń. A warto dodać, że do szefów skontrolowanych samorządów NIK skierował aż 67 wystąpień. Ze 107 wnioskami pokontrolnymi. I tak oto ta ostatnia kontrola potwierdziła to, o czym w środowisku mówi się od dawna — że dla niektórych subwencja oświatowa to jedyny ratunek, zaś dla innych rezerwuarek dodatkowych pieniędzy. Oby to ostatnie nie stało się argumentem na rzecz dalszego ograniczania oświatowych subwencji. O tym jednak przekonamy się już wkrótce.

TERESA KONARSKA

Nakłady na naukę i badania w Polsce są 6 razy mniejsze niż w Japonii — alarmowali uczestnicy konferencji „Edukacja w nowej Europie”.

DOBRYMI CHEĆCIAMI...

Studenckie Koło Naukowe Szkoły Głównej Handlowej porwało się za nie lada zadanie — ocenić stan i bolączki kształcenia w łączącej się Europie. A zaproszono do dyskusji o tym przedstawicieli sześciu ambasad oraz naukowców z macierzystej uczelni.

Nietrudno było dostrzec, jak wielkie różnice dzielą tę tradycyjną zachodnią część kontynentu od środkowej i wschodniej. Na przykład **Oleg Mysyż** z Ambasady Republiki Ukrainy informował, że dopiero w ostatnim czasie w tym kraju wprowadzono cztery stopnie, co ma zróżnicować i podnieść poziom kształcenia. Warto dodać, że te uczelnie, którym przyznano I i II stopień, mają prawo kształcić młodzież w zakresie młodszego specjalisty lub bakałarza (odpowiednik polskiego licencjata — red.), a te z III i IV stopniem — bakałarzy, specjalistów i magistrów.

Z kolei sukcesem Białorusi wydaje się być powstawanie uczelni niepaństwowych, o czym mówił **Mikołaj Pietrowicz** z Ambasady Republiki Białorusi. Jak się okazuje, w czternastu tego typu placówkach studiuje już prawie 36 tys. osób. Biorąc pod uwagę doświadczenia zachodnioeuropejskie, a także polskie, to ostatnie nie wzbudziło większego zdziwienia.

Za to sporo uwagi uczestnicy tej konferencji poświęcili kształceniu przez całe życie (life-time-learning). Dochodząc do zgodnego wniosku, że to jest właśnie jedna z dróg przyszłych przekształceń w kształceniu na poziomie wyższym. A je-

dynym problemem staje się kwestia finansowania studiów w poszczególnych krajach. Nie bez powodu zatem polscy uczestnicy tego spotkania sporo uwagi poświęcili porównaniu nakładów na naukę w Polsce i na Zachodzie.

— Inwestycje w nowoczesne technologie ciągną za sobą rozwój gospodarczy. Zgodnie z niektórymi szacunkami 2/3 wzrostu PKB przypisać można inwestycjom na informatyzację przedsiębiorstw, tymczasem w Polsce w przeciwieństwie do krajów Unii Europejskiej nakłady na badania i rozwój sukcesywnie spadają — mówił dr **Krzysztof Piech** z SGH.

Jeszcze w 1991 roku wynosiły ok. 0,75 procenta PKB, a obecnie ok. 0,5 procenta. Dla porównania średnia UE to niecałe 2 procent, a USA i Japonii blisko 3 procent.

Naszą specyfiką jest ponadto nikły udział kapitału prywatnego w finansowaniu badań naukowych. Nie lepiej jest także w kształceniu ustawicznym. niewiele się robi dla rozwoju e-learningu, w przeciwieństwie do krajów unijnych.

Dr **Krzysztof Piech** za wzór stawiał Francję, gdzie minister edukacji podjął decyzję o zapewnieniu wszystkim uczniom certyfikatów znajomości informatyki i Internetu oraz Niemcy. Nasi zachodni sąsiedzi chcą do 2006 roku wyposażyć każdego absolwenta szkoły podstawowej w przenośny komputer. Jest to jeden z etapów przekształcania społeczeństwa industrialnego w informacyjne, oparte na wiedzy.

MACIEJ KUŁAK

NAUCZYCIEL ROKU 2004

III edycja konkursu MENiS i „Głosu Nauczycielskiego” rozpoczęła się! Ogłaszamy to z radością i satysfakcją. Informujemy jednocześnie, iż jego zasady nie uległy zmianie.

Przypomnijmy więc, że z inicjatywą o przyznanie tytułu „Nauczyciela Roku 2004” wystąpić mogą: dyrektor szkoły, rada pedagogiczna, uczniowie, rodzice, przedstawiciele samorządu. Ale uwaga

NiS, „Głosu Nauczycielskiego” i Instytutu Badań Edukacyjnych, dokona wyboru nominowanych do tytułu „Nauczyciel Roku”. Następnie organizatorzy zwrócą się do nich – do końca sierpnia o udokumentowanie opinii i osiągnięć przedstawionych w ankiecie wniosku.



Grzegorz Lorek z Leszna i Bogumiła Bąk z Raciborza – Nauczyciele Roku 2002 i 2003
Fot. M. Suchecki

SZANSA DLA NAJLEPSZYCH

– może to uczynić także sam zainteresowany. Najważniejsze bowiem jest, aby osiągnięcia kandydata do tego zaszczytnego tytułu były nie tylko opisane, ale i udokumentowane oraz potwierdzone stosownymi podpisami i pieczęciami całej społeczności szkolnej.

Aby wystartować w naszym konkursie wystarczy wypełnić przygotowany przez nas wniosek. Zamieszczać go będziemy w co drugim numerze „Głosu Nauczycielskiego”, ale znaleźć go będzie można również na stronach internetowych tygodnika – www.glos.pl oraz ministerstwa – www.menis.gov.pl. Wystarczy go wyciąć lub powielić, wypełnić i przesać na adres redakcji: 00-389 Warszawa, ul. J. Smulikowskiego 6/8 z dopiskiem „Nauczyciel Roku”.

Na zgłoszenia kandydatów czekać będziemy **do końca czerwca 2004 roku**, po tym terminie jury, w skład którego wchodzić będą przedstawiciele ME-

We wrześniu jury konkursu zbierze się ponownie, aby spośród trzynastu nominowanych do tytułu wybrać najlepszego z najlepszych, „Nauczyciela Roku 2004” oraz przyznać dwa wyróżnienia. Ogłoszenie wyników nastąpi w przeddzień Święta Edukacji Narodowej w MENiS.

Zwycięzca konkursu – podobnie jak w poprzednich edycjach – otrzyma nagrodę ministra edukacji narodowej i sportu oraz nagrodę „Głosu Nauczycielskiego” – dwutygodniową wycieczkę zagraniczną dla dwóch osób. Spe-

cialną nagrodę dla wyróżnionych ufunduje Związek Nauczycielstwa Polskiego, w ubiegłych latach były to tygodniowe wycieczki zagraniczne.

I Ty możesz zostać „Nauczycielem Roku 2004”!

Już od dziś czekamy na zgłoszenia, a za wszystkich kandydatów trzymamy kciuki.

Napisali o naszym konkursie:

Roman Trenbowicz, dyrektor Zespołu Szkół w Bornem Sulimowie: jak dobrze, że jest możliwość uhonorowania nauczyciela za taką działalność, której nie da się zmierzyć, sklasyfikować na liście rankingowej.

Nauczycielka renomowanego liceum krakowskiego: życzę dużo satysfakcji z pracy nad konkursem, przynosi on pomoc oraz dodaje otuchy wielu nauczycielom w wypełnianiu ich trudnych i odpowiedzialnych obowiązków.

W TORUNIU – WYROK

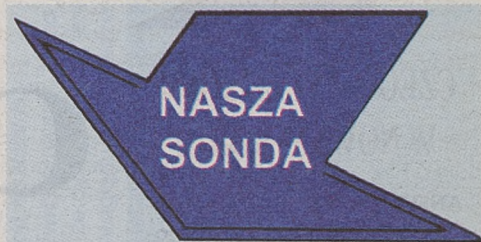
Po 20 godzin miesięcznej pracy nieodpłatnej na rzecz miasta, w ciągu od 5 miesięcy do 1 roku – to kary, jakie sąd toruński wymierzył sześciu uczniom tamtejszej budowlanki za znęcanie się nad nauczycielem języka angielskiego.

Najsurowsze kary – 1 roku i 11 miesięcy prac, otrzymali uczniowie, którzy wykręcali angielskie ręce, zakładali mu kosz na głowę, wycierali twarz gąbką do tablicy, obrzucali wyzwiskami. Jedyną oskarżoną uczennicę skazano na siedem miesięcy przymusowych robót, tak samo ukarano syna policjanta, również biorącego udział w znęcaniu się nad nauczycielem.

Andrzej Laskowski, pedagog resocjalizacyjny, nauczyciel konsultant w warszawskim Centrum Metodycznym Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej:

– To, co zdarzyło się w toruńskiej budowlance, to ewidentne zaniedbanie i porażka wychowawcza szkoły. Uważam, że kara, jaką Sąd wymierzył młodzieży, która zasiadła na ławie oskarżonych, jest słuszna i ma wartość wychowawczą dla tych młodocianych, jak również wartość zapobiegawczą – w rozumieniu prewencji – w odniesieniu do innych. Ci wszyscy młodzi ludzie, którzy chcieliby podobnie się zachować, mocno się teraz zastanowią nad ewentualnymi konsekwencjami swego postępowania. Zastosowana wobec toruńskich uczniów kara w postaci między innymi zobowiązania ich do świadczenia pracy społecznie użytecznej stanowić będzie swoiste zadośćuczynienie.

KS



CZEGO ŻYCZĘ SOBIE W NOWYM ROKU?

ZOFIA TRANCYNGIER-KOCZUP, podlaski kurator oświaty:

– Chciałabym, aby w nowym roku nauczyciele we wszystkich szkołach naszego województwa znajdowali czas nie tylko na realizację zadań dydaktycznych, ale i pochylenie się nad każdym uczniem. Aby w goniwieniu codziennych spraw mogli zbliżyć się do swych wychowanków, porozmawiać o ich wielkich i małych problemach. Tego czasu potrzeba nam także na rozmowy z bliskimi – kolegami w pokoju nauczycielskim i rodziną. Często bywa bowiem, że wystarczy podzielić się z kimś swoimi troskami i już one nie są takie wielkie.

JOLANTA SZYCHOWSKA, nauczycielka Przedszkola nr 1 w Ożarowie Mazowieckim, woj. warszawskie:

– W pracy pedagogicznej życzylabym sobie zachowania dotychczasowego entuzjazmu, cierpliwości dla dzieci oraz wsparcia materialnego dla oświaty, bez którego trudno realizować zamierzenia dydaktyczne. Jeśli zaś chodzi o moje życie prywatne, to chciałabym, aby praca zawodowa nie kolidowała z życiem prywatnym, czego zresztą staram się unikać na co dzień. Pragnęłabym też ukończyć studia. I spełnienia osobistych marzeń, ale je zatrzymam w tajemnicy.

WACŁAW WARDA, dyrektor Szkoły Podstawowej w Kielnarowie, woj. podkarpackie:

– Jestem tak szczęśliwym człowiekiem, że niczego więcej nie powinienem oczekiwać. Satysfakcjonuje mnie praca w oświacie, mam wspaniałe grono nauczycielskie, niezwykle serdeczną atmosferę w szkole – czego chcieć więcej? Z życia osobistego również jestem zadowolony, bo mam piękną żonę, wspaniałe dzieci, czy to nie wystarczy? Jedno mam tylko życzenie szczególne – aby pani Ania otrzymała stopień nauczyciela dyplomowanego.

JOLANTA SOSNOWSKA, dyrektor Przedszkola nr 2 w Łukowie, woj. lubelskie:

– Życzylabym sobie przede wszystkim więcej pieniędzy w budżecie na oświatę, bo one gwarantują miejsca pracy. Jeśli ich nie będzie, wiele placówek oświatowych, zwłaszcza przedszkoli, zostanie zamkniętych. Pragnęłabym też stabilizacji przepisów prawnych dotyczących oświaty. Dopiero co stworzono podstawę programową, a już dla przedszkoli zmieniono ją: teraz będą dwie – dla dzieci do sześciu lat i dla zerówki. A poza tym to więcej życzliwości, cierpliwości i pogody ducha we wzajemnych kontaktach, zarówno w pracy, jak i w domu.

NASZA SONDA

CZEGO ŻYCZE SOBIE W NOWYM ROKU?

ANNA GRZYBEK, wicedyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 4 w Katowicach:

— Chciałabym, aby w końcu prawo oświatowe było bardziej stabilne, bo to, że ciągle się zmienia, znacznie utrudnia nam pracę. Tak jak to było w przypadku wprowadzenia zapisu, już w trakcie klasyfikacji, że drugi język jest nieobowiązkowy. Święta chciałabym spędzić w spokoju w gronie najbliższych. W nadchodzącym roku życzę zaś nam wszystkim więcej optymizmu, bowiem zdrowie psychiczne jest więcej warte niż dobra materialne. Chociaż wiem, że łatwiej o nie, gdy człowiek jest zdrowy i ma poczucie stabilizacji.

ANNA BUSCICHIO, nauczycielka języka angielskiego III LO w Opolu:

— Marzy mi się reforma szkolnictwa. Nowoczesna, która polegałaby między innymi na rozładowaniu przeładowanych programów nauczania. Tę bowiem, którą obecnie realizujemy, uważam za wsteczną. Chciałabym także zniesienia bezsensownego systemu awansów zawodowych i większego dofinansowania edukacji z budżetu państwa. No, w tym i nauczycielskich poborów. Jeśli chodzi o moją rodzinę, to marzy mi się biały domek poza miastem, gdzie mogłabym się zrelaksować po pracy w szkole. A bardziej realne życzenia, to aby córka pomyślnie zaliczyła sprawdzian i dostała się do wymarzonego gimnazjum.

TADEUSZ ECKERT, dyrektor I LO w Głubczycach, woj. opolskie:

— Życzenia dla szkoły — to większe zrozumienie jej problemów przez środowisko, w którym działa. A to mogłoby spowodować zwiększenie środków na zajęcia pozalekcyjne. Chciałabym także, aby zmieniono programy nauczania. Te obecnie obowiązujące nie wzbudzają zainteresowania poznawczego u uczniów. Uważam, że współczesna wiedza szkolna oderwała się od życia. Jest zbyt intelektualna, za mało w niej zrozumienia samego siebie i własnych uczuć. W liceum dodatkowym utrudnieniem jest skrócenie nauki do trzech lat. Sobie życzyłbym, abym miał więcej czasu dla rodziny. Obecnie bywa, że pracuję po 12 godzin dziennie, łącznie z sobotami. I ciągle mam jeszcze wiele do zrobienia. Dlatego marzy mi się takie usytuowanie dyrektora, aby miał więcej czasu również na sprawy związane z dydaktyką.

Z mapy oświatowej Łodzi w ciągu dwóch lat mają zniknąć 43 placówki edukacyjne. Jest już ich lista. Brak natomiast uzasadnienia, dlaczego właśnie te.

COŚ SIĘ ŚWIĘCI

Można przyjąć, że za likwidacją szkół przemawiają dwa argumenty: kłopoty z naborem oraz zły stan techniczny budynków, w które nie warto już inwestować. Jeśli jednak do placówek kandydaci walą drzwiami i oknami, w dodatku nowymi, bo niedawno wymienionymi także dzięki staraniu i pieniądзом rodziców, motywy zamykania takich przedszkoli i szkół nie są już tak oczywiste.

Usiłowali to wyjaśnić rodzice i nauczyciele z listy placówek wyznaczonych do zamknięcia od zaraz lub *via* wygaszanie.

Być może dlatego tak tłumnie przybyli w grudniu do Łódzkiego Okręgu ZNP na dyskusję o tym, co zamiary miasta oznaczać będą dla dzieci i pracowników likwidowanych placówek.

Miasto, przygotowując plan likwidacji przedszkoli i szkół, do jego zaopiniowania powołało komisję, w skład której weszli pracownicy wydziału edukacji i sportu Urzędu Miejskiego, poszczególni dyrektorzy łódzkich placówek oświatowych oraz przedstawiciele związków zawodowych. Z tych ostatnich pracowały w niej tylko dwa — logopedów i rady poradnictwa, bo największe ZNP i „S”, widząc co się święci, zawczasu wycofały z niej swych przedstawicieli.

Związek Nauczycielstwa Polskiego 18 listopada w piśmie do prezydenta **Jerzego Kropiwnickiego** zażądał wstrzymania wszelkich działań i rozpoczęcia rozmów w sprawie sieci szkolnej, których podstawą będą: założenia budżetu miasta i łódzkiej oświaty, projekt nowej sieci, symulacja miejsc pracy dla pracowników pedagogicznych i niepedagogicznych z likwidowanych placówek, informacja o zagospodarowaniu obiektów po szkołach i przedszkolach.

27 listopada ZNP otrzymał odpowiedź **Mirosława Orzechowskiego**. Wiceprezydent Łodzi poinformował Związek, że wstrzymanie prac restrukturyzacyjnych nie jest już możliwe, projekt nowej sieci jest gotów, a Związek sam się wykluczył, wycofując swych przedstawicieli z komisji. Pan wiceprezydent jest też przekonany, że „wypracowany projekt zagwarantuje realizację potrzeb edukacyjnych dzieci i młodzieży (...), a obiekty, które nie zostaną wykorzystane na cele edukacyjne, zostaną oddane do dyspozycji Wydziału Gospodarowania Majątkiem UML”.

— Skoro, jak twierdzi Urząd Miasta, wszystko zostało dokonane *lege artis*, po co ta cała tajemnica? Dlaczego pan prezydent nie odpowiada nam merytorycznie? Tu są potrzebne konkretne dane odnoszące się do demografii, założeń budżetowych i wiele innych. Domagaliśmy się na przykład podpisania porozumienia w sprawie liczby uczniów w oddziale. I nic. Cisza... Jak więc możemy

Ponadgimnazjalnych nr 19, dawniej Techniczno-Przemysłowych, przy ul. Żeromskiego, do którego w tym roku startowało 6 kandydatów na jedno miejsce?

— Ten to chyba za karę, bo zawsze chętnie udostępniał nauczycielskiemu ruchowi zawodowemu swą ogromną aulę na zebrania środowiskowe — przypuszczają więc łódzcy związkowcy. Zwłaszcza że współpraca dyrektorów i placówek z ZNP jest wśród

obecnych władz miasta bardzo złe widziana.

Do tego Zespołu przeniesione ma być Centrum Kształcenia Ustawicznego, a jego przedstawicielka pytała, czy przenieść się mają razem z dopiero co wymienionymi oknami? Dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 203 chciała np. wiedzieć, czy ma przekazać budynek władzom miasta razem z czteroosobową rodziną, zajmującą w nim mieszkanie służbowe.

Nawet pierwsze miejsce w rankingach nie chroniło. Nożycę dotknęły Szkoły Podstawowej nr 44 na Polesiu, która o kilka lat wyprzedziła reformę edukacji, w dodatku jest po remoncie, do którego w pełni przyczynili się bardzo aktywni tu rodzice. — Komu zależy na zlikwidowaniu dobrej szkoły — pytała retorycznie jej dyrektorka.

Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 14, dawniejsza budowlanka, która, zdawałoby się, w porę zdołała złapać wiatr w żagle i zmienić profil kształcenia na oczekiwany przez rynek, a więc uczniów jej nie brakuje, również polemnie.

— Jesteśmy bardzo łakomym kąskiem, mamy bursy. I o ten majątek pewnie chodzi, bo nasze władze pojęcia nie mają, czym zarządzają, skoro mówią o konieczności wygaszenia Technikum Budowlanego, które już nie ist-

nieje. Napracowaliśmy się solidnie, by przetrwać, ale — jak widać — bez sensu — mówią wprost jej przedstawiciele.

— Na całym Widzewie nie widziałem tak dobrze utrzymanej, czystej i przyjaznej uczniowi szkoły jak nasza — mówił ojciec z podstawówki nr 12. Dwa lata temu wyremontowano salę gimnastyczną — po co było wydawać pieniądze? — pytał. — Kto zagwarantuje naszym dzieciom bezpieczeństwo w czasie przekraczania bardzo ruchliwej ul. Rokicińskiej, gdy zlikwidowana zostanie jedyna szkoła po tej stronie miasta? Autorzy projektu pojęcia nie mają o topografię miasta — stwierdził.

Na czarnej liście znalazła się nawet Szkoła Podstawowa nr 41 o profilu gimnastyka artystyczna. Jedna z dwóch takich w Polsce. To jej rodzice przyszli na to spotkanie uzbrojeni w tarcze.

Jeszcze bardziej aktywni byli rodzice przedszkolaków.

— Zapytałam, jakie to przyczyny spowodowały zamiar zlikwidowania przedszkola nr 84, świeżo po remoncie, dokonanym dzięki rodzicom i byłemu Zespołowi szkół Budowlanych. W miejskim Wydziale Edukacji usłyszałam, że jeżeli chcę, by dziecko chodziło do niedużego, kameralnego przedszkola, to mogę je przecież wysłać do prywatnego — mówiła pani **Agnieszka Lewandowska**.

Podsumowaniem tych wszystkich pytań i wątpliwości była wypowiedź jednej z matek, sędziogo Wydziału Karnego Sądu Rejonowego. Bez ogródek stwierdziła, że skutki obecnej polityki edukacyjnej odnajduje na sali sądowej. — Zależność jest prosta — przełudnienie klas, nikły lub wręcz żaden kontakt wychowawczy z wychowankiem, zerowa opieka pozalekcyjna, jakość kształcenia i wychowania niższa. W efekcie wyższy poziom przestępczości nieletnich, którymi nie ma się kto zająć.

— Sądzę i mieszkam w Śródmieściu — mówiła **Anna Starcowska-Jeromin** — w którym wiele dzieci jedyny ciepły posiłek i normalny kontakt z dorosłym człowiekiem znajduje w przedszkolu, a potem w szkole. Bo we własnych domach go nie mają. Tymczasem obecne plany restrukturyzacyjne miasta i to im odbiorą. Świadczą więc o krótkowzroczności tych, którzy podejmują decyzje, by np. dzieci z placówek o stuprocentowym obłożeniu przerzucić do tych, w których jest tak samo, zagęszczając je ponad wszelką miarę, narażając na dojazdy i rwąc istniejące więzy...

Łódzkiemu środowisku oświatowemu grozi jeszcze jedna „rewolucja” szykowana przez władze miejskie. Oto pracowników niepedagogicznych mają zastąpić prywatne firmy sprząające i cateringowe. Zarząd Łódzkiego Okręgu ZNP w imieniu rodziców i opiekunów dzieci oraz pracowników oświaty w liście otwartym do Jerzego Kropiwnickiego, prezydenta miasta, zaapelował o porzucenie projektów likwidacji stanowisk żołądkowych, sprzątarek i kucharek.

Cała nadzieja w tym, że radni jednak odrzucą taki plan restrukturyzacji sieci szkolnej, a kurator oświaty nie przyłoży ręki do zamykania placówek. Nikt nie twierdzi, że nie należy zmieniać obecnego status quo. Ale jeśli podejmuje się decyzje, których skutki dotyczą ludzi, ich kryteria i powody powinny być jasne i czytelne. A przede wszystkim im znane. Bo w przeciwnym razie rodzą się podejrzenia, o co tak naprawdę chodzi?

HALINA DRACHAL



Brakuje Ci pieniędzy na dobre programy komputerowe?

**Mamy optymalne rozwiązanie
dla Ciebie i Twojej szkoły**



Nowe, wyrosłe na doświadczeniach

Optivum to najnowsza realizacja idei kompleksowego zarządzania szkołą przy użyciu systemu informatycznego, kolejna w dorobku firmy VULCAN. To wysokiej klasy oprogramowanie komputerowe ułatwiające kierowanie i administrowanie szkołą lub inną placówką oświatową. To szansa na uczynienie jej nowoczesną i dobrze zorganizowaną.

Na bardzo korzystnych warunkach

Proponujemy nowoczesny system licencjonowania, którego podstawą jest umowa abonamentowa. Wystarczy regularnie (np. co rok) opłacać abonament, aby zyskać w ten sposób prawo do używania programu lub pakietu programów, w tym dosyłanych na bieżąco aktualizacji i ulepszeń. Atrakcyjności systemowi opłat abonamentowych dodaje ich umiarkowana wysokość, dostosowanie do wielkości szkoły (placówki) oraz brak jednorazowej wpłaty początkowej.

Użyteczne, efektywne i wygodne, z uznanej firmy

Oprogramowanie komputerowe firmy VULCAN jest używane już od 15 lat w szkołach i placówkach oświatowych różnych typów, w jednostkach zajmujących się ich obsługą administracyjną, w kuratoriach i wydziałach oświaty. Zaspokaja ono potrzeby nawet najbardziej wymagających użytkowników. Korzysta z niego w sumie kilkadziesiąt tysięcy osób w całej Polsce i liczba ta stale rośnie.

Profesjonalne

Zgodność działania programów z prawem to naczelną dewiza. Technologia informatyczna jest dobierana do potrzeb. Wyrazem tego jest np. decyzja o zastosowaniu technologii Microsoft SQL Server w trosce o bezpieczeństwo danych. W opiniach użytkowników znajduje potwierdzenie niezawodność programów firmy VULCAN. Docenianą jest wiedza i doświadczenie kilkudziesięciu

twórców oprogramowania pracujących dla niej, w tym dobra znajomość praktyki zarządzania i administrowania szkołami. Są w tym gronie cenieni eksperci w zakresie organizacji oświaty. Z efektów ich pracy korzystają m.in. kuratoria, związki samorządowe, Sejmowa Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży, Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu.

Z gwarancją rozwoju

Poprzez opracowanie metody gromadzenia i przetwarzania danych związanych z organizacją i funkcjonowaniem szkół i placówek oświatowych firma VULCAN decydująco przyczyniła się do rozwoju informatyzacji zarządzania oświatą. Jego zwieńczeniem jest dziś Optivum. Produkt ten, choć dojrzały, będzie stale wszechstronnie rozwijany, nie tylko przez wzgląd na wciąż zmieniające się prawo i rzeczywistość oświatową. Zapewni to użytkownikom Optivum komfort posługiwania się nim również w przyszłości.

Chcesz więcej informacji?

Zadzwoń do nas:

0 (801) VULCAN,

czyli 0 (801) 885 226

opłata jak za 1 impuls telefoniczny

(71) 348 01 10

odwiedź naszą stronę

www.vulcan.edu.pl

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY
PODRACKI

KWADRANSE I NIUANSE

Tytułowe wyrazy należą do grupy rzeczowników nieosobowych zakończonych na *-ans* (po temacie kończącym się spółgłoską twardą), którymi się w tym artykule zajmę bliżej. Przede wszystkim zaś spróbuję przedstawić niuanse związane z ich odmianą, zwłaszcza z formą mianownika liczby mnogiej.

Zacznijmy od rzeczownika *niuans* (w D. lp. *niuansu*), mającego charakter trochę książkowy, występującego głównie w liczbie mnogiej. Znaczący on tyle, co 'drobna subtelna różnica, ledwie dostrzegalna zmiana'. Jako typowe konteksty można przytoczyć np.: *Niuanse barw, dźwięków. Niuanse tekstów. Zrozumieć wszelkie niuanse tekstu.*

Jak wynika z powyższych przykładów, nasz rzeczownik występuje na ogół w schemacie składniowym z dopełniaczem: *niuans czegoś* (np. *barw, tekstów*). W słownikach podaje się przeważnie, że jest to wyraz pochodzenia francuskiego (fr. *nuance* 'odcień', od czasownika *nuer* 'cieniować'). Znamy też postać zdrobniałą: *niuansik* (w D. lp. *niuansika*).

Jeżeli chodzi o interesującą tu nas szczególnie formę M. Im., to prawie we wszystkich źródłach poprawnościowych dopuszcza się tylko końcówkę *-e* (*niuansie*), jedynie w książce D. Buttler, H. Kurkowskiej, H. Satkiewicz *Kultura języka polskiego* (t. I, Warszawa 1971, s. 194; dalej w skrócie *KJP*) przytacza się oboczną końcówkę *-y* (*niuansy*).

Kwadrans (w D. lp. *kwadransa*) to oczywiście 'jedna czwarta godziny, piętnaście minut'. Mówimy więc wszyscy np.: *za kwadrans piąta, kwadrans po piątej, robić coś w kwadrans, przyjść za kwadrans*. Natomiast konstrukcja, *kwadrans na którąś godzinę*, czyli 'piętnaście minut po godzinie wcześniejszej' (np. *kwadrans na ósmą, kwadrans na drugą*, tzn. piętnaście po siódmej, kwadrans po pierwszej) uchodzi bądź za przestarzałą, bądź za regionalną. Spotyka się je w mowie starszego pokolenia. Jeżeli zatem usłyszymy: *trzy kwadransy na drugą*, oznaczać to będzie godzinę 13.45.

Na wyższych uczelniach znane jest dobrze wyrażenie *kwadrans akademicki*, czyli 'zwyczajowo dopuszczalne piętnastominutowe opóźnienie, z jakim mogą się rozpocząć wykłady', a w języku ogólnym możemy też zacząć coś z *kwadranssem*, tzn. 'rozpocząć coś kwadrans po wyznaczonej godzinie'. Wyraz *kwadrans*, poświadczony w polszczyźnie od II połowy XVII wieku, zapożyczony z łaciny: *quadrans horae*, od łac. *quadrans* 'ćwierć'.

Jeżeli chodzi o formę mianownika Im., to prawie wszędzie podaje się jedynie postać z końcówką *-e*: *kwadransie*. Jedynie w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny* podaje się też *kwadransy* – jako „potocznie dopuszczalne”.

Pośród innych rzeczowników nieosobowych zakończonych na *-ans* większość ma końcówki oboczne: *-a* albo *-y*, np. *ambulans* (*ambulanse, ambulansy*), *anons* (*anonsy, anonse*), *awans* (*awanse, awansy*), *bilans* (*bilanse, bilansy*), *dyliżans* (*dylizanse, dylizansy*), *dystans* (*dystanse, dystansy*), *mezalians* (*mezalianse, mezaliany*), *pasjans* (*pasnajse, pasjansy*), *seans* (*seanse, sensy*), przy czym kolejność form świadczy o preferencjach autorów wydawnictw normatywnych. Jedynie w wypadku rzeczowników *alians* i *konwenans* preferuje się wyłącznie postać z końcówką *-e* (*alianse, konwenanse*), podobnie przy *fajansie* (tylko w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny* dopuszcza się oboczność: *fajanse, fajansy*).

Musimy więc pogodzić się z tym, że wyrazy zakończone na *-ans* mają różne formy mianownika liczby mnogiej (możemy zatem sami wybierać), a w niektórych wypadkach trzeba zająrzeć po prostu do dobrego słownika.

dokończenie ze str. 1

Nie jest tajemnicą, że te związkowe służby najprężniej działały w szkołach w latach poprzedzających transformację. Nie bez znaczenia był fakt, że wówczas w szkołach związek był tylko jeden, a sypowcowi podlegały wszystkie placówki, w rezultacie był w miarę niezależny i nie chodził „na pasku” pracodawcy.

Najtrudniejszy czas nastał po wejściu w życie Ustawy o systemie oświaty z 1991 r. Społeczna Inspekcja Pracy zesłała bezpośrednio do szkół i placówek oświatowych, które stały się zakładami pracy, a ich dyrektorzy – pracodawcami. Proces wyboru nowych sypowców przez zakładowe organizacje związkowe trwał dobrych kilka lat. Zmiana ta – w ocenie ZNP – nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Nowi sypowcy, nie zawsze dobrze przeszkoleni i podporządkowani dyrektorom szkół, mało odważnie i skutecznie realizowali swoje obowiązki.

Sytuacja nieco się poprawiła po 1996 r., gdy znolizowany Kodeks pracy obowiązał pracodawcę (zatrudniającego więcej niż 50 pracowników) do powołania komisji bez-

pieczeństwa i higieny pracy jako swojego organu doradczego i opiniotwórczego. Jej przewodniczącym miał być pracodawca lub osoba przez niego upoważniona, zaś wiceprzewodniczącym – społeczny inspektor pracy. W ten sposób jego rangą nieco urosła. ZNP z nowymi siłami zabrał się za szkolenie swoich sypowców. Organizowali je koordynatorzy oddziałów i okręgowi. Po przeszkoleniu często jednak taki fachowiec był „podbierany” przez dyrektora szkoły i powoływany na szkolnego inspektora BHP.

Z ankiet z 1998 r. wynika, że w znacznej części szkół w Polsce nie powołano komisji BHP i nie wybrano SIP. Efektem były pogarszające się warunki pracy i nauki, gdyż nie dokonywano komisyjnego ich przeglądu. Nie rejestrowano wypadków i chorób zawodowych. Pracownicy nie wykonywali regularnie okresowych badań. Nie otrzymywali przydziałów odzieży i obuwia ochronnego itp.

Z jednej strony dyrektorzy próbowali utrudnić powołanie sypowca, tłumacząc, że jest niepotrzebny, bo zastępuje go behawior, a z drugiej strony nie było chętnych – tłumaczy Andrzej Kurpeta, prezes Oddziału ZNP w Bliżynie i koordynator Okręgu Świętokrzyskiego ZNP. – Wielu potencjalnych kandydatów zdawało sobie sprawę, że nie podoła tak odpowiedzialnej funkcji wymagającej nie tylko określonych predyspozycji, ale przede wszystkim dobrej znajomości prawa pracy.

To, że za mało jest związkowców z odpowiednim przygotowaniem potwierdzają inni. – Wina leży nie tylko po stronie dyrektorów i samorządów, które wykręcają się brakiem pieniędzy na szkolenia i literaturę fachową, choć ustawa o SIP z 1983 r. mówi, że to pracodawca ponosi koszty związane z jej działalnością – przypomina Jerzy Pajdo, specjalista ds. BHP z Tarnowa, koordynator Okręgu Małopolskiego ZNP. – Związek za-

W okresie międzywojennym i zaraz po wojnie nadzór nad warunkami ochrony pracy sprawowała tylko Państwowa Inspekcja Pracy. Po wejściu w życie dekretu z 10 listopada 1954 r. o przejęciu przez związki zawodowe zadań związanych z ochroną, bezpieczeństwem i higieną pracy, powstał Główny Inspektorat Pracy Centralnej Rady Związków Zawodowych. W tym czasie ZG ZNP utworzył swój Inspektorat Pracy przy ZG. Jego organami w terenie byli inspektorzy pracy przy okręgach oraz społeczni inspektorzy pracy przy radach zakładowych, oddziałach i ogniskach. Początkowo GIP CRZZ przyznał Związkowi 4 etaty inspektorów pracy w ZG i 9 – w okręgach. W związku z tak małą liczbą etatów Związek ograniczył swoją działalność tylko do nadzoru nad warunkami pracy w szkolnictwie zawodowym, w uczelniach i instytutach PAN. Na jednego inspektora pracy w terenie przypadało 250 placówek. Po wejściu ustawy z 30 marca 1965 r. o bezpieczeństwie i higienie pracy, Inspekcja Pracy ZNP obejmuje nad-

mało inwestuje w tych ludzi. Przecież tylko dobrze znający prawo pracy związkowiec może być skuteczny. Takiego niedouczzonego fachowca łatwo jest publicznie zlekceważyć – podkreśla.

Kiedy wydawało się, że zaczyna być lepiej, pojawiły się kolejne trudności. Kondycję Społecznej Inspekcji Pracy mocno nadszarpnęła reforma edukacji. – Reorganizacja sieci placówek, redukcje etatów, wprowadzenie gimnazjów, nowy system wynagradzania nauczycieli – wszystko to wprowadziło istny chaos, w którym uzależnieni od pracodawców sypowcy tracili grunt pod nogami – twierdzi Aleksandra Kania-Sucholas, oddziałowy koordynator w Zielonej Górze.

Nie jeden społeczny kontroler w obawie przed utratą pracy wolał zatem się nie wychylać. Bo choć ustawa o SIP chroni go przed zwolnieniem w czasie kadencji i przez następny rok, to w praktyce bywało różnie.

Jeśli nawet dyrektor nie zwolni, to zawsze znajdzie sposób na uprzykrzenie ta-kiemu życiu: nie dostanie nagrody, nadgodzin, dodatku samorządowego itp. Sypowiec naraża się nie tylko na krzywe spojrzenia dyrektora, ale i załogi, kiedy np. nie uda-

je mu się wyegzekwować zwrotu kosztów zakupu odzieży ochronnej przez pracowników, gdyż dyrektor tłumaczy, że nie dała gmina i kółko się zamyka.

Mamy społecznych inspektorów we wszystkich placówkach, gdzie działa Związek. Ale tylko 30–40 proc. wniosków realizowanych jest w ciągu danego roku, co i tak – przy mizerii finansów oświatowych uważamy za wynik nie najgorszy – twierdzi Marian Trębacz, koordynator z Okręgu Łódzkiego. – W pierwszej kolejności usuwane są zagrożenia dla życia i bezpieczeństwa. Natomiast pozostałe zalecenia realizowane są w dłuższym okresie według hierarchii ważności. Niektóre z nich uwzględniane są przez samorządy w planach remontowych.

Alina Sak, społeczny inspektor pracy w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 4 w Zamościu, mówi, że nie jest łatwo egzekwować zalecenia w przypadku notorycznego braku pieniędzy w szkolnej kasie. Zwłaszcza gdy chodzi o sprawy wymagające większych nakładów.

Trzy lata czekaliśmy na remont dachu. Teraz na wymianę „kucanych”, niezbyt bezpiecznych sanitariatów na nowe – opowiada.

Społeczni koordynatorzy twierdzą, że niejedno można też zarzucić PIP, która ma obowiązek ich wspomagać. W ustawie zapisano, że PIP powinien udzielać pomocy SIP w realizacji jej zadań, w szczególności przez poradnictwo prawne, specjalistyczną prasę i szkolenia, a także włączać w przeprowadzane przez siebie kontrole. Tymczasem sypowiec w takich kontrolach najczęściej jest pomijany.

W swojej wieloletniej praktyce nie spotkałam się również z tym, aby inspektor PIP poprosił o księgę zaleceń i uwag, co zresztą dyrektorom jest na rękę. Zapisy w księdze sporządzone przez inspektora SIP mają moc dokumentów urzędowych w postę-

zorem wszystkie placówki szkolnictwa, PAN oraz Pełnomocnika Rządu ds. Wykorzystania Energii Jądrowej – czyli ponad 49 tys. placówek. W 1971 r. na jednego inspektora w terenie przypadało 2,5 tys. placówek, 30 tys. pracowników i 360 tys. uczniów i studentów. Efektem działalności pierwszych dwóch dekad było wydanie 40 aktów normatywnych z zakresu ochrony pracy w szkolnictwie. Wydano m. in. wykaz prac wzbronionych młodocianym, ustalono dodatki za pracę w warunkach szkodliwych i uciążliwych. W technikach i zasadniczych szkołach zawodowych został wprowadzony przedmiot BHP. Inspektorzy pracy brali udział w opracowywaniu podręczników i wskazówek metodycznych. Znacznie polepszył się stan sanitarno-higieniczny szkół. Poprawiły się wskaźniki wagi u dzieci i zmniejszyła się liczba zachorowań na gruźlicę i inne choroby zakaźne. Wprowadzono normy dotyczące liczby uczniów w klasach. Związkowcy wnieśli poważny wkład w poprawę stosunków pracy i umocnienie praworządności.

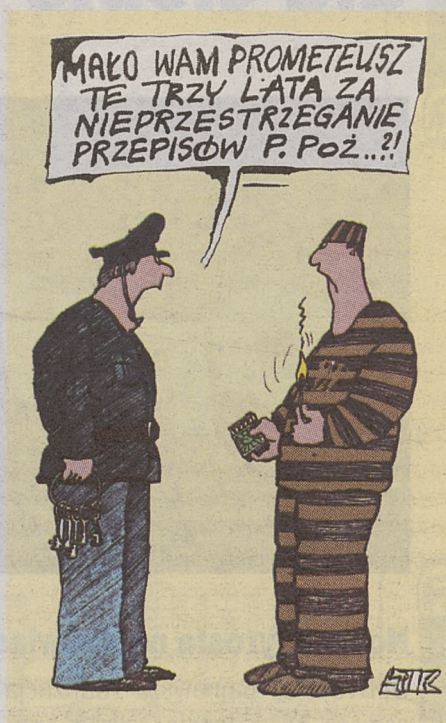
powaniu przed organami państwowymi – mówi Kania-Sucholas.

Nie wszędzie jednak taka księga jest, choć jej założenie jest obowiązkiem pracodawcy. Brak księgi traktowany jest jako wykroczenie zagrożone karą grzywny.

SIP oraz instancje ZNP powinny aktywniej wykorzystywać PIP do wspierania swojej działalności, częściej zlecać jej kontrole, które trudne są do realizacji we własnym zakresie – przypomina Andrzej Radzikowski, zastępca przewodniczącego Komisji Socjalnej i Ochrony Pracy ZG ZNP.

Trudności w egzekwowaniu zaleceń przez społecznych inspektorów wynikają także z tego, że w ustawie o systemie oświaty zakładem pracy nazwano placówkę oświatową, ale w myśl innych ustaw wiele funkcji pracodawcy wobec pracowników szkoły wypełnia organ prowadzący – dodaje Andrzej Radzikowski. – I mamy pewien dualizm, jeśli chodzi o pracodawcę – z jednej strony jest nim dyrektor, z drugiej – wójt, burmistrz i prezydent. I z tego tytułu wynikają w terenie problemy interpretacyjne. Po to, aby ułatwić naszym działaczom w terenie rozwiązanie tego dylematu, Prezydium

SZWANKUJĄCY INSTRUMENT



ZG wydało wytyczne do działalności Społecznych Inspektorów Pracy oraz do regulaminów ich wyboru. Ponieważ wybory wyglądały różnie, teraz będą przeprowadzane w sposób jednolity w całym Związku.

Z najnowszych informacji uzyskanych przez Komisję Socjalną i Ochrony Pracy ZG ZNP z 12 okręgów (podlaski, pomorski, śląski i świętokrzyski nie przesłały informacji) wynika, że w oświacie wciąż za mało jest inspektorów. W 1573 oddziałach powołano zaledwie 420 koordynatorów. Sytuacja w ogniskach nie jest lepsza. Tylko w 34 proc. z nich są tacy fachowcy.

Dlatego ważną funkcję w poprawie skuteczności funkcjonowania SIP mają do spełnienia okręgowi koordynatorzy – przypomina Andrzej Radzikowski. – Do ich zadań należy m. in. tworzenie standardów dotyczących szkolenia, inspirowanie wyborów zakładowych SIP na terenie wszystkich oddziałów, wspieranie ich zarządów merytorycznie. Zgodnie z wytycznymi Prezydium ZG powinny powstać takie struktury we wszystkich oddziałach mających swoje siedziby w powiatach.

Jerzy Słoma, koordynator okręgowy, z satysfakcją podkreśla, że np. w Lubuskim już 80 proc. sypowców zostało przeszkolonych przez OUPiS. – A do tych placówek, gdzie jeszcze ich nie powołano, jedziemy z radcą prawnym i przekonujemy dyrektora, że warto mieć w szkole takiego fachowca – mówi Słoma.

Mobber, czyli osoba prześladowająca, od nowego roku przestanie być bezkarny. Stosowany przez niego psychoterror w miejscu pracy będzie ścigany z paragrafu.

1 stycznia 2004 r. wchodzi w życie nowe przepisy Kodeksu pracy zobowiązujące pracodawcę do walki z mobbingiem. Tymczasem najczęściej to on, wykorzystując swoją pozycję, znęca się nad podwładnym. Ale może być odwrotnie — pracownik nęka przełożonego lub pracownik pracownika. Te przypadki to jednak zdecydowana mniejszość.

Mobbing jest działaniem polegającym na uporczywym i długotrwałym nękanu lub zastraszaniu drugiej osoby, wywołującym u niej zaniżoną samoocenę przydatności zawodowej, powodującym lub mającym na celu poniżenie lub ośmieszenie, izolowanie jej lub wyeliminowanie z zespołu współpracowników — tak definiuje to zjawisko Kodeks pracy.

I Kongres Antymobbingowy zorganizowany 5 grudnia przez OPZZ — na miesiąc przed wejściem w życie znowelizowanego Kodeksu pracy — stał się forum dyskusyjnym przedstawicieli pracodawców, resortu pracy, prawników i związkowców, którzy nie kryli, że wiąże z tymi zapisami duże nadzieje.

— Przyjęta przez Sejm nowelizacja Kodeksu pracy zawiera jedną z pierwszych w Europie regulacji dotyczących mobbingu — poinformował dr **Wojciech Zalewski** z katedry prawa karnego Uniwersytetu Gdańskiego. — Nowela ta miała dostosować polskie prawo do prawa unijnego, a w nim definicji mobbingu na razie nie ma.

Jakkolwiek zjawisko to jest dobrze rozpoznane, jednak w państwach członkowskich nie ma zgody co do terminologii. Komitet Doradczy Komisji Europejskiej ds. Bezpieczeństwa, Higieny i Ochrony Zdrowia w Pracy jeszcze w 2001 r. twierdził, że przemoc manifestuje się w różny sposób, poczynając od agresji fizycznej do napaści słownej, poprzez bullying (jedna osoba stosuje przemoc wobec drugiej), mobbing (akty napaści zbiorowej na jednostkę). Dopiero ostatnio dochodzi do zbliżenia terminologicznego.

Nadal jednak np. w krajach nordyckich i Niemczech przeważa termin mobbing, zaś w Anglii i Irlandii — bullying, choć zaznacza się przewaga pojęciowa mobbingu. — W ten sposób polska ustawa, posługując się tym terminem, wychodzi naprzeciw europejskim tendencjom — podkreślił dr Zalewski.

Jednak według niego przyjęta definicja nie jest wolna od wad. A co w sytuacji, gdy pracodawca nęka pracownika w inny niż wskazany w definicji sposób? Kto i na jakiej podstawie miałby stwierdzać, że np. zaniżona samoocena jest następstwem mobbingu? Znowelizowany kodeks mówi, że pracownik, u któ-

stosunków pracy, czego przykładem są domy starców, opieki społecznej, więzienia i, niestety, także szkoły.

— Definicja jest za wąska — zgodziła się z tą opinią **Eugenia Gienieccko**, dyrektor departamentu prawa w resorcie pracy. — Nic nie mówi np. o pracownikach samozatrudniających się i innych wykonujących pracę na podstawie odrębnych umów. Liczę jednak na to, że nowy zapis spowoduje, że wzrośnie u pracodawców świadomość istnienia tego zjawiska. Zaś pracownikom łatwiej będzie dochodzić swoich praw przed sądem pracy niż cywilnym w przypadku, gdyby była to odrębna ustawa — bo takie propozycje też były. Jednak wszystkiego nie można uregulować w Kodeksie pracy. Związki zawodowe i pracodawcy powinni — jej zdaniem — stworzyć wewnętrzne instrumenty zapobiegania temu zjawisku.

— Czy są przewidziane szkolenia sędziów, mających orzekać

władzy. Ona, jako nauczycielka, również dostała się w tryby szkolnego mobbingu.

— Gdy zwolniono mnie z pracy na rok przed emeryturą, nie potrafiłam sobie z tym poradzić — przyznaje dziś pani Genowefa. Dlatego uważa, że zadaniem edukacji jest przygotowanie ludzi do tego, by nie stali się ofiarami.

Tymczasem szkoła staje się miejscem, gdzie zjawisko mobbingu nasiła się. — Z przeprowadzonej przez nasze stowarzyszenie analizy 100 losowo wybranych zgłoszeń wynikało, że najwięcej, bo aż 37 przypadków, dotyczyło oświaty, a 23 służby zdrowia — mówiła **Barbara Grabowska**. Niestety, coraz więcej jest przypadków, które kończą się tragicznie. Jedną z nauczycielek po powrocie z kolejnej upokarzającej rady pedagogicznej popełniła samobójstwo, inna po rozmowie z dyrektorem — rzuciła się pod pociąg. Psychoterror w pracy unicestwia ofiarę i niszczy jej rodzinę.

Stowarzyszenie Antymobbingowe współpracuje z oddziałami ZNP. Zapraszają one **Barbarę Grabowską** na spotkania z nauczycielami. Niektóre, np. Rybnik, zamierzają

PRACA BEZ GODNOŚCI

rego nastąpił rozstrój zdrowia wywołany nękaniami w pracy, może dochodzić od pracodawcy zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę. A ten, który wskutek mobbingu rozwiązał umowę o pracę, może domagać się od pracodawcy odszkodowania w wysokości nie niższej niż minimalne wynagrodzenie za pracę. Jednak nie wskazano górnego progu odszkodowania, co może okazać się nadmiernym ciężarem dla pracodawców. To tylko część wątpliwości.

— Zaproponowana definicja nie uwzględnia innych sytuacji, np. tego, że mobbingowanym może być także pracodawca — twierdził **Zbigniew Żurek**, wiceprezes Bussines Center Club. Ponadto zjawisko psychoterroru nie ogranicza się tylko do

w sprawach mobbingu? — pytano na sali. A co z lekarzami? Oni także powinni przejść szkolenia, żeby wystawiać prawidłowe zaświadczenia lekarskie. Zdarza się, że w dobrej wierze piszą, że osoba mobbingowana nie jest zdolna do pracy, co tylko ułatwia dyrektorowi zwolnienie takiego pracownika.

— Jest to bardzo ważny problem. Dlatego my współpracujemy np. z jedną z przychodni w Gdańsku — zgodziła się **Barbara Grabowska**, szefowa Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Antymobbingowego (z siedzibą w Gdańsku), współorganizatora kongresu. — Przecież depresja wywołana psychicznym nękaniami jest stanem przejściowym.

W referacie „Mobbing jako patologia społeczna” przypomniła, że pojęcie to wprowadził w 1984 r. **Heinz Leymann**, niemiecki psychiatra i psychosocjolog, jako określenie agresji psychicznej, szerzącej się w środowisku pracy. Najczęściej obiektem mobbingu są osoby w wieku przedemerytalnym lub młode, dobrze wykształcone, kreatywne, zagrażające czyjejs karierze, niepowiązane układami. Natomiast mobberem może być ktoś, kto w przeszłości sam był ofiarą przemocy w domu lub szkole. Cechuje go arogancja i zazdrość, a sukcesy innych traktuje jako własną porażkę. Szacuje się, że w krajach UE 8 proc., czyli 12 mln pracowników doświadcza nękania w pracy.

— Z innych badań wynika, że 10 proc. szefów jest mobbingowanych przez pracowników — twierdzili inni. Np. jedną z takich form jest strajk włoski. Nikt jednak nie miał wątpliwości, że częściej ofiarami są podwładni. Jedną z przyczyn tego jest brak wśród kadry zarządzającej osób, które znają nowoczesne metody zarządzania zespołem i zasady psychologii pracy.

— Każda przemoc jest zagrożeniem wolności człowieka — mówiła dr **Genowefa Janczewska-Korczagin**, nauczycielka z Wejherowa, która wygłosiła na ten temat obszerny wykład. — Szukam odpowiedzi na pytanie, czy nauczyciel stwarza warunki, by uczeń stawał się człowiekiem wolnym, odpowiedzialnym za swoje czyny. Jednak wolność nie oznacza dobrowolności. Sęk w tym, że ludzie nie chcą wolności bez

utworzyć u siebie oddział stowarzyszenia.

Takie plany ma też Kraków. — Coraz więcej kolegów szuka u nas pomocy — twierdziła **Barbara Bohosiewicz**, prezes Oddziału ZNP Kraków-Krowodrza. — Nasze kuratorium przygotowuje dla dyrektorów szkolenie pt. „Procedury postępowania wobec sytuacji trudnych w szkole”, gdzie jest mowa o mobbingu. Myślimy też o powołaniu rzecznika praw nauczycieli.

Adam Zygmunt, prezes Zachodniopomorskiego Okręgu ZNP, podzielił się swoimi doświadczeniami. Od roku próbuje pomóc mobbingowanym nauczycielom. Z pomocą lokalnych mediów udało mu się nałożyć problem i sporządzić mapę placówek, gdzie występuje to zjawisko.

— Nie spodziewałem się jednak, że psychoterror ma tak wielkie rozmiary w szkołach. Zostałem zasypany listami i prośbami o pomoc. Ale w wielu przypadkach jestem bezradny. Trudno rozbić układy i układowe. Co gorsza, prokuratura umywa ręce. Ostatnio odrzuciła sprawę pewnej maltretowanej psychicznie nauczycielki, twierdząc, że nie kwalifikuje się ona pod paragrafy kodeksu karnego, mówiące o naruszaniu dobra i godności osobistej.

— Ja również nie zdawałem sobie sprawy z rozmiarów mobbingu w oświacie — twierdził **Ryszard Łepik**, wiceprzewodniczący OPZZ, gospodarz kongresu. I dodał, że jak najszybciej trzeba się temu zdecydowanie przeciwstawić. Przede wszystkim — a taki płynnie wniosek z dyskusji — trzeba szeroko informować o zjawisku i szkolić wszystkich: pracodawców, prawników i związkowców. Teraz, gdy znowelizowany kodeks zacznie działać, związkowcy będą musieli podjąć trud przełamywania w ludziach strachu i oporu przed mówieniem o mobbingu.

Umieszczenie w Kodeksie pracy zapisu o mobbingu jest dużym postępem w polskim prawodawstwie. Choć jeszcze nie wiadomo jak ten mechanizm zadziała, to niewątpliwie podniesie społeczną świadomość tego zjawiska, a niejednego mobbera zaprowadzi na ławę oskarżonych.

IZA KUJAWSKA

JAK SOBIE RADZĄ W UE

Od początku 2002 roku Komisja Europejska rozpoczęła prace nad projektem prawa europejskiego regulującego w sposób właściwy i wyczerpujący kwestię zachowań mobbingujących w przedsiębiorstwach UE (aby osoby dotknięte problemem mobbingu mogły dochodzić swoich praw na drodze sądowej). Także od kilku już lat państwa europejskiej wspólnoty starają się wprowadzić odpowiednie zmiany legislacyjne, mające przyczynić się do ograniczenia zjawiska szkodliwego moralnego w miejscu pracy i w związku z nią.

Przykładowo **Szwedzki Narodowy Urząd Bezpieczeństwa, Zdrowia i Zatrudnienia** wydał trzy rozporządzenia dotyczące kontroli przez pracowników środowiska pracy, bezpośredniej interwencji oraz odpowiedzialności zarządu przedsiębiorstwa za stratę zdrowia pracownika spowodowaną mobbingiem. Wynika z tego m.in. obowiązek zapłaty odszkodowania, pokrycia kosztów leczenia, zadośćuczynienia za doznana krzywdę. Jak wykazują opublikowane w Szwedzkiej statystyki, blisko 25 proc. wcześniejszych emerytur spowodowanych jest złymi warunkami psychosocjalnymi pracy.

Także w **Niemczech** trwają obecnie prace nad ustawodawstwem federalnym dotyczącym problemu mobbingu. Normy chroniące pracowników niemieckich przed tym zjawiskiem można wprowadzić z Konstytucji federalnej, gdzie w art. 1 jest zawarte stwierdzenie, iż godność ludzka jest nienaruszalna. Jest to mocna podbudowa dla różnego rodzaju powództw z tytułu naruszenia dóbr osobistych pracownika. W Niemczech istnieje także uregulowanie zawarte w ustawie o ustroju pracy (Betriebsverfassungsgesetz), zobowiązujące pracodawcę do sprawowania pieczy nad pracownikiem, co zawiera w sobie również dbałość o zdrowie psychiczne i fizyczne pracownika. Obliczono, że bezpośredni koszt psychologicznej przemocy w przedsiębiorstwie zatrudniającym 1000 osób wynosi w tym kraju 112 tys. USD rocznie.

Z kolei regulacje przyjęte w **Belgii** przewidują elementarne zasady dotyczące obrony pracownika przed mobbingiem, z których jedną jest ta, że pracownik nie musi przedstawiać dowodów na to, że był dręczony psychicznie, to strona pozwana musi udowodnić, że nie dopuściła się działań i zachowań zabronionych przepisami.

W sumie w państwach UE 8 proc. obywateli jest lub było mobbingowanych.

ILE KOSZTUJE MOBING

W Stanach Zjednoczonych pracodawcy wydają rocznie 700 mld USD na zastąpienie 200000 mężczyzn w wieku 45—65 lat, którzy umierają lub stają się niezdolni do dalszej pracy z powodu długotrwałej przemocy psychicznej prowadzącej do chorób wieńcowych.

W Wielkiej Brytanii obliczono, że ok. 30—40 proc. absencji w pracy wynika z psychicznych zaburzeń i dolegliwości pracowników.

W Kanadzie od 1985 r. o 88 proc. wzrosła liczba pracowników szpitalnych, żądających zwrotu utraconych zarobków z powodu absencji spowodowanej doświadczoną przez nich przemocą w miejscu pracy.

KOBIETY MAJĄ GORZEJ

Badania Międzynarodowej Organizacji Pracy pokazują, iż na atak w miejscu pracy bardziej narażone są kobiety: we **Francji** mobbingowi uległo 11,2 proc. mężczyzn i 8,9 proc. kobiet; w **Argentynie** — 6,1 proc. mężczyzn i 11,8 proc. kobiet; w **Kanadzie** — 3,9 proc. mężczyzn i 5 proc. kobiet; w **Anglii i Walii** — 3,2 proc. mężczyzn i 6,3 proc. kobiet. w **Stanach Zjednoczonych** — 1 proc. mężczyzn i 4,2 proc. kobiet.



O gimnazjach przysposabiających do pracy reformatory oświaty mówili półgębkiem. W „pomarańczowej książeczce” nie ma o nich ani słowa. Za to o równych szansach dla wszystkich dzieci rozpisano się obszernie. W CODN-owskim raporcie po trzech latach funkcjonowania tych szkół na ich temat zapisano... jedno zdanie.

Zmowa milczenia wokół klas przysposabiających do pracy jest po części zrozumiała. Od początku lat 90. mówienie o kształceniu zawodowym i wszystkim, co się z nim wiąże, np. preorientacją, uzasadnieniem, praktykach, nie było „trendy”. W dobrym tonie było natomiast lansowanie kształcenia ogólnego jako panaceum na plagę bezrobocia oraz pchnięcie Polski w górę na europejskiej liście

W ślad za tymi propozycjami w par. 9 ramowego statutu publicznego gimnazjum, stanowiącego załącznik do rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 15 lutego 1999 roku, ustawodawcy precyzują zasady tworzenia tych klas. Uczniowie muszą mieć co najmniej 15 lat, zaliczoną pierwszą klasę gimnazjum i orzeczenie z poradni, że nie rokują ukończenia szkoły w normalnym trybie.

tym bardzo dobrą współpracę z OHP przy realizacji praktycznej części programu przysposabiającego do pracy.

Czy zatem zrobiono już wszystko, aby gimnazjum było powszechną szkołą ogólnokształcącą dla całej młodzieży? Otóż, jak wynika z naszych obserwacji – nie. O ile bowiem dla gimnazjalistów ze szkół specjalnych czy dwujęzycznych przygotowano specjalne arkusze egzaminacyjne, to dla młodzieży z klas przysposabiających do pracy są one takie same jak dla ich rówieśników z klas realizujących programy autorskie, dziennikarskie, obcojęzyczne, informatyczne.

Czyżby zatem specjaliści z centralnych i okręgowych komisji egzaminacyjnych nie zauważyli różnicy chociaż-

Dla wielu ta szkoła jest ostatnią szansą. Jeśli z niej skorzystają, zdobędą nie tylko świadectwo ukończenia gimnazjum, ale także podstawowe umiejętności zawodowe. Niektórym być może uda się zdać egzamin czeladniczy, a w przyszłości maturę.

Marek* jest bardzo zdolny i inteligentny, ale uczyć się nie chciał. Zmieniał szkoły jak rękawiczki. Rodzice twierdzili, że wszystkiemu winni byli nauczyciele. W końcu trafił do Gimnazjum w Czerwonaku, miasteczku położonym kilka kilometrów od Poznania. Na jednej z pierwszych lekcji Marek rzucił w nauczyciela krzesłem. Aż do dzwonka nie można było uspokoić klasy.

Kasia* długo nie mogła pogodzić się z rozwidem rodziców. Przerzucana z domu matki do ojca nigdzie nie zagrażała długo miejsca. Wśród przeprowadzek na szkołę nie miała już czasu. Ani ochoty.

Do Gimnazjum w Czerwonaku uczniów ze zwichrowanymi życiorysami, czyli trudnych wychowawczo, trafia nie mniej niż do innych szkół. Nie rokują nadziei, że ukończą naukę. **Ewa Piotrowska**, dyrektorka gimnazjum, od wielu lat zastanawiała się jak im pomóc. Wielu z nich czuje się bowiem bardzo dorośle i trudno im zaakceptować siedzenie w ławce z kilkunastolatkami, którzy na dodatek przewyższają ich umiejętnościami i wiedzą. Potrzebują jakiejś namiastki dorosłości. Może nią być na przykład praca, dająca własne pieniądze.

– W rozporządzeniu ministra edukacji o statucie szkół z 15 lutego 1999 roku pojawił się zapis, że gimnazja mogą tworzyć klasy przysposabiające do pracy dla takiej właśnie młodzieży. Ten pomysł nie dawał mi spokoju – wspomina dyrektorka. – Aż w końcu trafił się rocznik, w którym nagromadziło się bardzo wielu uczniów z problemami.

Nikt nie znał ich lepiej niż **Justyna Młodyszewska**, szkolny pedagog. Nieraz objeżdżała okoliczne miejscowości, pukając od drzwi do drzwi i próbując przekonać rodziców, że z ich dziećmi dzieje się coś niedobrego. Nie wszyscy chcieli słuchać.

– To bardzo wrażliwe dzieciaki, tylko zaniedbane i z ogromnymi zaległościami w nauce – ocenia pedagog. – Postanowiliśmy dać im jeszcze jedną szansę.

Miały nią być klasy przysposabiające do pracy. Nauczyciele długo nad tym dyskutowali na radzie pedagogicznej. Skupienie w jednej klasie dzieci z problemami, to było nie lada wyzwanie. W końcu jednak wszyscy zgodzili się, by uruchomić w Czerwonaku taką klasę. Kuratorium oświaty pozytywnie zaopiniowało ten pomysł. Zgodziła się także gmina, której dyrektor Piotrowska przedstawiła wyliczenia, że nie będzie to nadmiernym obciążeniem dla budżetu.

– Tak naprawdę kosztowało to tyle, co jeden nauczycielski etat – mówi dyrektorka.

Pod kluczem

Pierwsza klasa ruszyła we wrześniu 2001 roku. Wychowawczynią została Justyna Młodyszewska. Warunkiem przyjęcia ucznia do klasy przysposabiającej do pracy była zgoda prawnych opiekunów. Poza tym potrzebne jest orzeczenie z poradni psychologiczno-pedagogicznej oraz świadectwo lekarskie potwierdzające zdolność do podjęcia pracy.

– Orzeczenie jest o tyle ważne, że uczniowie muszą być w normie intelektualnej – wyjaśnia dyrektorka Piotrowska.

Początki nie były łatwe. Na dyrektorkę spoczywa bowiem nie tylko obowiązek zapewnienia zajęć lekcyjnych, ale także praktyki zawodowej. Ewie Piotrowskiej w sukurs przyszedł Ochotniczy Hufiec Pracy.

– Bardzo chętnie nawiązaliśmy współpracę ze szkołą w Czerwonaku – opowiada **Irena Łukaszyk**, komendant poznańskiego OHP. – Od lat pomagamy w nauce zawodu młodzieży z trudnościami. Mamy więc już grono współpracujących z nami pracodawców, odpowiednio przygotowanych do przyjęcia praktykantów. Dysponujemy także doświadczonymi osobami, które w Hufcu nadzorują zajęcia praktyczne.

Gimnazjaliści mogą sobie wybrać zawód, którego chcieliby się nauczyć. Bez problemu mogą także zmienić swój wybór, jeśli uznają, że w innej pracy czuliby się lepiej. Jeśli ktoś ma ta-

LEPIEJ PÓŹNO NIŻ WCAŁE

państw, jeśli chodzi o współczynnik scharakteryzacji na poziomie średnim zakończonym maturą.

Zakładano wprawdzie, że pewna część młodzieży osiągająca gorsze wyniki nie będzie zainteresowana nauką w ogólniackach. Dla niej przygotowano zasadnicze szkoły zawodowe, sądząc jednak, że będzie to margines. Co najwyżej 20 proc. absolwentów każdego rocznika.

Do kasacji poszły więc licea zawodowe i uruchomione stosunkowo niedawno, bo w 1994 roku, licea techniczne oraz szkoły przysposobienia zawodowego, uratowano jedynie technika. Ocalały też tak zwane SPZ-ty, które dla uczniów z „pokrewnymi” ścieżkami życiowymi prowadziły głównie Ochotnicze Hufce Pracy i Zakłady Doskonalenia Zawodowego, choć w zmienionej formie – gimnazjalnych oddziałów przysposabiających do pracy. **Andrzej Kirejczyk**, doradca prezesa ZG ZDZ, informuje, że w latach 80. w prowadzonych przez nich 20 SPZ-tach uczyło się 300 uczniów.

Kto trafiał do takich szkół? Z raportu prof. **Ireneusza Białeckiego**, przygotowanego dla OECD w 1995 r., wynika, że głównie młodzież mająca zaburzenia emocjonalne, trudności w nauce, zaburzenia mowy. Stanowi ona około 15–20 proc. populacji w wieku szkolnym. Co warto podkreślić, uczniowie ci nie kwalifikują się do szkolnictwa specjalnego.

Na szczęście o istnieniu trudnej młodzieży reformatory przypomnieli sobie w lutym 1999 roku. W 3 numerze książeczki z cyklu „Biblioteka reformy”, poświęconej szkolnictwu zawodowemu, pojawia się zapis, że „w gimnazjum kształcenie zawodowe dla uczniów, którzy nie mogą poradzić sobie ze zdobyciem kompetencji w przewidzianym czasie, nauka odbywać się będzie w klasach przysposabiających do zawodu”.

Z oczywistych powodów ogólne kształcenie odbywać się ma na zasadach obowiązujących w gimnazjach, jednak jego formy powinny być dostosowane do potrzeb i możliwości uczniów. Natomiast program przysposobienia do pracy opracowuje nauczyciel z uwzględnieniem wybranych treści zawartych w podstawie programowej w określonym zawodzie. Można go realizować w gimnazjum lub poza nim, na podstawie umowy dyrektora szkoły z placówką zajmującą się kształceniem zawodowym, ustawicznym lub z przedsiębiorcą.

Po dwóch latach reformy w dokumentach nie ma jednak nawet najmniejszej wzmianki o istnieniu klas lub szkół przysposabiających do pracy. Odnotowano natomiast dużą grupę gimnazjalistów objętych zajęciami rewalidacyjno-wychowawczymi oraz liczbę uczniów niespełniających obowiązku szkolnego (w pierwszym roku reformy było ich według Centrum Obliczeniowego MEN 666). Prawdopodobnie część spośród tej młodzieży powróciła do gimnazjum i podjęła naukę właśnie w klasach przysposabiających do pracy, bowiem jak dowiedzieliśmy się we wspomnianym Centrum, w całym kraju w roku ubiegłym klas takich było 122 i uczyło się w nich około 2800 gimnazjalistów. Większość z nich stanowili chłopcy – ponad 84 proc.

Nie ulega wątpliwości, że dopiero rozporządzenie z 10 czerwca 2003 roku w sprawie ramowych planów nauczania, w którym 14 godzin w cyklu kształcenia przeznaczono na przysposobienie do pracy, było konkretem oczekiwanym przez dyrektorów i gminy.

– Myślę, że większość dyrektorów gimnazjów wykorzysta te godziny po równo w klasach II i III – mówi **Zenon Frączek**, naczelnik Wydziału Kształcenia Ogólnego MENiS. Podkreślając przy

by godzinowej w kształceniu ogólnym między tak zwanymi klasami masowymi a przysposabiającymi do pracy? Dla tych ostatnich wynosi ona 80., podczas gdy dla pierwszych 94. Nie jest to więc bez znaczenia dla wyniku egzaminu zewnętrznego, jeśli dodać do tego jeszcze opóźnienia w nauce i problemy wychowawcze z tą młodzieżą, łatwo zrozumieć rozgoryczenie i zniechęcenie zarówno nauczycieli, jak i uczniów.

Podjęcie trudu przysposobienia do pracy młodzieży i co ważniejsze doprowadzenie jej do egzaminów jest więc w pewnym sensie karą dla dyrektorów. Bo wyniki uzyskiwane przez uczniów klas przysposabiających do zawodu w istotny sposób wpływają na średnią wyników całej szkoły. A to w dobie rankingów i starań o pozyskiwanie uczniów nie jest bez znaczenia.

Wiele wskazuje na to, że młodzieży z różnego rodzaju defektami rozwojowymi i emocjonalnymi, a przy tym niekwalifikującymi się do szkolnictwa specjalnego będzie coraz więcej. Jako potencjalnych kandydatów do klas przysposabiających do pracy brać pod uwagę trzeba także dzieci z rodzin wielodzietnych, bardzo biednych, dla których szybkie usamodzielnienie się w życiu jest podstawową sprawą.

Pozostaje zatem mieć nadzieję, że MENiS wspólnie z CKE rozwiąże problem egzaminów dla absolwentów klas przysposabiających do pracy. Po to, aby nie zniechęcać „przeośniętych” gimnazjalistów do szkoły w sytuacji, gdy budka z piwem jest w zasięgu ręki, a towarzystwo starszych kolegów proponuje łatwiejsze i ciekawsze zajęcia od wkuwania matematyki czy nauki języka polskiego.

KRYSTYNA STRUŻYNA

AMERYKAŃSKIE DOŚWIADCZENIA

Zdaniem prof. **Zygmunta Wiatrowskiego** z Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej we Włocławku, polskie rozwiązania dotyczące edukacji prozawodowej bardziej nawiązują do modelu amerykańskiego niż europejskich. W USA odstąpiono od tradycyjnego podziału na kształcenie ogólne i zawodowe.

Kształcenie przedzawodowe (utożsamiane niekiedy z pedagogiką przedzawo-

dową obejmującą wszystko, co decyduje o rozwoju człowieka w okresie poprzedzającym systematyczne kształcenie zawodowe i co pomaga w dokonaniu wyboru zawodu, stosownie do swych możliwości i potrzeb społecznych), realizowane jest w klasach I–VI edukacji obowiązkowej trwającej przez 12 lat.

W klasach VII–IX (odpowiednik polskiego gimnazjum) oraz w klasach

starszych odbywa się kształcenie prozawodowe w następstwie którego uczeń rozpoznaje specyfikę zawodów i pracy zawodowej i uzyskuje określone przyuczenie, a nie kwalifikacje zawodowe.

Właściwe kształcenie zawodowe realizowane jest dopiero w kolegiach i szkołach wyższych w powiązaniu z gospodarką.

KS

kie możliwości, załatwia praktyczną naukę zawodu we własnym zakresie. Na ogół jednak młodzież korzysta z bardzo bogatej oferty Hufca.

– Najwięcej osób kształci się w zawodach elektryk, sprzedawca, piekarz – wylicza dyrektor Piotrowska. – Ściśle współpracujemy z pracodawcami, na bieżąco dowiadując się, co się dzieje z naszymi uczniami. Na ogół nie ma z nimi problemu. Do pracy chodzą dużo chętniej niż do szkoły.

Nie wszyscy jednak rozumieją, że nauka w klasie przysposabiającej do pracy jest ich ostatnią deską ratunku. Kiedy ją zaczynają, mają co najmniej po 15 lat. Taki jest wymóg ministerialnego rozporządzenia. Kiedy uzyskają pełnoletność, powinni zmienić gimnazjum młodzieżowe na szkołę dla dorosłych. W Czerwonaku nikt nie ma złudzeń, że który-

– Dostajemy po 90 zł. Do tego dochodzą premie. – chwali się **Marcin**, 17-latek z III d. – A teraz mają nam dać paczki ze słodyczkami na święta.

Dla Marcina Gimnazjum w Czerwonaku jest czwartą z rzędu szkołą. Wagarował, bo nauczyciele „byli do bani”. Tu jest inaczej. Nie tylko nie czuje się gorszy dlatego, że ma kłopoty z nauką. Także pracuje i zarabia.

– Widać, że niektórzy z tych chłopców bardzo chcą się czegoś nauczyć – ocenia **Jerzy Karwacki**, opiekun uczniów z „Energetyki”. – Tutaj nie ma taryfy ulgowej. Każdy musi odpracować swoje, żadnego biegania z miotłą.

Choć przyuczanie do pracy nie jest tożsame ze zdobywaniem zawodu, gimnazjaliści muszą przejść przez wszystkie stanowiska i nauczyć się, jak naprawić transformator czy silnik elektryczny. Mają także teoretyczną część zajęć. Jerzy Karwacki co tydzień zadaje im po dwa pytania, na które muszą odpowiedzieć. Na następnych zajęciach są z tego skrupulatnie rozliczani. Prowadzą nawet specjalne zeszyty.

– Od lat już praktykuję, że pod koniec każdego miesiąca nauczyciele wpisują tam wszystkie oceny ucznia i jego frekwencję –



Czy uda się im zdać egzamin czeladniczy, a w przyszłości może i maturę? Uczniowie z III d wierzą w to święcie.

jakiego podchodzą jej koledzy z oddziałów masowych.

– Nie ma co ukrywać, że wymagamy od nich zupełnego minimum z minimum – mówi dyrektorka. – Może więc warto rozważyć propozycję opracowania dla tych uczniów oddzielnego arkusza egzaminacyjnego?

POD SPECJALNYM NADZOREM

kolwiek z uczniów klas przysposabiających jest na tyle dojrzały, by ją skończyć.

– Czasami, chcąc utrzymać uczniów w klasie, nauczyciele posuwają się nawet do tego, że zamykają się z nimi na klucz – opowiada Justyna Młodyszewska. – Na początku popełniłmy jednak parę błędów. Jednym z nich było przyjęcie do jednej klasy 26 gimnazjalistów.

Dziś funkcjonują dwa oddziały przysposabiające do pracy z literką „d” przy numerze. Po jednym w II i III klasie. W każdym – 16 osób. Co roku rodzice z wielomiesięcznym wyprzedzeniem dzwonią do dyrektorki i pytają, co mają zrobić, żeby posłać tam swoje dzieci.

Ewa Piotrowska nie ukrywa, że zdarzają się także telefony od mam uczniów z klas masowych. Pytają, czy prowadzenie oddziałów przysposabiających nie odbije się na ich dzieciach. Czerwonackie Gimnazjum jest bowiem niewielką szkołą – w sumie niespełna 280 uczniów. Zajęcia odbywają się na jedną zmianę.

– Na razie nie dochodziło do żadnych spięć – twierdzi dyrektorka. – W tych klasach są na ogół chłopcy, którzy imponują swoją dorosłością młodszymi dziewczynom. Im zaś pochlebia to zainteresowanie.

Elektromonter – kompozytor

Piotrek* z II d twierdzi jednak, że początkowo młodszy trochę się ich bał, bo, jak mówi, „ostro wariowali”. Nie żeby zrobili komuś krzywdę, ale już samo słownictwo, jakim się posługują, przerażało. Lubili tym szpanować. Teraz przez im przeszło – niektórzy nieco zmadrzeli, a inni nie mają wyjścia. Piotrek nie ukrywa, że chodzi do szkoły, bo musi – kura-torski wymóg. Ma wyrok za pobicie, trzy lata w zawieszeniu na cztery.

– Uczę się na elektryka, ale na prawdę chciałabym komponować muzykę – zwierza się Piotrek. – Mam nawet specjalny program komputerowy do tego. Ale w takim zawodzie nie kształcą w naszym gimnazjum.

Chłopak wraz z 9 innymi kolegami ma praktyki w Zakładach Produkcyjno-Reмонтowych Energetyki Poznań „Energetyka-Czerwonak S. A.” Wszyscy dostali służbowe uniformy: granatowe koszule, buty, spodnie, bluzy i czapki. Choć Urząd Pracy miesięcznie refunduje zakładowi po 110 zł brutto na każdego ucznia, chłopcy są zadowoleni z zarobków.

mówi Karwacki. – Kiedy coś jest nie tak, biorę chłopaków na mięską rozmowę. Wiedzą, że mogą mi wszystko powiedzieć, ale wymagam posłuszeństwa i obowiązkowości. Bez tego nie można dobrze nauczyć się fachu.

Czy metody Jerzego Karwackiego się sprawdzą – czas pokaże. „Energetyka” dopiero od września ma pod swoją opieką gimnazjalistów. Już od trzech lat praktykantów z gimnazjum przyjmuje natomiast supermarket „Albert” z sąsiadujących z Czerwonakiem Koziegłówn.

– Niektóre uczennice są lepsze niż moi etatowi pracownicy – chwali **Wioleta Stefańska**, kierowniczka sklepu. – Teraz mam pięć dziewczyn. Trzy jeszcze się uczą, a dwie już skończyły, ale ciągle odbywają u mnie praktyki. Chcą zdawać w Izbie Rzemieślniczej egzamin czeladniczy.

Gimnazjalista wykwalifikowany

W założeniach klasy przysposabiającej do pracy nie kończą się żadnym egzaminem. Szkoła, wystawiając świadectwo, odnotowuje jedynie zaliczenie praktyk, które nie są przyuczeniem do zawodu, a jedynie do pewnych czynności związanych z jego wykonaniem.

– Jeśli ktoś praktykuje w piekarni, to w klasach przysposabiających do pracy nie uczy się całego procesu technologicznego wypieku chleba, ale na przykład tylko zagniatania ciasta – tłumaczy Irena Łukaszuk z OHP. – Program nauki zawodu jest bardziej obszerny. Jeśli uczniowie chcą go przejść, mogą kontynuować praktyki i zakończyć je egzaminem czeladniczym.

Dziś sprawa praktyk w gimnazjach wygląda już nieco lepiej niż jeszcze dwa lata temu, kiedy w ramowym planie nauczania było na to zaledwie kilka godzin tygodniowo.

– Kiedyś, patrząc na ramówkę, można było wywnioskować, że uczniowie powinni całe 5 dni spędzać w szkole, na lekcjach – mówi dyrektorka. – Nowelizacja rozporządzenia nieco zmieniła te proporcje. Teraz w cyklu kształcenia na praktyki jest 14 godzin tygodniowo. U nas w szkole przeznaczamy na ten cel dodatkowo 5 z puli tych do dyspozycji dyrektora.

Choć ten jeden problem został rozwiązany, to w Czerwonaku twierdzą, że wciąż jeszcze jest sporo przepisów, które utrudniają pracę w klasach przysposabiających. Jednym z nich jest konieczność zdawania przez uczącą się w nich młodzież takiego samego egzaminu, do

Inną przeszkodą, utrudniającą funkcjonowanie, jest wymóg, że gimnazjalista, który chciałby przyuczać się do pracy nie tylko musi mieć ukończone 15 lat, ale także chodzić do gimnazjum nie dłużej niż rok. Z założenia więc z tej ścieżki edukacji mogą korzystać jedynie ci, którzy powtarzali klasy w podstawówce. Niektórym jednak udaje się prześlizgnąć jakoś bez repetowania, a kłopoty zaczynają się dopiero w gimnazjum.

– Nawet jeśli ktoś powtarza klasę pierwszą i widać już, że będzie miał kłopoty z ukończeniem szkoły, ale przyszedł do nas w wieku 13 lat, nie ma szans na skorzystanie z oddziałów przysposabiających do pracy, bo jest za młody – tłumaczy dyrektorka Piotrowska. – A po kolejnym roku będzie miał już dłuższy niż jednoroczny staż gimnazjalny.

Mimo tych wszystkich trudności nauczyciele z Czerwonaka uważają, że warto było uruchomić te klasy. Nawet jeśli po niektórych lekach są tak zniechęceni, jak **Karina Szatkowska**, młodzieńca polonistka, a zarazem wychowawczyni II d.

– Jeden z uczniów chciał wyjść, drugi bawił się zapalniczką – relacjonuje dopiero co zakończoną lekcję nauczycielka. – Oni manifestują niechęć do czegośkolwiek. Każdemu z osobna muszę powtarzać, żeby wyjął zeszyt. To samo z długopisami, książkami.

Pani pedagog uśmiecha się, słysząc te słowa. Ileż to razy ona sama miała wszystkiego dość i chciała rzucić swoją klasę? Ale wytrwała i doprowadziła ich do końca. I teraz wie, że było warto. – Z 26 osób zaczynających, szkołę skończyło 20 – wylicza. – Stali się dojrzałsi, część uporała się z kłopotami osobistymi. Największy sukces – połowa z tej klasy zdecydowała się na naukę w liceach dla dorosłych.

Siedemnastoletni **Michał*** z III d też chce się dalej kształcić. Teraz uczy się na lakiernika. Po gimnazjum chciałby zdać egzamin czeladniczy i skończyć jeszcze zawodówkę, żeby zdobyć dodatkowo fach blacharza. A później może matura...

– Gdyby nie ta klasa, przewagarowałbym kolejne lata – zwierza się Michał. – I skończył jako bezrobotny po dwóch klasach gimnazjum.

ANNA WOJCIECHOWSKA

Fot. autorka

* Imiona uczniów zostały zmienione

JAK TO ROBIĄ W EUROPIE?

Obecnie w krajach Unii Europejskiej kładzie się duży nacisk na przeciwdziałanie niepowodzeniom w nauce i przedwczesne odchodzenie ze szkoły.

We francuskojęzycznej części **Belgii** system edukacji jest uelastyczniany poprzez łączenie pracy z kształceniem ogólnym lub zawodowym, przy jednocześnie zmniejszonym wymiarze zajęć. Tego typu przygotowanie do pracy organizowane jest dla 15–16-latków. Mogą z niego skorzystać ci, którzy ukończyli podstawówkę, a także absolwenci szkół średnich pierwszego stopnia, odpowiadających naszemu gimnazjum. Warunkiem jest jednak zawarcie umowy z zakładem pracy, który zapewni praktyki.

Program przygotowania do pracy dziełi się na cykle obejmujące 20 tygodni w roku. Część zajęć poświęcona jest ogólnemu przygotowaniu do pracy, część przygotowaniu do wykonywania czynności związanych z konkretnym zawodem. Najczęściej zajęcia odbywają się w Ośrodkach Kształcenia Przemienne-go działających przy ponadgimnazjalnych szkołach zawodowych.

W **Portugalii** uczniowie mogą się zdecydować na szkołę, w której zdobywają preorientację zawodową już po podstawówce. Nie jest to kształcenie zawodowe, a przygotowanie do pracy. Ukończenie trzyletniego cyklu kształcenia nie pozwala bowiem na specjalizację techniczną czy nawet zawodową. Przystąpienie do egzaminów zawodowych daje dopiero ukończenie szkoły ponadgimnazjalnej.

W **Hiszpanii** dla osób mających kłopoty z ukończeniem szkoły opracowano program Grantia Socjal. Ma on ułatwić podjęcie pracy zawodowej z jednocześnie kontynuowaniem nauki. Przy czym zakres kształcenia ogólnego i zawodowego jest ograniczony do minimum. Charakterystycznym rozwiązaniem jest wprowadzenie do szkół tutorów (specjalnie przygotowanych osób zajmujących się poradnictwem i orientacją zawodową). Opracowują oni dla każdego ucznia indywidualną strategię dostosowaną do potrzeb i możliwości.

We **Francji** Program Nowych Szans jest skierowany do uczniów, którzy prze-rwali naukę w kolegiach (odpowiednik polskiego gimnazjum) lub w pierwszych klasach szkół ponadgimnazjalnych. Koncentruje się on głównie na zapewnieniu możliwości ukończenia kolegiów przy równoczesnym przygotowaniu do podjęcia pracy zawodowej.

W **Austrii** przysposobienie do pracy obejmuje młodzież, która po wymaganych prawem 9 latach realizowania obowiązku szkolnego chce zacząć zarabiać. Osoby takie mają jednak obowiązek uczestniczenia w trzyletnich kursach zawodowych. Taka forma przygotowania do pracy nie cieszy się zbyt dużym zainteresowaniem. Korzysta z niej jedynie 1 proc. austriackiej młodzieży. Większość decyduje się na średnie szkoły zawodowe, po których może otrzymać dyplomy poświadczające kwalifikacje.

Patrząc na dziewczęta w granatowych mundurkach z marynarskimi kołnierzami, symbol odrębności i prestiżu tej szkoły, w pierwszej chwili można odnieść wrażenie, że wehikuł czasu przeniósł rzeczywistość w dziewiętnasty wiek. A jednak to naprawdę późna jesień 2003 roku.

Dwie szare tablice Publicznego Gimnazjum nr 53 i Liceum Ogólnokształcącego Sióstr Prezentek, umieszczone na ścianie liczącego niemal trzysta lat budynku, wyraźnie odbijają się od paskowych tynków. Skromniejsza na drzwiach informuje, że stoimy u furty Zgromadzenia PP Prezentek, Sióstr Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny. Przełożona Generalna Zgromadzenia Prezentek, siostra **Donata Smoleń**, zaprasza do zwiedzenia przeznaczonej wyłącznie dla dziewcząt szkoły. Pierwsze piętro to pomieszczenia kla-

śmierci Czeskiej władze kościelnej zatwierdziły zgromadzenie zakonne sióstr prezentek, które, wypełniając wolę swej Założycielki, kontynuowały jej dzieło w wybudowanym gmachu przy ulicy św. Jana, gdzie szkoła mieści się do dziś. W kaplicy przyległego do niej kościoła św. Jana spoczywają doczesne szczątki Zofii z Maciejowskich Czeskiej. Aktualnie trwa w Rzymie jej proces beatyfikacyjny.

„Prezentki” są jedną z nielicznych żeńskich szkół w kraju. W gimnazjum nauka jest bezpłatna, natomiast rodzice wnoszą dobro-

między innymi wymianę uczennic.

Nic więc dziwnego, że znaczący odsetek absolwentek, około 80 proc. z każdego rocznika, dostaje się na studia — w roku szkolnym 2002/03 22 z 30 maturzystek. Większość wybiera kierunki humanistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim lub Śląskim. Nie brak też studentek Akademii Pedagogicznej i Politechniki. Wszystko to powoduje, że szkoła cieszy się dobrą opinią.

Kadra pedagogiczna to dwudziestu sześciu nauczycieli świeckich, katecheta i sześć sióstr, które uczą języka polskiego, matematyki, historii, plastyki oraz religii.

— Być może kogoś to zaskoczy — mówi siostra Krystyna Dębowska, dyrektor — ale nauczyciele świeccy podlegają u nas Karcie Nauczyciela. Otrzymują wszelkie wynikające z niej świad-

wki etatu, na którą jest zatrudniona. To luksus rzadko dostępny w szkołach publicznych — twierdzi. Wciąż jest zdumiona faktem, że nie wypadła z Karty Nauczyciela, a troska sióstr o świeckich nauczycieli często szokuje ją pozytywnie.

Szybko przyzwyczaiła się do panienek w mundurkach. — To obrazek trochę jak z pensji pani Latter — dodaje pani Dorota — ale to najzupełniej współczesne nastolatki, choć trochę nietypowe.

Prawie oniemiała, gdy pierwszego dnia w szkole pod pokojem profesorskim (tak się tu nazywa pokój nauczycielski) zjawily się dwie panienki i, dygając, zapytały, czy mogą zaprowadzić ją do klasy. I na dodatek wyjęły spod pachy atlasy i mapę.

Orawiance **Ani**, uczennicy II klasy licealnej, nie przeszkadzają jasno określone przez siostry zasady. — Podobą mi się, że po imieniu nazywa się dobro i zło, pozostawiając wybór uczennicom — mówi Ania. — Dzięki temu szybciej się dojrzewa. Przyszłam do prezentek dobrowolnie, więc staram się być konsekwentna.

Z aktu fundacyjnego z 1627 roku

„Urodzona pani Zofia z Maciejowic, urodzonego niegdyś pana Jana Czeskiego małżonka [...] kamienie swoje własne, dziedziczne, na ulicy Szpitalnej w Krakowie [...] zapisuje i wiecznie darem nieodmiennym i nieodwrotnym daje i daruje panienkom sierotom tak stanu szlacheckiego jako i miejskiego na mieszkanie wiecznymi czasami. [...] Daje i daruje z tą kondycją, żeby nie na inną, choć też pobożną sprawę ta fundacja tych kamieni się obróciła, ale na mieszkanie i wychowanie panienek młodszych wiecznymi czasami”.

Ile katolickich?

W roku szkolnym 2001/2002 organizacje wyznaniowe prowadziły w Polsce około 50 szkół podstawowych, 80 gimnazjów, 90 liceów oraz 35 zasadniczych i średnich szkół zawodowych. Łącznie uczęszczało do nich 25 tysięcy uczniów.

Polskie szkoły katolickie zrzeszone są w powołanej w 1994 roku Radzie Szkół Katolickich, która koordynuje współpracę między nimi, organizuje kursy doskonalące dla pracujących tam nauczycieli, a ponadto zajmuje się doradztwem prawnym. Od 1998 roku Rada Szkół Katolickich należy do Europejskiego Komitetu Edukacji Katolickiej.

DZIEWCZĘTA W MUNDURKACH



Wczoraj...

sztorne, szkoła znajduje się na drugim. Kilkanaście pomieszczeń lekcyjnych i mnóstwo zakamarków wykorzystanych co do centymetra. Właśnie trwa remont i choć jest trochę ciasno, porządek panuje idealny. Kilka sal tymczasowo służy jednocześnie za klasy i szatnie. Tutaj dziewczęta zakładają granatowe mundurki, nazywane z krakowska chałatami.

— Chałaty i strój galowy, białe bluzki z marynarskimi kołnierzami, to trwały element tradycji naszej szkoły — informuje siostra mgr **Krystyna Dębowska**, dyrektorka i polonistka w jednej osobie. — Oczywiście sto lat temu stroje uczennic wyglądały inaczej. Były to długie, ciemne suknie w stylu epoki, z koronkowymi kołnierzami, często samodzielnie udzierganymi przez uczennice.

Szkółę na początku XVII wieku założyła Zofia z Maciejowskich Czeska. W pozostawionych jej przez rodziców dwu domach przy ulicy Szpitalnej gromadziła dziewczęta z biednych rodzin lub sieroty bez względu na pochodzenie społeczne, kształtując je w sztuce pisania i czytania oraz „w czynnościach stanowi panieńskiemu przystojnych”. Szkoła, potocznie zwana domem sierocym lub domem ubogich panien, nosiła znamiona instytucji zakonnej. Po

wolne opłaty z przeznaczeniem na wydatki medialne. Czesne w liceum wynosi aktualnie 300 zł miesięcznie. Utrzymanie w internacie zlokalizowanym w pierwszym domu Zofii Czeskiej przy ulicy Szpitalnej kosztuje 280 zł.

W tym roku u sióstr prezentek kształcą się około 170 uczennic — w trzech klasach liceum i czterech gimnazjum. Dużą wagę przywiązuje się tu do nauki języków obcych — obowiązkowy angielski i do wyboru: niemiecki, francuski i łacina. Przez pięć godzin tygodniowo dziewczęta uczą się w grupach podzielonych według stopnia zaawansowania. Wąjcia przygotowujące do matury i egzaminów gimnazjalnych z wybranych przedmiotów odbywają się przez 2 godziny w tygodniu, bez względu na liczbę uczestniczących w nich uczennic. Nowocześnie wyposażona pracownia informatyczna, oczywiście z internetem, jest dostępna także poza lekcjami pod opieką nauczyciela informatyki. W szkole działa prowadzony przez mgr **Hannę Malską** zespół „Gospel”, który dorobił się już płyty. Od kilku lat popularne w Krakowie „prezentki” współpracują z dwoma szkołami katolickimi w Niemczech — św. Lioby w Bad Neuheim oraz św. Hildegardy w Duisburgu — prowadząc



...i dziś

czenia. Administracja i obsługa to już sprawa sióstr. Jak wszędzie w oświacie borykamy się z problemami finansowymi, tym bardziej że nie jest łatwo utrzymać dwa zabytkowe gmachy. Zawsze jednak na pierwszym miejscu są należności wobec nauczycieli świeckich. Potem regulujemy rachunki za media. Dopiero na końcu, z tego co zostanie, otrzymują wynagrodzenie nauczycielki zakonne — czasem jest to bardzo niewiele.

Kinga Gędek, polonistka, trafiła do szkoły sióstr prezentek na praktykę w 1995 roku, jeszcze jako studentka. Spodobało jej się tu i czekała cierpliwie pięć lat, aż zwolnił się etat. Zdażyła w tym czasie wyjść za mąż i urodzić dwójkę dzieci.

— Zawodowe szlify zdobywałam pod opieką siostry **Joachimy Ptas** — wspomina pani Kinga. — Dziś pracujemy razem, a to nie pozwala mi popaść w rutynę. Tu się wymaga jednakowo od wszystkich, co nie tylko wpływa mobilizując, ale także daje pewien rodzaj komfortu psychicznego. W tej szkole jako nauczyciel czuję się bezpieczna.

Dorota Lorenowicz przyszła do szkoły przy ulicy św. Jana dopiero we wrześniu. Uczy geografii i prowadzi zajęcia fakultatywne w liceum, włączone do poło-

Tego nas zresztą tutaj uczą — konsekwencji w wyborach. Szkoła muzyczna II stopnia, dokąd równolegle uczęszczam, to dla mnie inny świat, z którego chętnie wracam do uporządkowanej nie tylko mundurkiem rzeczywistości.

— Modlitwa przed lekcjami i po ich zakończeniu jest dla mnie ważnym momentem skupienia — zauważa **Agnieszka** z Limanowej. — Szkołę wybrali mi rodzice, kierując się jej wysokim poziomem i wyznaniowym charakterem.

O wyborze gimnazjum u prezentek dla **Oli**, uczennicy III klasy, zdecydowali rodzice. Jej mama, **Bożena Reyman-Walczak**, jest absolwentką liceum prezentek z 1971 roku, dla taty, **Marka Walczaka**, najważniejsze jest bezpieczeństwo córki. Przecież żaden narkotykowy dealer nie sforsuje klasztornej furty. Poza tym siostry nie tylko przygotowują herbatę na dużej przerwie, ale zawsze podadzą chleb z masłem, jeśli dziecko zapomni z domu drugiego śniadania.

W pamięci pani Bożeny utkwiło zdarzenie, które wiele mówi o atmosferze wychowawczej szkoły. Kiedyś znudzone wkuwaniem łacińskich słówek maturzystki postanowiły sprawdzić, co się sta-

nie, jeśli sznur uruchamiający klasztorną sygnaturkę podciągną do góry — zadzwoni czy nie? Pech chciał, że siostra furtianka, nazywana przez uczennice „siostrą od Anioła Pańskiego”, sięgnęła do niego w tym samym momencie i w jednej sekundzie znalazła się pod sufitem wysokiego korytarza. Na szczęście trzymała się dzielnie, a zaalarmowane krzykiem zakonnice wybawiły ją z opresji. Dyrektorka szkoły, siostra **Donata**, długo utrzymywała powagę. Ze słowami „oj panienki, panienki” roześmiała się dopiero w gabinecie. W ramach ekspiacji panienki przyrzekły wyuczyć się expeditę łacińskich słówek. Słowa dotrzymały, ale siostry na wszelki wypadek przeniosły sznur od sygnaturki na parter.

Do szkoły oraz internatu zawsze przyjmowane są uczennice z ubogich rodzin i sieroty, ponieważ wynika to z zasad przyjętych przez Zofię Czeską. Od kilku lat są to także dziewczęta z Ukrainy, gdzie polskie prezentki podejmują misję ewangelizacyjną. W latach 2001—2003 pięć dziewcząt z wschodniej granicy uzyskało w krakowskiej szkole matury, wcześniej przez cztery lata na koszt zgromadzenia ucząc się w liceum i mieszkając w internacie. Aktualnie na takich samych zasadach przebywa dziewczyna z Mołdawii oraz kilka wychowanków domów dziecka.

Dziś przy Szpitalnej i św. Jana znowu jest jak niegdyś. Tylko dziewczyny nie chodzą ulicami Krakowa w mundurkach. Wkładają je dopiero w szkole. A stroje galowe zaprezentują publicznie na uroczystościach i podczas świąt, szczególnie w tradycyjnej procesji z relikwiami św. Stanisława z Wawelu na Skalkę.

MARIA AULICH

Fot. archiwum Sióstr Prezentek

Ogłoszony na początku stycznia 2003 r. przez Sejm Rok ALEKSANDRA KAMIŃSKIEGO dobiegł końca. W czasach kryzysu wartości i autorytetów oraz bezradności wielu nauczycieli i rodziców wobec złożonych problemów wychowawczych z coraz większą uwagą i nadzieją sięgamy do Jego dorobku naukowego i ideowego.

CZŁOWIEK NIE ŻYJE SAM

— Polska potrzebuje dziś takich ludzi jak powietrze — stwierdził Marek Borowski, przewodniczący Komitetu Honorowego Obchodów Roku Aleksandra Kamińskiego w czasie zorganizowanej 22 listopada br. w Sejmie konferencji „Harcistrz Aleksander Kamiński — wizja społeczeństwa obywatelskiego”.

— Niebawem postępy cywilizacyjny kreuje nowe możliwości i nadzieje, niosąc jednak również wiele zagrożeń. Rodzą się postawy frustracji wobec wzrastających wymagań. Młodzi tracą orientację w rozgraniczaniu dobra od zła. Zależy więc nam bardziej niż kiedykolwiek na tym, aby wychowywać młodzież w duchu pozytywnych wartości — mówił marszałek Borowski.

Jakich rad udzieliłby nam dziś autor „*Kamieni na szaniec*”? Co z jego dorobku naukowego powinniśmy przejąć i wykorzystać w coraz trudniejszej pracy wychowawczej? Czy jego metody przydają się w walce z chorobami naszych czasów: bezideowością, demoralizacją, cynizmem, apatią, agresją, brutalnością, wulgarnością?

Poglądy Kamińskiego na temat człowieka, a zwłaszcza Polaka, są i dziś aktualne, uważa prof. Andrzej Janowski. Jakimi więc przymiotami i cechami charakteru

powinni odznaczać się obywatele kraju między Odrą a Bugiem, a co za tym idzie, na jakich ludzi powinniśmy wychowywać młode pokolenia?

Kamiński na pierwszym miejscu wymienia dzielność. Z jego obserwacji wynikało, iż panoszące się na świecie zło zawsze było i jest aktywne, ekspansywne i dynamiczne, natomiast dobro jest bierne i niemrawe. Ludzie dobrzy są najczęściej bezradni. Kamiński chciałby więc, żeby ludzie dobrzy, czysti moralnie i mający szlachetne intencje nauczyli się organizować, walczyć i pracować w taki sposób, aby realizując swoje szlachetne cele, nie przegrywali z agresywnym złem.

Człowiek dzielny powinien być także tolerancyjny, ponieważ tolerancja według Kamińskiego to bynajmniej nie objaw słabości i bezradności, lecz dzielności i siły. Wiąże się z tym poszanowanie dla odmiennych poglądów oraz przekonanie, respektowanie praw do ich wyrażania i głoszenia. Zatem dobry obywatel powinien nauczyć się działać na rzecz Polski ponad podziałami politycznymi.

Kamiński przywiązywał też wielką wagę do samokształcenia i samowychowania. Sztuka pedagogiczna nauczycieli powinna — jego zdaniem — polegać na wyzwalaniu u dzieci i młodzieży mo-

tywacji i potrzeby właśnie do samokształcenia i samowychowania. To, czego nauczyciel nauczył na lekcji, nie jest tak trwałe, jak wyrobiony we wczesnej młodości nawyk samokształcenia, ponieważ pozostaje on na całe życie.

Również za wzorcową uznawał Kamiński taką postawę życiową, która polega na dawaniu z siebie innym, a nie tylko na braniu. Postulat bycia altruistą kierował zwłaszcza do harcerzy, rozumiał bowiem harcerstwo jako przede wszystkim służbę na rzecz drugiego człowieka.

Kamińskiego interesowała też organizacja życia społecznego. Po pierwszej wojnie światowej uważał, że skoro zdarzył się cud — Polska odzyskała niepodległość po 123 latach niebytu na mapach Europy — to my, Polacy, w żadnym wypadku nie możemy zmarnować tego daru losu. Wolność obywateli i silna państwowość — oto wartości, które powinniśmy cenić najwyżej.

Harcistrz Kamyk nakreślił jeszcze przed drugą wojną model naszego państwa, w którym przedstawiciele różnych narodów oraz wyznań religijnych są równymi dziećmi tej samej ojczyzny — Polski. Fascynowała go też — jak się wyraził — *idea uobywatelnienia niższych klas i warstw społecznych, przeobrażenia spo-*



Aleksander Kamiński (1903—1978), w latach 1928—29 był komendantem Chorągwi Mazowieckiej. W tym czasie zaczął pisać felietony do „*Płomyka*” i „*Iskier*” pod hasłem „*Na tropie harcerskim*”. Szczególne jego zainteresowanie wzbudziła praca z dziećmi w wieku 8—11 lat. Stworzył nowatorską metodę pracy z zuchami. W 1933 roku został kierownikiem szkoły instruktorskiej dla drużynowych zuchowych w Nierodzimiu koło Skoczowa.

Był w gronie kilku instruktorów, którzy po kapitulacji Warszawy w 1939 roku wprowadzili harcerstwo — pod kryptonimem „*Szare Szeregi*” — do podziemia. W czasie okupacji redagował „*Biuletyn Informacyjny*”. Od 1941 roku był szefem Biura Informacji i Propagandy Okręgu Stołecznego AK.

W 1947 roku obronił pracę doktorską pt. „*Metoda harcerska w wychowaniu i nauczaniu szkolnym*” i rozpoczął pracę naukową na Uniwersytecie Łódzkim. Jednak w 1948 roku został usunięty z harcerstwa (tworzono wówczas tzw. harcerstwo czerwone). Wrócił dopiero w 1956 roku. Wówczas współorganizował pamiętny Łódzki Zjazd Działaczy Harcerskich, który miał na celu odnowę ruchu harcerskiego i powrót do korzeni. W swojej pracy naukowej skupił się na pedagogice społecznej. Jest autorem książek dla młodzieży: „*Antek Cwaniak*”, „*Kamienie na szaniec*”, „*Zoska i Parasol*”, „*Andrzej Małkowski*”.

teczności stanowiących substrat narodu — w autentyczny naród obywateli — Polaków.

Nie można jednak nie zauważyć, że świat w ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat, jakie upłynęły od śmierci autora „*Kamieni na szaniec*”, gruntownie się zmienił i skomplikował, a Polska jeszcze bardziej. Czy to znaczy, że poglądy Aleksandra Kamińskiego obecnie się zdeaktualizowały? Co na przykład z jego najważniejszą cnotą Polaka — dzielnością?

Jak zauważył hm. **Włodzimierz Paszyński**, dzielność — owszem — jest dziś wartością cenioną, ale, niestety, bywa ona rozumiana opacznie, czego przykładem są byli już uczniowie to-

ruńskiej budowlanki. Dla nich dzielność wyrażała się agresywnym chamstwem znajdującym — co gorsza — uznanie wśród wielu rówieśników. Ale jednak — jak dodał Paszyński — ich zachowanie nie wzięło się znikąd. Jest bowiem pochodną postawy dorosłych, którzy na co dzień oszukują państwo, pracodawcę, sąsiada, wymuszają pierwszeństwo na drodze, okazują pogardę dla słabszych i uznanie dla cwaniactwa oraz wyrażają przekonanie, że w naszym kraju prawie wszystko wolno, bo często łobuzom i draniom występki uchodzą bezkarnie.

WITOLD SALAŃSKI

CO NAM MÓWI KAMYK?

Kodeks etyczny nauczyciela opracowany przez Aleksandra Kamińskiego liczy zaledwie cztery normy. Przypominał je na konferencji w Sejmie dyrektor jednego z warszawskich gimnazjów, **Mariusz Wawrzyniak**.

DOBRE UCZYĆ. „Pozornie mamy tu do czynienia z dyrektywami praktycznego postępowania, a nie z dyrektywą moralną, ale tylko pozornie. Bo skoro wynik roboty nauczycielskiej — dobrej lub złej — odbija się bezpośrednio na losach ludzi, to — podobnie jak u lekarza — umiejętna lub nieumiejętna praca posiada tu jawne nachylenie etyczne. Konsekwencje ignorancji i niedbalstwa zawodowego mogą w sposób groźny zaważyć na przyszłości człowieka rozpoczynającego w szkole wchodzenie

w świat. I na odwrót — mogą zapoczątkować pomyślnie wchodzenie w życie”.

BĄDŹ ŻYCZLIWY DLA DZIECI. Dobry nauczyciel to opiekun społegliwy, a więc taki, na jakim dziecko może zawsze polegać. Miał tu na myśli życliwość okazywaną nie tylko dzieciom grzecznym, miłym, kulturalnym, czystym i zdolnym, lecz przede wszystkim tym, które są zawsze utrapieniem, a więc zaniedbanym społecznie, przykrym, niezdolnym i brudnym. „Nauczyciel życliwy ma do dzieci podejście lekarza — uzasadnia prof. Kamiński. — Nie brzydzi się tym, który się ślini i ma ciągle w nie porządku nos, nie zdenerwuje go uczeń dokuczliwy, agresywny, nie odsunie się od plugawca. Społegliwy opiekun nienawidzi zła, ale nie uczniów,

którzy są tego zła nosicielami. Dzieciom tym, podobnie jak lekarz, usiłuje pomóc w wydobyciu się ze swej kulturalnej, umysłowej czy moralnej choroby”.

ZACHOWUJ SIĘ TAK, JAKBYŚ CHCIAŁ, ABY ZACHOWYWALI SIĘ TWOI UCZNIOWIE. „Przykład osobisty wychowawcy jest niezastąpionym warunkiem skuteczności pracy nauczycielskiej w zakresie wychowania. Nie argumenty słowne, lecz własny sposób bycia stanowią w oczach dzieci i młodzieży główny argument w inspiracjach rodziców i nauczycieli”.

WPROWADZAJ W WARTOŚCI KULTURY. Nauczyciel nie może być tylko „obiektywnym charakterizatorem”, bowiem jego powinnością jest „emocjonalne związanie się z tym, co najcenniejsze w naszym dorobku kulturalnym i we współczesnym świecie idei, norm społeczno-moralnych, wzorców

kultury. Tylko nauczyciel emocjonalnie zaangażowany w wartości może w nie wprowadzać uczniów z nadzieją na efektywność swych wyników”.

„Co to znaczy — być wychowawcą młodzieży? Znaczy to po prostu — dawać, służyć, pomagać, inspirować. Przeciwnieństwem, karykaturą wychowawcy jest wódz, manipulator, który narzuca innym swój sposób myślenia, działania, postępowania. Dlaczego? Bo wychowanie polega na wydobywaniu z jednostki wszystkiego tego, co w niej dobre. Nie ma ludzi złych, niezdolnych, okrutnych tylko z tej racji, że takimi się urodzili (...) Metody postępowania mogą być bardzo różne, ale fundamentalne przykazania brzmią: zachęta więcej zdziała niż rozkaz, nagroda — więcej niż kara, inspirowanie zróżnicowanej aktywności działania — więcej niż narzucanie, dyrgowanie”. „Aleksander Kamiński — Myśli o Polsce i wychowaniu”. Właśnie z niej zaczerpnęliśmy jeszcze jedną radę Kamińską.

SZKODA LATA...

W grudniowy czas miło jest wspominać najprzyjemniejsze wydarzenia z wakacji. Do takich niewątpliwie należało uczestnictwo w VIII Ogólnopolskim Plenerze Literacko-Plastyczno-Fotograficznym „Natura moich okolic” w Gdańsku-Wrzeszczu w dniach 6.07—13.07. 2003 r. Organizatorem pleneru był Zarząd Okręgu Lubuskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Zielonej Górze.

Plener w Gdańsku to doskonały pomysł ze względu na atrakcyjność i atmosferę tego miasta. Był to więc czas owocnej pracy twórczej tak potrzebnej i rozwijającej każdego, czas nawiązywania kontaktów i znajomości z ludźmi o podobnych zainteresowaniach, a jednocześnie czas wypoczynku i relaksu. Wystawa prac pokonkursowych i poplenerowych, spotkania z ciekawymi ludźmi, wycieczki to tylko niektóre atrakcje przygotowane dla uczestników.

Serdeczne podziękowania i wyrazy uznania należą się organizatorom, a szczególnie pani prezes Okręgu Lubuskiego ZNP **Bożenie Mani**, która swoją osobowością, energią i życzliwością potrafiła stworzyć fantastyczną atmosferę.

Dla mnie było to wyjątkowe przeżycie, gdyż w konkursie poprzedzającym plener otrzymałam nagrodę w kategorii malarstwa, którą wręczono mi uroczystie na wystawie. Mam nadzieję, że tradycja organizowania konkursu i pleneru będzie kontynuowana jeszcze przez wiele lat.

MAŁGORZATA KUSZ
nauczycielka SP w Białej

JEDNAK WYGRAŁAM

Dyrekcja krakowskiego gimnazjum w trakcie roku szkolnego rozwiązała ze mną umowę o pracę. Bez uzasadnienia, a posługując się wprowadzeniem do umowy klauzuli o możliwości rozwiązania umowy za wypowiedzeniem.

Byłam zszokowana tym faktem, gdyż urządzałam mi hospicjum, które było po prostu nalożeniem na moje lekcje, więc byłam pewna, że dostanę uzasadnienie (np. źle prowadzone lekcje), od którego będę mogła odwołać się do Kuratorium. A tu nic — po prostu rozwiązanie umowy o pracę w trakcie roku szkolnego bez żadnego uzasadnienia i bez żadnej możliwości odwołania się gdziekolwiek.

Dopiero Sąd II instancji stwierdził, że z nauczycielem-stażystą nie wolno rozwiązywać umowy i że taka klauzula w umowie w ogóle nie mogła mieć miejsca, co jednakże skutkowało tylko wypłaceniem mi równowartości trzech pensji. Nauczyciele-stażysty, miejcie się na baczności! Pozdrawiam wszystkich noworocznie.

DOROTA
Kraków



Fot. M. Suchecki

I CO DALEJ?

Jestem wychowawcą i nauczycielem przedmiotów zawodowych w szkole średniej. Od kilku lat nurtuje mnie dalszy los absolwentów naszej szkoły. Ważne jest, czy absolwent potrafi odnaleźć się na rynku pracy, czy ma świadomość, że uzyskanie wykształcenia na danym szczeblu edukacji i w danej dziedzinie może nie wystarczyć, że musi liczyć się z tym, iż konieczne będzie uzupełnianie bądź zmiana kwalifikacji zawodowych, nabywanie nowej wiedzy i umiejętności poprzez uczestnictwo w różnych formach doskonalenia.

Wiosną ubiegłego roku opracowałam ankietę i wśród części młodzieży klas maturalnych przeprowadziłam sondę dotyczącą jej dalszych zamiarów. Badaniem tym objęłam połowę wszystkich maturzystów z czterech klas o różnym kierunku kształcenia.

Niemal wszyscy uczniowie mieli sprecyzowane dalsze zamiary, a na uwagę zasługuje fakt, że olbrzymia większość uczniów klas maturalnych zamierzała dalej się uczyć. Wyłącznie dalszej nauce zamierzało poświęcić się 24% badanych, 60% pragnęło jednocześnie uczyć się i pracować.

Jeżeli chodzi o potencjalne zatrudnienie absolwentów, to 34% ankietowanych chciałoby pracować w zawodzie wyuczonym lub pokrewnym (z danej branży), dokładnie tyle samo — 34% ankietowanych gotowych jest podjąć jakąkolwiek pracę — bez względu na branżę i oferowane stanowisko. Może to wynikać z chęci samodzielnego utrzymania się, gromadzenia środków na odpłatne przeciwieństwo studia zaoczne czy też ogólnie wiązać się z wydatkami łączącymi się z dal-

szą nauką; może też świadczyć, iż uczniowie mają świadomość, że wypracowanie pewnego stażu pracy zwiększa ich potencjalne szanse na rynku pracy. Powszechnie wiadomo, że każda praca pozwala zdobyć pewne doświadczenie, uczy odpowiedzialności za jej wykonywanie, punktualności itp.

Na pracę w innym zawodzie gotowych jest 21%, a w zdecydowanie innej branży — 11%. Może to świadczyć o gotowości kontynuowania nauki na kursach nadających kwalifikacje, a także o tym, że być może wyuczony zawód jednak nie jest tym wymarzoną, a sam wybór kierunku nauki niezbyt trafny.

Na uwagę zasługuje również fakt, że 66% chcących uczyć się dalej planuje wybrać zaoczną formę studiów, co jest w dużej mierze zgodne z tym, że duża grupa sygnalizowała zamiar godzenia nauki z pracą.

O faktycznej sytuacji, a nie wyłącznie o planach, sporo powiedziały mi wyniki ankiety, jaką przeprowadziłam wśród absolwentów rocznika 2001, grupy 36 osobowej, której byłam wychowawcą. Większość młodzieży, bo 58%, była zdecydowana kontynuować naukę na szczeblu wyższym i tak też się stało. 28% absolwentów chciało połączyć naukę z pracą, kolejne 28% planowało wyłącznie pracę.

Osoby, które zdecydowały się szukać pracy, w większości wypadków ją znajdowały — przynajmniej na pewien czas (niestety, na krótko). Bardzo często zdarzało się, że po upływie kilku miesięcy kończył się okres stażu absolwenckiego, kończyła się umowa zawarta na czas określony. Wynikało to najczęściej z warunkowań finansowych leżących po stronie pracodawcy (np. refinansowania wynagrodzenia przez urząd pracy tylko przez pewien czas). Staże absolwenckie z reguły były zgodne z wyuczonym zawodem (technika ekonomisty), bardzo często absolwenci znajdowali zatrudnienie w sklepach lub innych

punktach sprzedaży detalicznej (np. w kwaciarni), zdarzało się, że pracowali fizycznie bezpośrednio przy obsłudze linii produkcyjnej (w zakładzie przetwórstwa spożywczego), a także otrzymywali pracę na bazie umiejętności nabytych poza szkołą (w zawodzie szwaczki).

Osoby, które zdecydowały się kontynuować naukę, w ogromnej większości dalej się uczą. To bardzo pozytywne zjawisko świadczy o wytrwałości w dążeniu do celu (po dwóch latach od momentu ukończenia szkoły uczyło się 56% absolwentów). Przy czym dla aż 81% uczących się jest to nauka na pierwotnie wybranym kierunku.

Na uwagę zasługują również trzy osoby, które nie szukały pracy, nie podjęły dalszej nauki i opiekowały się wyłącznie dzieckiem — te osoby też miały cel, nie siedziały beczynnie. Bezczynność bowiem wywołuje największe zniechęcenie.

Na podstawie dwóch powyższych badań, a także wielu odbytych rozmów z absolwentami szkoły, uważam, że w podejmowanych działaniach dydaktyczno-wychowawczych trzeba zwracać uwagę na zalety szybszego (niż w ostatniej klasie) zdecydowania o kierunku dalszej nauki, szczególnie w aspekcie nowej matury, która zakłada możliwość zdawania przedmiotów na poziomie podstawowym, rozszerzonym, uzależnia liczbę zdawanych przedmiotów od woli maturzysty. Trzeba zatem kształtować u uczniów umiejętność myślenia strategicznego, perspektywicznego, wyzwalając zdolności ułatwiające konkurowanie na rynku pracy, na przykład poprzez kształtowanie postaw przedsiębiorczych, umiejętności pracy w zespole, przełamywania barier komunikacyjnych.

I co bodaj najważniejsze — wskazywać znaczenie wyższego wykształcenia zawodowego i form kształcenia ustawicznego.

MARZANNA KOZIŁ
Łask-Kolumna

Śladem naszych publikacji

WŁAŚCIWE DECYZJE

W związku z artykułem „Odsunięta” w „Głosie Nauczycielskim” z dnia 29.10.2003 r. (Nr 44) proszę o wyjaśnienie, dlaczego tak tendencyjnie i jednostronnie pan Dariusz Sarzyński przedstawia zdarzenia i fakty?

„Niestuszenie oskarżona, ukarana i odsunięta” to wynik dochodzenia pana Sarzyńskiego podważający moje postępowanie. Zupełnie inne zdanie na temat mojego działania ma Prokuratura czy Komisja Dyscyplinarna przy Kuratorze Oświaty. Ankieta skierowana do młodzieży (którą przedstawiłem) potwierdza niewłaściwy styl pracy nauczyciela, w tym uchybienia w ocenianiu młodzieży w ponad 60% u badanych uczniów. Zdarzenie, które miało miejsce na lekcji w klasie I Liceum Ogólnokształcącego, potwierdza wychowawca klasy I LO, wicedyrektor szkoły oraz część uczniów tejże klasy.

Pisze pan redaktor, że na spotkaniu rodziców z dyrektorem szkoły i wychowawcą kl. I LO rodzice ocenili pozytywnie panią Nowicką, co jest nieprawdą. Informowałem, że 6 rodziców na 12 przybyłych miało uwagi, zaś jeden zabrał głos, potwierdzając niewłaściwe postępowanie nauczyciela, pozostali bali się mówić głośno z uwagi na konsekwencje ze strony pani Nowickiej.

Pan redaktor wyolbrzymia zachowanie nauczycieli na posiedzeniu zespołu wychowawczego (zawrzało, zażądano nazwisk). Tylko jedna z pań poprosiła o nazwiska, ewentualnie nazwisko nauczyciela, gdyż uważała, że informacja o niesprawiedliwym ocenianiu uczniów pomoże skorygować popełniane błędy przez nauczyciela (nauczycieli). Nauczycielka wyrażająca opinie o koleżance nie wie, że pani Nowicka wyraziła chęć zorganizowania z klasą wycieczki do Warszawy i pozostawiła klasę, angażując pedagoga szkolnego i drugiego nauczyciela. Jednocześnie proszę o podanie zorganizowanych rajdów,

wyjazdów do kin i teatrów przez wychowawczynię. Dla Rady Pedagogicznej jestem otwarty, zbierałem informacje i opinie o pracy pani Nowickiej, nikt jednak z nauczycieli, rodziców czy uczniów nie przyszedł do mnie, żeby wyrazić swój pogląd w sprawie lub stanąć w obronie.

Co do udzielonej nagrody — w tym przypadku nie brałem pod uwagę pracy dydaktycznej, przydzieliłem nagrodę za zaangażowanie w pracach remontowych pracowni na rzecz rozwoju szkoły.

Uważam postępowanie pani Boberskiej za słuszne. Nawet jeden pojedynczy sygnał o pracy szkoły na jej niekorzyść powinien być zbadany i wyjaśniony.

Decyzje, które podejmowałem, były wyważone i właściwe. Postępowanie pani Nowickiej jest niestosowne i nie powinno mieć miejsca, a posiadane materiały potwierdzają faworyzowanie córki oraz niewłaściwe postępowanie i zachowanie nauczycielki. Proszę o zapoznanie się z opinią Kuratora, którą miał do głosu dziennikarz opisujący

wydarzenia, gdzie jednoznacznie pokazuje błędy pani Nowickiej. Pani Nowicka nadal zamierza udowodnić, że nie popełniła błędów. Po otrzymaniu kary upomnienia miała prawo odwołać się do Sądu Pracy. Takich działań nie podjęła.

Wasz tygodnik na skalę ogólnopolską spotęgował wymiar sprawy. „Głos Nauczycielski”, a zwłaszcza pan Sarzyński powinien przeprosić całe środowisko szkolne, a sprawę zgłoszoną przez panią Nowicką po szczegółowym zbadaniu nie publikować na łamach tygodnika. Nagła choroba i urlop dla poratowania zdrowia pani Nowickiej pozostawiam bez komentarza.

ANDRZEJ PASTUSZEK
dyrektor Zespołu Szkół
im. O.Łangego w Białym Borze

CZYJA KRZYWDA?

Po przeczytaniu artykułu pt. „Odsunięta”, który ukazał się na łamach waszej gazety, jestem oburzona i zbulwersowana. To jed-

Gimnazjum nr 18 w Warszawie przy ul. Angorskiej już po raz piąty gościło nauczycieli seniorów na uroczystej wigilijnej przygotowanej przez Oddział ZNP Warszawa Praga Południe.

Już od progu czuło się świąteczny nastrój. Gimnazjaliści, serdecznie witając seniorów, wskazywali drogę do sali, w której długie rzędy nakrytych białymi obrusami stołów szybko zapelniały się do ostatniego miejsca.

Ale przedtem były powitania i radość ze spotkania, często po latach, tych, z którymi się kiedyś pracowało.

— Boże Narodzenie to święta rodzinne, my więc także spotykamy się dzisiaj w naszej związkowej rodzinie — mówiła **Zofia Idzikowska**, prezes Oddziału ZNP



WIECZERZA

Praga-Południe, Rembertów, Wawer, Wesoła. — Szczęście i radość potęgują się bowiem, gdy dzielimy je z kimś bliskim, a bieda i smutek maleją, gdy mamy ramię, na którym możemy się wyplakać.

Tu było tylko radośnie, zwłaszcza gdy wszyscy ze wszystkimi przełamywali się opłatkiem.

W tej warszawskiej dzielnicy nie zapominają o emerytowanych pracownikach oświaty. Oddział ZNP na uroczyste wieczery zaprasza wszystkich członków oddziałowej sekcji emerytów i rencistów, a jest ich ponad dwustu i ciągle przybywają nowi. Do tych, którzy z racji wieku czy choroby przyjść nie mogą, docierają łączniczki z życzeniami i świąteczną paczką.

Od kilku lat na Wigilię emerytowanych pracowników oświaty gości w swych murach Gimnazjum nr 18, choć jego dyrektorka **Grażyna Urbanowska** nie jest członkiem Związku, a tutejsze ognisko ZNP liczy tylko trzy osoby. Mimo to dyrekcje i pracownicy obu szkół, bo jest jeszcze wygasająca podstawówka nr 15, starają się, by seniorzy czuli się u nich wspaniale. I tak chyba było zawsze, skoro i tym razem aż tyle osób zechciało znów tu przyjść.

Prawdziwą ucztę duchową przygotował chór pod kierunkiem **Barbary Jasińskiej-Sroki** oraz **Irena i Maksymilian Sznablówie** wraz z siostrą **Edytą Wrończyk**, którzy zorganizowali i sami brali udział w jasełkach. O to, by na stołach niczego nie brakowało, dbali chłopcy z klasy maturalnej Liceum Technicznego z ul. Grochowskiej, której wychowawczynią jest prezeska Oddziału.

Bezinteresowne zainteresowanie losem i potrzebami drugiego człowieka czyni nas lepszymi, a szkołę — na prawdę wychowującą.

HALINA DRACHAL
Zdjęcia M. Suchecki



nostronna wypowiedź oczerniająca już i tak poszkodowane osoby. Zostałyśmy z córką niesłusznie obmówione przez pana D. Sarzyńskiego, chociaż przedstawił się jako niezależny dziennikarz. Moja córka jest uczniem spokojnym, wzorowym, dobrze wychowanym. Skandalicznie zachowywała się pani od fizyki.

Nie mam i nigdy nie miałam żadnych prywatnych pobudek, aby tej pani nie lubić, a co dopiero oczerniać, jak to nazwała wasza gazeta. Mogłam siedzieć z boku i udawać, że problemu nie ma, ale status przewodniczącego mówi, że obowiązkiem jest zgłaszanie wszelkich problemów bądź odczuć rodziców dzieci uczących się w tej szkole. Naprawdę jestem osobą biedną, ale uczciwą i dobro dziecka, szkoły jest dla mnie najważniejsze. Pan dyrektor próbował na różny sposób złagodzić sprawę, prosił wraz z pedagogiem, aby ta pani przeprosiła mnie i córkę. Mogłam wtedy sprowadzić telewizję, radio, gazety, ale nie zależy mi na takim rozgłosie, chciałam, aby jak najmniej osób ucierpiało w tej sprawie. W tym czasie pani Nowicka robiła wszystko, aby nagłośnić jak najmocniej i udać poszkodowaną, cały czas przeinaczając fakty.

Cały artykuł to stek kłamstw, zafatsozań, mający bronić „nie winną” panią Nowicką, która nie została odsunięta przez to, że pani Boberska zarzuciła jej coś tam, ale dlatego, że znęcała się psychicznie nad dziećmi. Moja córka jest dobrą uczennicą i zachowanie ma wzorowe, proszę przeprowadzić wywiad wśród grona pedagogicznego. Dotychczasowe lata nauki ukończyła ze średnią 5,23, a pierwszą klasę tutejszej szkoły ze średnią 4,3. Dziewczyna lubi tę szkołę, jest zadowolona z wyboru, ma ambicję, stara się. Ale pomimo to wasza gazeta oczerniła tę młodą osobę na całą Polskę — żądam przeprosin i sprostowania artykułu, inaczej ten pan spotka się w sądzie i pana gazeta za wszystkie wyrządzone krzywdy mnie, córce oraz szkole i dyrekcji, która chroniła praw dziecka, gdyż był to obowiązek szkoły.

Pani ta dostała upomnienie od dyrektora i to wszystko, co ją spotkało. Córkę poddano leczeniu na nerwicę. Już tego nie wytrzymałam, nie mogłam patrzeć, jak niszczy się moje dziecko. Zawiadomiłam pana Naja w Szczecinku i po tej interwencji dyrektor dopiero odstawił tę panią od klasy, a nie po dwóch dniach, jak stwierdził pan Sarzyński. Zrobiono zebranie rodziców na prośbę tej pani, więk-

szkość rodziców nie dotarła, gdyż są pozamiejscowi, pracują i czas nie pozwolił im na to. Ale i tak jeden z rodziców zgłosił problem taki sam jak ja, ale ta pani w obecności rodziców i tego pana powiedziała „jedna skarga to żadna”. Dyrektor tę panią upomniął, mówiąc, że nawet jedna skarga jest ważna, bo każdy uczeń ma równe prawa i nie można tak rodzica traktować. Ta niewinna, niesłusznie oskarżona narobiła tyle krzywd i szkód, co wpłynęło ujemnie na interes szkoły i mój.

Będę broniła praw mego dziecka i moich. Gdybym była w lepszej sytuacji materialnej, przeniosłabym córkę i po kłopotach, ale nie stać mnie na internet ani na bilety na dojazdy. Dlatego postanowiłam walczyć w tej sprawie i udowodnić prawdę, ale pańska gazeta oczerniła moje nazwisko na całą Polskę. Wiem, że jesteście gazetą broniącą praw nauczyciela, ale brońcie naprawdę niewinnych. Wyrządzone mi wiele krzywdy tym artykułem. Moją jedyną bronią jest prawda, którą panu przedstawiłam. Teraz czekam z niecierpliwością na wyjaśnienie i przeprosiny.

ROMANA BOBERSKA
przewodnicząca Rady Rodziców (skrótowo polemik i tytuły pochodzą od redakcji)

A BYWA I TAK...

Pracowałem w Zespole Szkół Licealnych i Zawodowych. Na początku października br. odbyło się spotkanie pani dyrektor z emerytami i rencistami Zespołu. Jest nas dużo, na spotkanie przybyło około 50 proc. emerytów.

Jego przebieg — spotkanie przy kawie i ciastkach — to występ młodzieżowego zespołu muzycznego, to przemówienie pani dyrektor o działalności i ratowaniu szkoły (w tym redukcja warsztatów szkolnych, rezygnacja z nauki prawa jazdy). Kiedy część zaczęła opuszczać spotkanie, przypomnieliśmy pani dyrektor, iż obiecała coś nam przekazać — i dopiero wówczas dowiedzieliśmy się, iż Wydział Oświaty i Wychowania ma na dofinansowanie leczenia chorych nauczycieli i swoich emerytów kwotę 30 tys. zł, że jest to kwota do końca 2003 roku. Rozumieliśmy, iż dotyczy to końca grudnia. Zresztą słowa jej były zagłuszone przez rozmowy, jak to jest na spotkaniu towarzyskim. A przy tym dostaliśmy wzór wniosku i regulamin pomocy zdrowotnej podpisany przez wiceprezydenta miasta i naczelnika Wydziału Oświaty i Wychowania.

Ponieważ od paru lat cierpię na chorobę przewlekłą, nieuleczalną, a muszę korzystać z bardzo drogich, pełnopłatnych leków, myślałem, że będę mógł ubiegać się o tę pomoc finansową. Prawie cały październik dodatkowo chorowałem na gripę z powikłaniami, gdy mogłem już chodzić, zacząłem — zgodnie z regulaminem — zbierać świadectwa o stanie zdrowia u lekarzy specjalistów (do których notabene jest długa kolejka i trzeba czekać przez 3—4 tygodnie).

Jakież było moje zaskoczenie, gdy odbierałem ze szkoły mój wniosek w dniu 5 listopada. Sekretarka szkoły stwierdziła, iż to już za późno, że w pokoju nauczycielskim wisi ogłoszenie, że wnioski należało składać do 20 października. Tylko czy my — emeryci — chodzimy do pokoju nauczycielskiego?

Dowiedziałem się także, że Wydział Oświaty i Wychowania już na początku września zobowiązał dyrekcje wszystkich szkół do zapoznania emerytów i rencistów z możliwością ubiegania się o pomoc finansową dla potrzebujących i wymagających specjalnej opieki. A nas poinformowano ogólnikowo na początku października, nie podając konkretnej daty.

Komisja rozpatrzyła przeszło 100 wniosków od ludzi schorowanych. W niektórych placówkach przyznano po 4—5 świadczeń pieniężnych, z naszego, tak liczego zespołu, nikt nie dostał pomocy. A co z 50 proc. emerytów, którzy ani słowa nie usłyszeli o tym, czyli o możliwości skorzystania ze świadczeń, bo np. nie byli na spotkaniu z dyrekcją — z różnych zresztą powodów? Czyżby młodzi, zdrowi, sprawni członkowie dyrekcji szkoły uważali, że do końca życia będą zawsze zdrowi i życie będzie kolorowe?

Nauczyciel emeryt
z Jeleniej Góry

„GŁOS” BRONI

Nie wiem, na jakiej podstawie Romana Boberska, przewodnicząca komitetu rodzicielskiego, i dyrektor Andrzej Pastuszek oskarżają mnie o jednostronne przedstawienie sprawy. Otóż oświadczam, że nie czuję się kłamcą. Materiał dziennikarski starałem się zebrać jak najrzetelniej i w artykule przedstawiłem racje obu stron konfliktu, co widać w cytowanych wypowiedziach.

Pani Boberskiej pragnę wyjaśnić, że jej nie oczerniam ani nawet nie oceniam. Nie podważam też uzdolnień jej córki. W artykule przedstawiłem jedynie relację pani Nowickiej, która stwierdziła, że Magda na lekcjach fizyki nauczyła się zachowywać skandalicznie, na przykład wychodziła w środku lekcji, wykrzykując do kolegów „cześć wam”.

Pan dyrektor w liście powołuje się na decyzję komisji dyscyplinarnej i prokuratury, które odrzuciły wniosek Larysy Nowickiej o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego przeciwko niemu. Prawda jest taka, że sprawa nie jest rozstrzygnięta, gdyż od decyzji Prokuratury Rejonowej w Szczecinku nauczycielka odwołała się do Prokuratury Okręgowej w Koszalinie. Natomiast z informacji uzyskanych przeze mnie w zachodniopomorskim kuratorium (wypo-

wieź kuratora Jerzego Kotłegi zamieściłem w tekście) wynika, że sprawa Larysy Nowickiej nie była jeszcze rozpatrywana.

W sprawie nauczycielki zasięgałem opinii wielu osób. Adam Zygmunt, prezes Okręgu Zachodniopomorskiego ZNP, powiedział mi wprost: „Larysa Nowicka zrobiła na mnie wrażenie osoby wyczerpanej psychicznie, nadającej się nie do pracy, lecz długotrwałej rehabilitacji. Moim zdaniem sprawa jest bulwersująca, gdyż tę nauczycielkę ktoś doprowadził do takiego stanu. Dobrze, że chociaż „Głos Nauczycielski” jej broni”.

Pan dyrektor w swoim liście podkreśla, że dla Rady Pedagogicznej jest otwarty i dlatego dziwi się, że nikt do niego nie przyszedł w sprawie pani Nowickiej. Otóż informuję, że kilku nauczycieli poproszonych o obiektywną opinię dało mi wyrażenie do zrozumienia, że się boją. To też świadczy o atmosferze panującej w szkole.

Natomiast kilku uczniów, którzy anonimowo zgodzili się wypowiedzieć, stwierdziło: „Dyrektor przez nas nie jest lubiany. Rządzi twardą ręką i nie ma z nim dyskusji. Larysa Nowicka jest dobrą nauczycielką, ale nikt nie stanie w jej obronie, żeby się mu nie narazić”.

DARIUSZ SARZYŃSKI

Każdy, kto po raz pierwszy zawita do Podcierni na pewno zdziwi się, gdy nad drzwiami tutejszej szkoły przeczyta: **Szkoła Podstawowa w Kuflewie.**

Podciernie w gminie Cegłów. Kilka domów, podstawówka, sklep spożywczy i szosa... rozdziela ją dwie sąsiadujące gminy: Mrozy i Cegłów. Z obu dzieci chodzą do podstawówki w Podcierniach. Za szosą przylegającą do szkoły zaczyna się Kuflew należący do Mrozów.

Piętrowy budynek szkolny z zewnątrz prezentuje się nie najlepiej. Elewacja wy-

utrzymanie dodatkowo trzeba będzie wyłożyć 110 tys. zł, rozpocząłem rozmowy z radnymi z Cegłowa, aby przejęli podstawówkę – mówi wójt Jaszczuk. – Po wielu debatach ostatecznie stanęło na tym, że deficyt podzielimy po połowie, a w ciągu roku lub dwóch oni przejmą szkołę.

Cegłów z zobowiązań finansowych wywiązał się, jednak nie dotrzymał drugiej

braknie przynajmniej przez najbliższych pięć lat.

Annę Stelmaszczyk, nauczycielkę wf., martwi to, że w razie likwidacji szkoły okolica stanie się kulturalną pustynią. – Dla lokalnej społeczności w ciągu roku organizujemy sporo imprez, a część artystyczną zawsze przygotowują nasi uczniowie. Tu odbywają się też wybory, kursy, zebrania, w których uczestniczą mieszkańcy okolicznych wiosek – mówi pani Anna.

– Po likwidacji dzieci będą dowożone do odległego o 5 kilometrów Jeruzala lub Cegłowa, a teraz szkołę mają na miejscu –

PODRZUTEK

maga remontu. Za to w środku czyste, odnowione korytarze i sale lekcyjne. W większości pomieszczeń wymieniono drzwi i okna.

Budynek został oddany w 1958 roku i wtedy przeniesiono tu podstawówkę z Kuflewa, która mieściła się w starym dworcu, kilkaset metrów dalej. Dlaczego po przeprowadzce nad drzwiami przymocowano tablicę ze starego budynku, dziś nikt już nie pamięta. Z czasem o szkole w Podcierniach zaczęto mówić „podsta-

części umowy. Wójtowi nie pozostało nic innego, jak postawić sąsiadom ultimatum: jeżeli nie przejmiecie szkoły do końca listopada, to przystępujemy do procedury likwidacyjnej.

Tylko nie likwidujcie

Tego, że podstawówka zostanie zamknięta, w Podcierniach nikt nawet wyobrazić sobie nie może. Uczęszczające do niej 146 dzieci z kilku okolicznych wsi ma-

dodaje **Grażyna Markowska**, nauczycielka nauczania zintegrowanego.

Także rodzice nie chcą się z tym pogodzić. **Tadeusz Serwatka** z Małej Wsi do szkoły przyjechał „maluchem” po czwórkę wnuków. – Rodzice włożyli wiele trudu w budowę szkoły, dlatego są z nią związani emocjonalnie – mówi. – Poza tym stale pomagamy przy remontach i organizujemy imprezy charytatywne, z których pieniądze przeznaczone są na szkołę. Nie pozwolimy na likwidację.

Radni radzą

Wójt Mrozów twierdzi, że nie ma innego wyjścia, gdyż na oświatę na swoim terenie i tak wydaje za dużo.

– Do subwencji oświatowej każdego roku dokładam 1,4 mln zł – mówi Dariusz Jaszczuk. – Ponadto w ostatnich latach ogromne pieniądze zainwestowałem w budowę dwóch nowoczesnych zespołów szkół (podstawówka i gimnazjum) w Mrozach i Jeruzalu. A w remont szkoły w „Kuflewie”, i to jak najszybciej, trzeba włożyć 250–300 tys. zł. Czy my mamy płacić? Jeżeli nasi sąsiedzi nie przejmą podstawówki, to ją zlikwidujemy, a wszystkie dzieci przeniesiemy do Jeruzala i zapewnimy im dojazd szkolnymi autobusami.

Postawienie sprawy w ten sposób postawiło radnych z Cegłowa pod presją. Im gminna kasa też nie puchnie od nadmiaru pieniędzy. Owszem, zgodziliby się na przejęcie szkoły, ale pod pewnymi warunkami – niech Mrozy jeszcze przez jakiś czas ją współfinansują.

– Ponieważ do tej szkoły chodzą dzieci z dwóch gmin, Mrozy powinny wspomagać nas finansowo przez trzy, cztery lata – wyjaśnia **Jerzy Lisicki**, wójt gminy Cegłów. – Żeby szkoła wyglądała przyzwoicie, wymaga gruntownego remontu. Między innymi trzeba odnowić elewację, ocieplić ściany i stropy, wymienić część okien. Te prace pochłoną ogromne pieniądze, a nas na taką inwestycję nie stać, gdyż rozpoczęliśmy remont szkoły w Cegłowie.

Negocjacje między gminami trwają od kilku miesięcy. Kilukrotnie spotkania nie popchnęły sprawy do przodu. – Wszystkie kończą się tak samo, nie możemy dojść do porozumienia – wyjaśnia Dariusz Jaszczuk.

12 grudnia w trakcie sesji radni Mrozów ostatecznie zdecydowali, że gmina Cegłowo przejmie szkołę we wrześniu 2004 roku, a oni jeszcze przez rok będą ją współfinansować. – To nasz kompromis i zarazem ostateczne stanowisko – mówi Dariusz Jaszczuk.

Co na to Cegłów?

– Nie podjęliśmy jeszcze decyzji – twierdzi Jerzy Lisicki. – Sprawa rozstrzygnie się w najbliższych tygodniach. Myślę jednak, że rada zgodzi się na te warunki, gdyż nie mamy innego wyboru. Szkoła powinna dalej funkcjonować

I pomyśleć, że tyle zamieszania z powodu starej tablicy z napisem: Szkoła Podstawowa w Kuflewie.

DARIUSZ SARZYŃSKI
Fot. M. Suchecki

KSIĄŻKI NADESŁANE



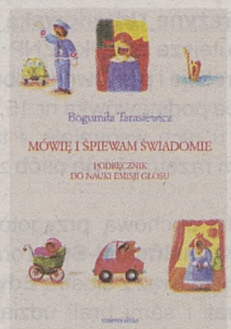
Książka „Obyś cudze dzieci... wychowywał” adresowana jest do dyrektorów i nauczycieli pracujących we wszystkich typach szkół. Jej celem jest ułatwienie rozpoznawania trudnych zachowań, ich przyczyn i rodzajów oraz przy-

bliżenie potrzeb i problemów młodzieży – wówczas można planować skuteczną pracę wychowawczą.

Nauczyciele znajdą tu wskazówki i odpowiedzi m. in. na pytania: jak rozmawiać z uczniami, jak nie prowokować i nie być prowokowanym, dlaczego trudno być nauczycielem w gimnazjum. W książce znajduje się wiele ćwiczeń, metod, konkretnych rozwiązań wspomagających: 30 scenariuszy lekcji wychowawczych, scenariusze zebrania z rodzicami, zajęć profilaktycznych.

Publikacja ta zawiera wizję szkoły, która wspiera i rozwija uczniów, odwołuje się do koncepcji humanistycznej edukacji – czującej i rozumiejącej zarówno ucznia, jak i nauczyciela.

Magdalena Sakowska, Joanna Sikora, Alina Żwirblińska – Obyś cudze dzieci... wychowywał. Jak sobie radzić z problemami wychowawczymi w gimnazjum (i nie tylko). Oficyna Wydawnicza OWN Nauczycieli, Kielce 2003



Jest to pierwszy podręcznik napisany zarówno dla wykładowców, jak i słuchaczy uruchamianych obecnie podyplomowych studiów z zakresu emisji i higieny głosu. Praca obejmuje zagadnienia teoretyczne związane

z budową aparatu głosowego oraz propozycję praktycznej metody pracy nad głosem. Jest cenną pomocą dydaktyczną na studiach kształcących nauczycieli i logopedów, ale korzystać mogą z niej wszyscy ci, którzy zawodowo posługują się głosem, a więc mówcy, aktorzy, politycy, piosenkarze, a przede wszystkim pedagodzy.

Bogumiła Tarasiewicz – Mówię i śpiewam świadomie. Podręcznik do nauki emisji głosu. TAIWPN Universitas, Kraków 2003



„Tańce malowane” to materiały dydaktyczne do nauczania socjokulturowego dzieci, zwłaszcza uczących się poza granicami kraju. Jest to pomoc naukowa składająca się z podręcznika, płyty CD i zestawu kart do gry.

W podręczniku znajdują się teksty i nuty piosenek ludowych, rysunki do kolorowania przedstawiające stroje ludowe oraz część przeznaczona dla nauczycieli z propozycjami wykorzystania materiałów na zajęcia.

Nagranie płytowe jest dwujęzyczną wersją zapisanych w książce piosenek, a dołączony zestaw kart do gry w „Piotrusia” przedstawia polskie stroje ludowe.

Najważniejszym celem tego podręcznika jest zwrócenie uwagi dzieci polskich i polonijnych na szczególny aspekt rodzimej kultury, jakim są tańce narodowe wyrosłe z tańców ludowych.

Magdalena Szczęsna-Mays – Tańce malowane. Podręcznik dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym. TAIWPN Universitas, Kraków 2003



Z prawdziwego zdarzenia oddział zerowy

wówka w Kuflewie”. Tak też została ujęta w ewidencji warszawskiego kuratorium, a stąd informacja trafiła do władz wojewódzkich. Gdy w 1994 roku szkoły przejmowały samorządy, pomyłkowo została przypisana gminie Mrozy. – W 1995 roku nasza rada podjęła uchwałę o nieprzejmowaniu jej, gdyż to nie nasz teren – wyjaśnia **Dariusz Jaszczuk**, wójt gminy Mrozy. – Jednak wojewoda uchylił uchwałę. Uzasadniał, że skoro prowadziliśmy placówkę, to powinniśmy robić to dalej. Rada nie zgodziła się z tym i zaskarżyła decyzję wojewody do Naczelnego Sądu Administracyjnego, który w 2000 roku umorzył sprawę.

Dariusz Jaszczuk wójt Mrozów został w 1997 roku. Na początku nie przejmował się „nie swoją szkołą”, ponieważ na jej utrzymanie wystarczało pieniędzy z subwencji, poza tym połowa uczniów pochodziła z jego gminy. Problem powstał dopiero dwa lata później, gdy zmienił się przebieg naliczania subwencji oświatowej. – Kiedy wyliczyłem, że od 2000 roku na jej

ją tu wszystko: PCK i SKS-y oraz kilka kół zainteresowań, m. in. teatralne, polonistyczne, matematyczne. Raz na dwa tygodnie dowożone są 40 kilometrów na basen do Sokołowa. Jest nawet logopeda. Z dużej, dobrze wyposażonej stołówki korzystają prawie wszystkie dzieci, z czego połowie bezpłatnie posiłki finansuje opieka społeczna.

Narastającym konfliktem między gminami zaniepokojonych jest też 13 pracujących w „podstawówce w Kuflewie” nauczycieli. Jeśli radni nie dojdą do porozumienia, mogą stracić pracę. – To dobrze przygotowana kadra – mówi dyrektor **Celina Cegiłka**. – Wszyscy są po studiach, a niektórzy ukończyli dwa kierunki. Stale podnoszą swoje kwalifikacje na kursach.

Obok szkoły, w oddzielnym budynku po dawnym przedszkolu, powstał też oddział „zerowy” z prawdziwego zdarzenia. – Do klasy chodzi 22 maluchów – wyjaśnia **Zenobia Rudzka**, nauczycielka wychowania przedszkolnego. – Z danych demograficznych wynika, że dzieci nam nie za-



„NAUKA” STUDIO FILMÓW EDUKACYJNYCH

00-654 WARSZAWA
ul. Śniadeckich 17
tel./fax (22) 621-98-65
tel. (22) 621-96-42
www.nauka.waw.pl
e-mail: sfe@nauka.waw.pl

OFERUJE KASETY MAGNETOWIDOWE VHS Z FILMAMI DYDAKTYCZNYMI PRODUKCJI POLSKIEJ, FRANCUSKIEJ I USA

Filmy są pomocą dla przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów i liceów przy realizacji programu nauczania. Dokładniejsze wiadomości podajemy w Internecie: www.nauka.waw.pl lub telefonicznie. Szkołom i przedszkolom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej udzielamy **wydużonych terminów płatności (do 3 miesięcy)**. Kasety można zamawiać listownie, telefonicznie, faxem, e-mailem. Na życzenie wysyłamy katalogi.



Oświata za granicą

ŚCISLE W DÓŁ

W Wielkiej Brytanii spada zainteresowanie młodzieży kierunkami ścisłymi. W 1992 r. fizykę wybrało ponad 41 tys. studentów, w tym roku tylko 30 tys. Liczba studiujących chemię spadła z 42 tys. do 36 tys. Jedynie wydziały biologii odnotowały wzrost — z 49 tys. w 1992 roku do ok. 52 tys. w 2003 r. Jednocześnie wzrosła liczba nauczycieli bez kwalifikacji — chemii z 3 do 10 proc. a fizyki z 6 proc. do 11. Nieprzygotowani pedagodzy nie potrafią zainteresować uczniów swoim przedmiotem, by chcieli oni zgłębiać jego meandry na poziomie akademickim. I kółko się zamyka, twierdzą nauczyciele akademicy.

ŚWINKI POD LUPĄ

W jednej ze szkół Batle w Anglii, gdzie 60 proc. uczniów to muzułmanie z Indii i Pakistanu, z programu szkolnego usunięto bajkę o trzech świnkach. Kierownictwo szkoły uznało, że może ona obrażać uczucia wyznawców religii zakazujących spożywania wieprzowiny. Przedstawiciel Rady Muzułmańskiej w Wielkiej Brytanii stwierdził, że to nieporozumienie. Islam zakazuje spożywania mięsa i jego przetworów, ale nie czytania opowieści o prosiętach. Poprawność, jak widać, przekroczyła granice śmieszności.

Za: The Independent, Interfax

IKA

GRÓZNIEJSZY NIŻ NARKOTYK

W RPA wzrasta liczba młodych ludzi sięgających po alkohol. Aż 30 proc. uczniów szkół podstawowych ma doświadczenia z kieliszkiem już za sobą, z czego 23 proc. regularnie nadużywa alkoholu. Problemy alkoholowe młodzieży wysunęły się w tym kraju na pierwsze miejsce, przed narkomanią. Zdaniem nauczycieli przyczyną tego stanu rzeczy jest zbyt łatwy dostęp do używek alkoholowych, które zastępują droższe i trudniej dostępne narkotyki.

FILOZOFIA I MATRIX

W amerykańskich szkołach, aby uatrakcyjnić zajęcia z filozofii, nauczyciele jako przykładów i tematów do dyskusji używają najnowszych zjawisk popkultury. Obecnie „na tapecie” jest „Matrix” i „Władca Pierścieni”. Wykładowcy starają się w ten sposób odnieść wrażenia uczniów i ich opinie o stworzonych przez braci Wąchowskich i Petera Jacksona obrazach do rzeczywistości. Wyniki tego przedsięwzięcia są zadziwiające. W co drugiej klasie rozgorzała dyskusja na temat realności świata i jego iluzji, walki dobra ze złem, poświęcenia i bohaterstwa. Młodzi ludzie chętniej biorą udział w dyskusji i śmieiej wyrażają swoje poglądy niż przedtem, gdy przedmiotem lekcji był tekst filozofa sprzed kilku tysięcy lat.

Za: „The Independent”, „The Washington”, „China Daily”, CNN,

NIKA

SZACH KRÓLOWI

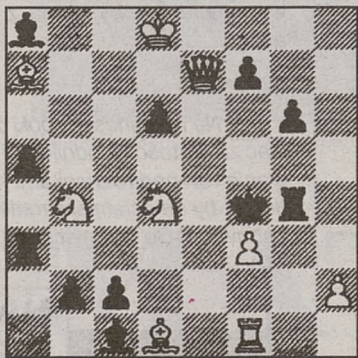
pod redakcją

BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 1

Mat w dwóch posunięciach

Białe: Kd8, He7, Wf1, Ga7, Gd1, Sb4, Sd4, f3, h2
Czarne: Kf4, Wa3, Wg4, Ga8, Gc1, a5, b2, c2, d6, f7, g6



Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr 39 1060 0076 0000 4010 2018 1300 — Cena prenumeraty w 2004 roku wynosi: I kwartał — 46,74 zł, I + II kwartał — 93,48 zł wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
- Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2004 r. wynosi 45,50 zł (w tym VAT).
- Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
- Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 6812401053111100004430494 lub kasa Oddziału.

- Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732
internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
- Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2004 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

GÓRY STOŁOWE

zapraszają

Ośrodek Kolonijny „Pafawag” w Radkowie k.Kudowy Zdrój obsługuje i organizuje:

- kolonie i zimowiska
- zielone i białe szkoły
- wycieczki szkolne
- inne imprezy turystyczne

Informacje:

tel./fax (0...74) 87 12 195
www.turystykaowk.webpark.pl

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę

Ceny od 2400 zł

— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 86x62 cm do 11x3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność, Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
<http://www.esk.com.pl>

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŹNA

sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne TANIE

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna

01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87



SZTANDARY

SZARFY

HAFT ARTYSTYCZNY

M. M. plus M.

02-032 Warszawa,
ul. Filtrowa 83 m 49
tel./fax (0-22) 822-24-32,
tel. kom. 0-604-449-377
www.sztandary.com.pl

SZTANDARY

SZATY LITURGICZNE
wykonuje

PRACOWNIA HAFTU

41-506 Chorzów Batory
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13
Tel.: (032) 246-55-76
woj. śląskie

DROBNE

❖ Studentka historii — archiwistyka, zaocznie 4 rok UMK, kurs pedagogiczny w toku, j. niemiecki, komputer, praktyka w handlu, biurze turystycznym, dyspozycyjna, podejmie pracę na terenie woj. kujawsko-pomorskiego. Kontakt: dorota-may@interia.pl

KOLEGIUM DOSKONAŁENIA NAUCZYCIELI Oficyny Edukacyjnej Wydawnictwa eMPI² w Poznaniu

organizuje
we współpracy i pod nadzorem wyższych uczelni

• DWUSEMESTRALNE KWALIFIKACYJNE STUDIA PODYPLOMOWE
NADZÓR PEDAGOGICZNY I ORGANIZACYJNY
NAD SZKOŁAMI I PLACÓWKAMI OŚWIATOWYMI
dla kadry kuratoriów oświaty, jednostek samorządu terytorialnego oraz dyrektorów szkół i nauczycieli

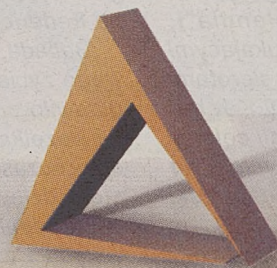
• TRZYSEMESTRALNE KWALIFIKACYJNE STUDIA PODYPLOMOWE
PODSTAWY PRZEDSIĘBIORCZOŚCI
dla nauczycieli i dyrektorów
liceów, techników i zasadniczych szkół zawodowych

oraz

• DOSKONALĄCE, AUTORSKIE KURSY PRZEDMIOTOWO-METODYCZNE
dla nauczycieli (wykaz na stronie www.empi2.poznan.pl)

Zajęcia prowadzone są systemem weekendowym w Poznaniu i częściowo w Koninie. Informacja: 61-749 Poznań, ul. św. Wojciech 28
tel. (0-61) 856 00 98, e-mail: kolegium@empi2.poznan.pl

ARKUSZ ORGANIZACYJNY - PLAN LEKCJI - ZBIORCZY ARKUSZ
ARKUSZ OCEN - ŚWIADECTWA - SEKRETARIAT - BIBLIOTEKA
KADRY - PŁACE - KSIĘGOWOŚĆ - INWENTARZ - MAGAZYN



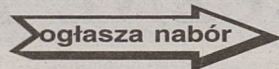
KA2
zarządzanie oświatą

www.ka2.edu.pl

Poznań, ul. Jarochońskiego 53, tel. (61) 86-60-948, 86-60-949, fax 86-60-618

Niepaństwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna

w Białymstoku



na 3-semesterne

podyplomowe studia wychowania obronnego
z problematyką przestępczości

dla nauczycieli prowadzących przysposobienie obronne w szkołach gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Tel. (085) 7420199, 7420166.

SZTANDARY

szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

GRAWROWANE GWOŹDZIE

DO SZTANDARÓW SZKOLNYCH

JUŻ OD 8 zł BRUTTO

OKUCIA I DRZEWCZE

— WYSYŁKOWO

Praca 0 (prefix) 34 365-22-77

fax (0-34) 362-97-27

Dom (0-34) 362-02-88

DWA ŚWIATY

Jeszcze niedawno z zapartym tchem oglądaliśmy widowiska typu reality show, teraz znużeni przełączamy się na telenoweledokumentalne. Nikt już nie pamięta o „Big Brotherze”, za to publika fascynuje się podglądaniem ludzi na ich własnych śmieciach. Łatwiej mają też twórcy – tu nie trzeba wymyślać zadań, napuszczać na siebie bohaterów.

Nadspodziewany sukces gatunku sprawił, że seriale dokumentalne w ramówkach programowych mają już wszystkie stacje telewizyjne. TVP zajęła się górnikiem („Serce z węgla”), maluchami („Przedszkolandia”), osobami samotnymi szukającymi miłości („Nieparzyści”), sierotami z domów dziecka („Kochaj mnie”). W TVN królowali celnicy („Granica”), ratujący życie („Na ratunek”), fachowcy z bożej łaski („Usterka”).

Podpatrywanie życia zwyczajnych ludzi powoli staje się telewizyjną specjalnością. Problemem jest tylko znalezienie dla podglądania odpowiedniej formy. Sztuczne środowisko, w którym zamykano bohaterów reality show, okazało się w końcu nudne. Telenoweledokumentalne pokazują ludzi w ich naturalnym otoczeniu. Wystarczy pokazać, jak szukają pracy, zmagają się z ciężką chorobą czy po

stracie domu śpią na dworcu. Sukces murowany, gdy w dodatku sytuacje dotyczą gorącego zjawiska społecznego.

Od kilku tygodni 3 miliony Polaków (według OBOP) oglądają najnowszy dokument Ireny i Jerzego Morawskich „Ballada o lekkim zabarwieniu erotycznym”. Przed widzami obnażają się (nie tylko w przenośni) dziewczyny pchnięte przez bytowe trudności do współpracy z agencjami organizującymi walki w kisieli i tańce przy rurze. Każda z nich nosi w sobie osobną opowieść, a galeria prezentowanych typów godna jest włoskiego mistrza kina Federico Felliniego.

„Ballada...” to kawał prawdziwego życia, które do bohaterek ustawiło się bokiem. Pragnące za wszelką cenę zmienić swoją dotychczasową ponurą rzeczywistość dziewczyny muszą znieść upokorzenia, pokonać poczucie wstydu i własne słabości. Prezentują swoje wdzięki i jeśli zdobędą uznanie, myślą, że otrzymają swoją szansę – wielki świat show-biznesu.

A tysiące ludzi po prostu to chłoną – nareszcie oglądają na ekranie kawałek swojego życia. Te same problemy, radości, marzenia. A twórcy robią wszystko, aby sterować emocjami widza, wyciskać łzy, podnosić poziom adrenaliny. Muszą więc na im-

pro wizację nałożyć grubą warstwę makijażu. Czyli wszystko porządnie przygotować, przyłożyć się do wyboru ludzi – charakterystycznych typów, a zarazem niemających oporów przed wystawianiem swoich osobistych problemów na widok publiczny.

W „Balladzie o lekkim zabarwieniu erotycznym” dziewczyny idą na całość. Kamera bezlitośnie obnaża ich ułomności, które one jakby jeszcze podkreślają dużymi literami. Wszystkie mają jedną wspólną cechę – we wcześniejszej młodości były na bakier z obowiązkiem szkolnym. Z różnych powodów, najczęściej w domu po prostu nie było zwyczaju uważać szkoły za coś ważnego. W efekcie bohaterki, nie widząc dla siebie żadnych perspektyw, biorą to, co świat da im, a ten z zasady wiele dać nie chce, ot, zabawy „w kiślu” i pokazy erotyczne za 50 zł od występu.

Telenoweledokumentalne, choć by jednak o nich powiedzieć, bo są gorsze i lepsze produkcje, pokazują współczesną Polskę. Autentyczną, wiejącą grozą, choć gwoździ prawdy z lekkim retuszem. Ale cieszy, że przetrwały i mają się dobrze. To słynna „Arizona” Ewy Borzęckiej najwięcej powiedziała o Polsce postpegeerowskiej, podobnie jak „Blokersi” Sylwestra Łatkowskiego skierowali publiczną uwagę na zapomniany problem wychowania.

Wygląda na to, że telenowela dokumentalna to przyszłość telewizji. Oby jednak nie stała się ona dla milionów Polaków jedynym oglądem rzeczywistości, bardziej skomplikowanej niż autorem beletryzowanych dokumentów się wydaje.

EWA MIŁOSZEWSKA

„Pracę dam przy dzwonek” – brzmiał przedświąteczny anons prasowy. By znajoma szesnastka mogła w przyszłym swym curriculum zapisać pół linijki doświadczeń zawodowych, mama wspólnie z tatą postanowili wypuścić dziecko na rynek pracy.

Przyjemność właściwie, a nie robota! Ot, w wielkim sklepie typu Galeria czy inny dom towarowy trzeba było posiedzieć parę godzin przy stoliku i podobnym małodolom sprzedawać dzwoneki do telefonów komórkowych. Mówiąc dokładniej – melodyjki do tychże. Cena, bodaj kilka złotych od sztuki, ale przedświąteczna masówka była taka, że małodola zarobiła sobie na pół prezentu. Drugie pół dołożyła opieka domowa, a co najważniejsze panna „załapała się” na następne promocje.

Najciekawsze z tego wszystkiego jest jednak to, o jakie dzwoneki młodociani klienci pytali najczęściej. Otóż nie żadnego

MŁODOŚĆ TAŃCZY I ŚPIEWA

Robbiego Williamsa czy Celine Dion, ale krajowy hip-hop. Pod nazwą... „suczki”. Ponieważ wszyscy – osobista rodzina oraz wujek, to znaczy ja – ciekawi byliśmy tego rewelacyjnego przeboju, w końcówce minionego roku rzuciliśmy się do szukania. Niestety, łatwo nie było, a pomógł dopiero zaprzyjaźniony komputerowiec i internet.

No cóż, powiem krótko – jeśli po takiej nazwie dzwonka ktokolwiek sądziłby, że idzie o pocziwe, z gatunku disneyowskich „Zakochanych kundli”, pieski, to jest w błędzie. I to grubym!

Oto bowiem na ekranie komputera dojrzeliliśmy facetów machających rękami do rytmu typu „łubudubu, łubudubu”, a wokół nich panienki małodolnie, długonogie, za to w kieckach rodzaju „dziesięć centymetrów materiału na całe siedzenie”. Wszystko zaś razem do słów: „hej suczki, my znamy wasze sztuczki, my nie jesteśmy głupi, nie tykamy młodych grupie, to proste – zabierz na noc niekumata, a ona przyjdzie z tatą, a za nimi prokurator, chłopie uważaj, a obudzisz się w hotelu o pustym portfelu, suczki, my znamy wasze sztuczki...”

Gdy oglądnęliśmy to sobie ze trzy razy, bo minimum tyle trzeba było, by zrozumieć, o czym te pienia, gdy objaśniono nam, że „grupie” to żeńskie tabuny jeżdżące za idolami i gotowe spełniać ich każdą zachciankę, decyzja była wręcz jednomyślna – szlaban szesnastce na te dzwoneki. I taką robotę też! Burza, jaka po tym wybuchła, trwała dokładnie tydzień, po czym małodolnie dziecko zrobiło nam, rodzinemu „wapnu”, wykład o życiu.

Nie ukrywam, że w rezultacie tej prelekcji ciut lepiej dziś pojmuję, dlaczego w kolorowych magazynach pojawia się coraz więcej sążnistych reportaży, czyje dzieci i jak się nudzą. Wygląda więc na to, że broniąc niektórych szaleństw wychowania i obyczajów, zwłaszcza na terenie szkolnym, przeoczyliśmy, że „przeciwnik” dawno już obrał kurs na inne flanki i zdobył cudze pola. Może zatem najbliższy raz rozdzielać szaty nad niektórymi podręcznikami i programami, do czego od nowego roku ponoć szykują się niektórzy starzy strażnicy i nowi posłowie, wreszcie racjonalnie zabrać się za młodych wertepy i nasze okopy? Kto wie, czy sięgnięcie po sąsiedzkę w tym względzie wzory nie byłoby jedną z większych korzyści tegorocznych akcesji.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

PS. Na marginesie – póki co, najbardziej zabawne jest porównywanie zawartości tygodnika X i dziennika Y. W pierwszym – załamywanie rąk nad rozrywkami małodolów, w drugim – każda okazja dobra, by na ostatniej stronie rozebrać pannice do goła. Dlaczego zabawne? Bo wydawca ten sam!



OBSERWACJE

POŚWIĄTECZNE REFLEKSJE

Od kilku lat świątecznym zakupom, szczególnie tym bożonarodzeniowym, przed kasą towarzyszy poirytowanie, a nawet zdenerwowanie. I nie z powodu wysokości rachunku do zapłacenia – w końcu święta muszą kosztować – ale widoku harcerzy z lilijką i krzyżem na piersiach uwijających się przy wkładaniu zakupów do plastikowych torebek.

To, co robią, jest pożyteczne dla wszystkich. Dla harcerzy, bo w ten sposób zarabiają na biwaki, obozy i zimowiska; dla supermarketu – szybciej zwiększają się jego obroty i dla klientów, szczególnie tych starszych. Jednak dla mojego pokolenia wychowanego na lekturze „Kamieni na szaniec” „Wieży spadochronowej” harcerskie szare mundurki i symbole w żaden sposób nie przystają do worków z cebulą, zgrzewek papieru toaletowego i skrzynek piwa.

W tym roku nastrój przygnębienia przy robieniu świątecznych zakupów towarzyszył mi już od samego wejścia do hipermarketu. Konkretnie Realu w Markach pod Warszawą. Na miejscu bowiem, gdzie tydzień temu fikała młodzież na deskorolkach z reklamą telefonów komórkowych na plecach, można było natknąć się na posłów (głównie z PO i SLD) i samego marszałka Sejmu RP, którzy robili za Mikołajów.

Co prawda pan marszałek czytał dzieciom bajeczki, ale na przykład poseł Iwiński, minister w gabinecie premiera, z torbą łakoci usiłował nawiązać bliższy kontakt z najmłodszymi, co nie zawsze go jednak satysfakcjonowało. Skarżył się bowiem, że dzieci trochę wybrzydzały: zamiast cukierka chciały owoce i odwrotnie.

I nic dziwnego, że tak się zachowywały, bowiem w hiper-

marketach, szczególnie tych poza miastem, gdzie trzeba dojechać samochodem, trudno o dzieci biedne, głodne czy niedożywione. Te cieszyłyby się z każdego, nawet najskromniejszego prezentu. Dlatego proponuję, aby w przyszłym roku przed świętami panowie posłowie zaprosili właśnie takich najmłodszych do Pałacu Młodzieży, hali Torwaru i tam „robili” za Mikołajów.

Z takiej imprezy cieszyliby się wszyscy, a nie tylko, jak w tym roku, właściciele hipermarketu Real. Nie ulega bowiem wątpliwości, że dla nich mikołajkowa impreza z udziałem posłów była niczym innym jak reklamowo-marketingową akcją, mającą na celu przyciągnięcie klientów i powiększenie swych zysków.

KRYSTYNA STRUŻYNA

ce nieferijnej z urlopu dla poratowania zdrowia, udzielonego w trybie art. 73 Karty Nauczyciela, nie pozbawia go prawa do urlopu wypoczynkowego w pełnym wymiarze, pod warunkiem, że nie korzystał on z tego urlopu przez cały rok kalendarzowy.

Tak więc, jeżeli nauczyciel zatrudniony w placówce nieferijnej przebywał na urlopie dla poratowania zdrowia w okresie od 1 października 2002 r. do 31 lipca 2003 r., ma prawo do urlopu wypoczynkowego za rok 2003 w pełnym wymiarze.

EMERYTURA DLA INSTRUKTORA PRAKTYCZNEJ NAUKI ZAWODU

Przez okres 8 lat byłem instruktorem praktycznej nauki zawodu. Czy okres tej pracy zalicza się do pracy w szczególnym charakterze, uprawniającej do emerytury nauczycielskiej, o której mowa w art. 88 Karty Nauczyciela? (Z.H. Zielona Góra)

W wyniku nowelizacji Karty Nauczyciela w 2000 r. został skreślony art. 5 tej ustawy, który zawierał upoważnienie do rozciągnięcia jej przepisów na niektóre grupy pracowników inne niż wymienione w Karcie. Dlatego też utraciło moc obowiązującą rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 września 1998 r. w sprawie rozciągnięcia niektórych przepisów Karty Nauczyciela na instruktorów i kierowników praktycznej nauki zawodu oraz na niektórych innych pracowników prowadzących prace pedagogiczne i wychowawcze (Dz.U. Nr 126, poz. 833).

Grupa tych pracowników została wymieniona bezpośrednio w art. 1 ust. 2 pkt 4 Karty Nauczyciela, zgodnie z którym pracownicy zatrudnieni u pracodawców wymienionych w art. 1 ust. 1 i ust. 2 pkt 1—3 Karty Nauczyciela, pełniący funkcję instruktorów praktycznej nauki zawodu oraz kierowników praktycznej nauki zawodu, posiadający kwalifikacje określone dla nauczycieli praktycznej nauki zawodu oraz wykonujący pracę dydaktyczną i wychowawczą w wymiarze przewidzianym dla tych nauczycieli, podlegają przepisom ustawy Karty Nauczyciela w zakresie ustalonym ustawą.

Jakie przepisy ustawy mają zastosowanie w stosunku do tej grupy pracowników, ustala art. 91 b ust. 2a Karty Nauczyciela. W myśl tego przepisu pracownicy pełniący funkcję instruktorów praktycznej nauki zawodu oraz kierowników praktycznej nauki zawodu zobowiązani są przystępować obowiązków nauczyciela, mają prawo do Medalu Komisji Edukacji Narodowej, do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 35 dni roboczych oraz uprawnień emerytalnych, a więc mają do nich zastosowanie przepisy art. 6, 51, 64 ust. 3, art. 86—88 i 90.

Tak więc okres pracy jako instruktor praktycznej nauki zawodu zostanie Panu wliczony do pracy w szczególnym charakterze, o którym mowa w art. 88 Karty Nauczyciela.

KIEDY ROZWIĄZAĆ STOSUNEK PRACY?

Spełniam warunki do wcześniejszego przejścia na emeryturę. Czy w związku z tym mogę rozwiązać stosunek pracy z dniem 31 grudnia 2003 r., mimo że pracuję w szkole ferijnej? (K.B. Wrocław)

W wyroku z dnia 30 sierpnia 2001 r. (II UKN 525/00 — OSNP 2003/12/298) SN orzekł, iż „rozwiązanie stosunku pracy z mianowanym nauczycielem na jego wniosek, stanowiące przesłankę nabycia prawa do emerytury na podstawie art. 88 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (jednolity tekst: Dz.U. z 1997 r. Nr 56, poz. 357 ze zm.), może nastąpić w każdym uzgodnionym terminie, a nie tylko z końcem roku szkolnego po uprzednim trzymiesięcznym okresie wypowiedzenia (art. 23 ust. 4 pkt. 1 KN)”.

Tak więc, jeżeli dyrektor szkoły, w której zatrudniony jest nauczyciel, wyrazi zgodę na rozwiązanie stosunku pracy z dniem 31 grudnia 2003 r., to od 1 stycznia 2004 r. nauczyciel będzie mógł przejść na emeryturę.

ZASILEK CHOROBY DLA CIEŻARNEJ

Jestem nauczycielką szkoły podstawowej. Obecnie jestem w ciąży i przebywam na zwolnieniu lekarskim. Pracodawca wypłaca mi zasiłek chorobowy w wysokości 80% podstawy wymiaru. Czy prawidłowo? (F.G. Jasto)

Pracodawca, wypłacając nauczycielce będącej w ciąży zasiłek chorobowy w wysokości 80% podstawy jego wymiaru, naruszył obowiązujące w tym zakresie przepisy, tj. Kodeksu pracy i ustawy o świadczeniach z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa. Zgodnie z wymienionymi przepisami zarówno wynagrodzenie za pierwsze 33 dni zwolnienia lekarskiego, jak i zasiłek chorobowy od 34 dnia powinny być wypłacane w okresie choroby przypadającej w okresie ciąży w wysokości 100%.

W zaistniałej sytuacji nauczycielka powinna wystąpić do ZUS o ustalenie prawidłowej wysokości zasiłku i wyrównanie za okres, kiedy wypłacano jej 80%.

ZATRUDNIENIE W GODZINACH PONADWYMIAROWYCH

Pracuję w szkole jako nauczycielka języka polskiego i jestem w ciąży. Czy dyrektor może przydzielić mi godziny ponadwymiarowe? (W.L. Sosnowiec)

W myśl art. 35 Karty Nauczyciela dyrektor może przydzielić nauczycielowi bez jego zgody tyle godzin ponadwymiarowych, aby nie przekraczały 1/4 tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć, a za zgodą nauczyciela w wymiarze nie większym niż 1/2 tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć. Zgoda nauczyciela na zatrudnienie w godzinach nadliczbowych wymagana jest również, gdy dyrektor chce zobowiązać do pracy w tych godzinach kobietę w ciąży, osobę wychowującą dziecko w wieku do lat czterech oraz nauczyciela odbywającego staż w celu uzyskania wyższego stopnia awansu zawodowego.

Jednocześnie należy przypomnieć, że godziny ponadwymiarowo nie są tożsame z godzinami nadliczbowymi, o których mowa w Kodeksie pracy. Godziny ponadwymiarowe to godziny realizowane ponad obowiązujący nauczyciela tygodniowy wymiar zajęć i nie są związane z czasem pracy nauczycieli określonym w art. 42 Karty Nauczyciela.

BLIŻEJ PRAWA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO GN Nr 1/2004

Od 1 stycznia 2004 roku wchodzi w życie zdecydowana większość przepisów Kodeksu pracy oraz innych ustaw, m.in. Karty Nauczyciela, znowelizowanych przez ustawę z 14 listopada 2003 roku. Na jakie zmiany trzeba zwrócić szczególną uwagę?

ISTOTNE ZMIANY W KODEKSIE

Każda nowelizacja, oprócz zmian istotnych, „czyści” ustawę. Jest to niemal zwyczaj i konieczność, gdyż poziom legistyczny znalazł się obecnie już w stanie depresyjnym. W samym Kodeksie pracy są aż 72 zmiany. Spośród nich należy zwrócić szczególną uwagę na:

- rozszerzenie zakazu dyskryminacji w zatrudnieniu (art. 11³);
- równe traktowanie wszystkich pracowników (art. 18^{3a} §1);
- zdefiniowanie pojęć *dyskryminowanie bezpośrednio i pośrednio* (art. 18^{3a} §3 i 4);
- rozbudowanie formy i treści umowy o pracę (art. 29);
- krótsze wypowiedzenie umowy na zastępstwo (art. 33);
- ochrona wieku przedemerytalnego, **uwaga**, także w przypadku wcześniejszych emerytur (art. 39);
- wynagrodzenie za pierwszy dzień choroby i pozostałe (art. 92);
- urlopy wypoczynkowe (art. 152 i dalsze).

Uwaga na dyskryminację

W czasie trwania prac nad nowelizacją Kodeksu pracy bardzo dużo mówiło się o dyskryminacji, molestowaniu i mobbingu. Wszystko to zostało zapisane w rozdziale 2a, mówiącym o **równym traktowaniu w zatrudnieniu**. Tym samym zrezygnowano z pojęcia *równe traktowanie kobiet i mężczyzn*. Stosując przepisy Kodeksu pracy, powinniśmy jed-

nak odejść od terminologii publicystycznej i skupić się wyłącznie na określeniach kodeksowych, czyli na równym traktowaniu i dyskryminowaniu.

Coraz częściej, stosując prawo, sięgamy do art. 11³, dotyczącego zakazu dyskryminacji w zatrudnieniu. Po nowelizacji został on znacznie rozszerzony i brzmi następująco:

Jakakolwiek dyskryminacja w zatrudnieniu, bezpośrednia lub pośrednia, w szczególności ze względu na płeć, wiek, niepełnosprawność, rasę, religię, narodowość, przekonania polityczne, przynależność związkową, pochodzenie etniczne, wyznanie, orientację seksualną, a także ze względu na zatrudnienie na czas określony lub nieokreślony albo w pełnym lub w niepełnym wymiarze czasu pracy — jest niedopuszczalna.

Należy zwrócić uwagę, że po raz pierwszy podkreśla się, że dyskryminacją jest także różne traktowanie ze względu na pochodzenie etniczne i orientację seksualną oraz na czas zatrudnienia i jego wymiar. Oznacza to, że pracownik zatrudniony w wymiarze 1/2 etatu lub poniżej musi być tak samo traktowany przez pracodawcę jak pozostałe osoby zatrudnione w pełnym wymiarze na czas nieokreślony.

Szczególnie pilnej lekturze polecamy rozdział dotyczący równego traktowania w zatrudnieniu, gdyż

dokończenie na str. II



ISTOTNE ZMIANY W KODEKSIE

dokończenie ze str. I

zapisano tu ponadto definicję dyskryminowania bezpośredniego i pośredniego. Zgodnie z art. 18^{3a} równe traktowanie oznacza niedyskryminowanie w jakikolwiek sposób, a więc bezpośrednio lub pośrednio, **przy nawiązaniu i rozwiązywaniu stosunku pracy**, w zakresie warunków zatrudnienia, awansowania oraz dostępu do szkolenia przy podnoszeniu kwalifikacji zawodowych. To traktowanie musi być równe ze względu na płeć, wiek, niepełnosprawność itd.

Dyskryminowanie bezpośrednie istnieje wtedy, gdy pracownik jest lub mógł być traktowany mniej korzystnie niż inny w porównywalnej sytuacji.

Dyskryminowanie pośrednie występuje, gdy na skutek pozornie neutralnego stanowiska (postanowienia), zastosowanego kryterium lub podjętego działania pracownik otrzymuje gorsze warunki zatrudnienia od znacznej liczby jego kolegów należących do grupy wyróżnionej. Przejawem dyskryminowania jest także:

- działanie polegające na zachęcaniu innej osoby do naruszenia zasady równego traktowania w zatrudnieniu;

- zachowanie, którego celem lub skutkiem jest naruszenie godności albo poniżenie, lub upokorzenie pracownika (molestowanie).

W tych dwóch wyżej wymienionych przypadkach mamy do czynienia z **klasycznym molestowaniem**. Kodeks określa także w sposób wyraźny **molestowanie seksualne**. Jest to takie zachowanie, którego skutkiem jest naruszenie godności lub poniżenie, albo upokorzenie pracownika, są to zachowania fizyczne, werbalne i inne.

Pracodawca narusza zasady równego traktowania, skutkiem którego jest:

- odmowa nawiązania lub rozwiązanie stosunku pracy;
- niekorzystne ukształtowanie wynagrodzenia za pracę lub innych warunków zatrudnienia, albo pominięcie przy awansowaniu lub przyznawaniu innych świadczeń związanych z pracą;
- pominięcie przy typowaniu do udziału w szkoleniach podnoszących kwalifikacje zawodowe, chyba że pracodawca udowodni, że kierował się obiektywnymi powodami.

Wyostrenie zasad dyskryminacji nie oznacza, że pracodawca pozostaje w trudnej sytuacji. Ustawa nowelizująca wręcz określa wyjątki od zasady rów-

nego traktowania. A więc postępowanie pracodawcy w sposób przez nie określony uwalnia go od zarzutu naruszenia zasady równego traktowania. Jeżeli pracodawca udowodni, że:

- nie zatrudnił właśnie tego pracownika, gdyż jest to uzasadnione ze względu na rodzaj pracy, warunki jej wykonywania lub wymagania zawodowe;

Art. 29. §1. *Umowa o pracę określa strony umowy, rodzaj umowy, datę jej zawarcia oraz warunki pracy i płacy, w szczególności:*

- 1) *rodzaj pracy,*
- 2) *miejsce wykonywania pracy,*
- 3) *wynagrodzenie za pracę odpowiadające rodzajowi pracy, ze wskazaniem składników wynagrodzenia,*
- 4) *wymiar czasu pracy,*
- 5) *termin rozpoczęcia pracy.*

§2. *Umowę o pracę zawiera się na piśmie. Jeżeli umowa o pracę nie została zawarta z zachowaniem formy pisemnej, pracodawca powinien najpóźniej w dniu rozpoczęcia pracy przez pracownika potwierdzić pracownikowi na piśmie ustalenia co do rodzaju umowy oraz jej warunków.*

§3. *Pracodawca informuje pracownika na piśmie, nie później niż w ciągu 7 dni od dnia zawarcia umowy o pracę, o obowiązującej dobowej i tygodniowej normie czasu pracy, częstotliwości wypłaty wynagrodzenia za pracę, urlopie wypoczynkowym oraz długości okresu wypowiedzenia umowy, a jeżeli pracodawca nie ma obowiązku ustalenia regulaminu pracy — dodatkowo o porze nocnej, miejscu, terminie i czasie wypłaty wynagrodzenia oraz przyjętym sposobie potwierdzania przez pracowników przybycia i obecności w pracy oraz usprawiedliwiania nieobecności w pracy.*

§4. *Zmiana warunków umowy o pracę wymaga formy pisemnej.*

§5. *Przepisy 1—4 stosuje się odpowiednio do stosunków pracy nawiązanych na innej podstawie niż umowa o pracę.*

- zmienił wymiar czasu pracy w trakcie zatrudnienia, bo jest to uzasadnione przyczynami obiektywnymi;
- zróznicował sytuację prawną ze względu na ochronę rodzicielstwa, wieku lub niepełnosprawność pracownika;

minami tymi są ferie zimowe i ferie. Tak więc nauczyciel, który rozwiązał stosunek pracy z dniem 30 listopada 2003 r. prawo do urlopu wypoczynkowego za ten rok wykorzystał w naturze w okresie ferii zimowych i letnich danego roku. Gdyby nauczyciel pozostał w dalszym ciągu w stosunku pracy w dniu 1 stycznia 2004 r. to w tym dniu nabyłby prawo do urlopu wypoczynkowego za rok 2004.

ORZECZENIE O KARZE A PRAWO WYKONYWANIA ZAWODU

Mąż mój, który jest nauczycielem, został skazany prawomocnym wyrokiem w zawieszaniu. Chciałabym się dowiedzieć, czy mąż będzie mógł dalej wykonywać zawód nauczyciela? (F.K. Suwałki)

Karta Nauczyciela w art. 9 ustala, że stanowisko nauczyciela może zajmować osoba, która przestrzega podstawowych zasad moralnych, spełnia warunki istotne niezbędne do wykonywania zawodu oraz posiada odpowiednie kwalifikacje.

Natomiast art. 26 wymienionej ustawy określa sytuacje, których zaistnienie powoduje wygaśnięcie stosunku pracy. Do sytuacji tych zaliczamy między innymi:

- prawomocne skazanie na karę pozbawienia praw publicznych albo prawa wykonywania zawodu lub utraty pełnej zdolności do czynności prawnych;
 - prawomocne skazanie za przestępstwo popełnione umyślnie,
 - upływ trzyniesięcijnego okresu odbywania kary pozbawienia wolności.
- Wskazując na powyższe, nauczyciel ukarany prawomocnym wyrokiem, którego wykonanie uległo zawieszaniu, nie powinien być zatrudniony na stanowisku nauczyciela, jeśli winą była umyślność.

REKOLEKCJE A REALIZACJA PENSUM

Jestem nauczycielem szkoły podstawowej. Obecnie odbywają się rekolekcje i w tym czasie nie są realizowane zajęcia dydaktyczne. Czy dyrektor może zlecić nauczycielowi realizację innych czynności w okresie, gdy dzieci uczęszczają w rekolekcjach? (G.L. Krosno)

W art. 42 Karty Nauczyciela ustawodawca określił wymiar czasu pracy nauczyciela zatrudnionego na pełnym etacie. Wynosi on 40 godzin tygodniowo, w ramach którego nauczyciel jest zobowiązany realizować:

- zajęcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze, prowadzone bezpośrednio z uczniami, tzw. pensum,
- inne czynności wynikające z zadań statutowych szkoły,
- zajęcia i czynności związane z przygotowaniem się do zajęć, samokształceniem i doskonaleniem zawodowym.

Oznacza to, że dyrektor może zobowiązać nauczyciela do obecności w szkole i wykonywania np. zadań wynikających ze statutu szkoły w wymiarze ogólnym nie przekraczającym 40 godzin tygodniowo. Należy pamiętać, że zajęcia dydaktyczne wychowawcze lub opiekuńcze realizowane bezpośrednio z uczniami lub na ich rzecz są częścią tygodniowego czasu pracy, jaki nauczyciel może świadczyć w szkole. Jeżeli więc zaistnieje taka potrzeba, która ponadto wynika

z zadań określonych w statucie szkoły, nauczyciel powinien realizować polecenia dyrektora.

PRAKTYKI A NAGRODA JUBILEUSZOWA

Jestem nauczycielem szkoły ponadgimnazjalnej. W okresie studiów odbywałem praktykę robotniczą. Czy okres tej praktyki można zaliczyć do nagrody jubileuszowej? (G.M. Lubin)

Do okresu pracy uprawniającego nauczyciela do nagrody jubileuszowej zalicza się wszystkie zakończone okresy zatrudnienia oraz inne okresy, jeżeli z mocy odrębnych przepisów podlegają one zaliczaniu do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze.

Okresem zatrudnienia jest też okres nauki zawodu wykonywanej w trakcie zatrudnienia na podstawie umowy o pracę, umowy o naukę zawodu lub umowy o przyuczenie do określonej pracy. Odbywanie praktyk zawodowych i szkolenia praktycznego w zakładzie przez ucznia niepozostającego w stosunku pracy nie stanowi okresu zatrudnienia i okres ten nie jest uwzględniany w stażu uprawniającym do nagrody. Tak więc, jeżeli praktyka robotnicza odbywała się w ramach stosunku pracy to należy uwzględnić ten okres w stażu uprawniającym do nagrody.

KIEDY DYPLOMOWANY

Jestem nauczycielem mianowanym. Chciałabym rozpocząć staż na nauczyciela dyplomowanego. Słyszałam, że pomiędzy jednym stopniem a kolejnym musi upłynąć jakiś okres pracy. Ile on wynosi? (D.F. Suchedniów)

Obecnie obowiązujące przepisy Karty Nauczyciela nie mówią, jaki termin musi upłynąć, aby nauczyciel mógł ubiegać się o uzyskanie kolejnego stopnia awansu. Dlatego też możliwe jest rozpoczęcie przez nauczyciela stażu na kolejny stopień od września nowego roku szkolnego następującego po roku szkolnym, w którym uzyskała stopień nauczyciela mianowanego.

URLOP WYPOCZYNKOWY

Jestem nauczycielem placówki nietyfernej. W okresie od 1 października 2002 r. do 31 lipca 2003 r. korzystałam z urlopu dla poratowania zdrowia. Czy za rok 2003 powinienam otrzymać pełny urlop, czy też proporcjonalny? (F.L. Konstancin)

Nauczyciele placówek nietyfernych mają prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 35 dni roboczych w czasie ustalonym w planie urlopów. Nauczyciel tej placówki, jeżeli spełni warunki określone w Karcie Nauczyciela może skorzystać z urlopu dla poratowania zdrowia. Jak kształtuje się prawo tego nauczyciela do urlopu wypoczynkowego po rocznym urlopie zdrowotnym nie zostało w sposób jednoznaczny uregulowane w ustawie Karta Nauczyciela. Problem ten rozstrzygnął dopiero Sąd Najwyższy w wyroku z 10 lutego 1988 r. sygn. akt III PZP 4/88. Zgodnie z tym orzeczeniem korzystanie przez nauczyciela zatrudnionego w placów-

PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰



STAŻ NA NAUCZYCIELA DYPLOMOWANEGO

Jestem nauczycielką gimnazjum. Do końca września 2003 r. przebywałam na urlopie macierzyńskim, po którym przesłam na 4-miesięczny urlop zdrowotny. Czy po jego zakończeniu będę mogła rozpocząć staż na nauczyciela dyplomowanego? (G.L. Jarosławiec)

Po zakończeniu urlopu zdrowotnego nie będzie mogła Pani rozpocząć stażu na nauczyciela dyplomowanego. Jak wynika z art. 9d ust. 1 ustawy Karta Nauczyciela, nauczyciel rozpoczyna staż z początkiem roku szkolnego, nie później jednak niż w ciągu 14 dni od dnia rozpoczęcia zajęć na wniosek złożony przez nauczyciela. Nie było także możliwe złożenie wniosku w okresie, kiedy Pani przebywała na urlopie macierzyńskim.

KWALIFIKACJE NAUCZYCIELA BIBLIOTEKI

Ukończyłam wyższe studia magisterskie na kierunku matematyka. Chciałabym jednak podjąć zatrudnienie w gimnazjum w bibliotece. Jakże więc powinienam ukończyć studia, aby dyrektor gimnazjum mógł mnie zatrudnić w bibliotece szkolnej? (H.S. Katowice)

Zagadnienie związane z kwalifikacjami wymaganymi od nauczycieli reguluje rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z 10 września 2002 r. w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli oraz określenia szkół i wypadków, w których można zatrudnić nauczycieli niemających wyższego wykształcenia lub ukończonego zakładu kształcenia nauczycieli (Dz.U. Nr 155, poz. 1288). Zgodnie z § 15 tego rozporządzenia kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela zatrudnionego w bibliotece szkolnej, posiada osoba, która:

- ukończyła wymagane do danego typu szkoły odpowiednie studia magisterskie lub wyższe zawodo-
towanie pedagogiczne lub
- ma kwalifikacje wymagane do zajmowania stanowiska nauczyciela w danym typie szkoły lub rodzaju placówki, a ponadto ukończyła studia podyplomowe lub kurs kwalifikacyjny z zakresu bibliotekoznawstwa albo legitymuje się dyplomem ukończenia poma-
turalnego studium bibliotekarskiego.

Wskazując na powyższe, zainteresowana podjęciem pracy w gimnazjum posiada kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w tego typu placówce. Aby mogła jednak podjąć pracę w bibliotece szkolnej powinna ukończyć studia podyplomowe lub kurs z zakresu bibliotekoznawstwa.

NAGRODA JUBILEUSZOWA A PRACA NA ROLI

Pracuję w szkole podstawowej w charakterze nauczyciela. Po ukończeniu 16. roku życia, a przed podjęciem nauki po uzyskaniu matury pracowałam w gospodarstwie rolnym rodziców. Okres tej pracy mam potwierdzony zeznaniami świadków. Chciałabym się dowiedzieć, czy pracca w gospodarstwie rolnym będzie zaliczona do okresu pracy wymaganego do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej? (W.P. Olsztyniek)

Praca w gospodarstwie rolnym rodziców po ukończeniu 16. roku życia, nawet posiadająca zeznania świadków nie zostanie zaliczona do okresu zatrudnienia wymaganego do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej. Zgodnie z przepisami obowiązującymi w tym zakresie, do okresu zatrudnienia mającego wpływ na prawo do nagrody wlicza się poprzednie, zakończone okresy pracy świadczone w ramach stosunku pracy (na podstawie umowy o pracę, mianowania, powołania, wyboru czy spółdzielczej umowy o pracę) oraz inne okresy wliczane na podstawie odrębnych ustaw. Takimi okresami są okresy pobierania zasiłku dla bezrobotnych czy praca w gospodarstwie rolnym rodziców lub teściów po ukończeniu 16. roku życia, ale pod warunkiem objęcia tego gospodarstwa. Objęcie gospodarstwa nie musi nastąpić bezpośrednio po pracy w tym gospodarstwie.

EKWIWALENT ZA URLOP WYPOCZYNKOWY

Jestem nauczycielem emerytem. Stosunek pracy w związku z przejściem na emeryturę rozwiązałam 30 listopada 2003 r. Zaznaczam, że pracowałam w szkole podstawowej. Czy za 3 miesiące pracy w nowym roku szkolnym dyrektor powinien mi wypłacić ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop wypoczynkowy? (A.H. Annapol)

Wielu nauczycieli zatrudnionych na czas nieokreślony w szkołach, w których w organizacji pracy przewidziane są ferie szkolne uważa, że urlop wypoczynkowy przysługujący za dany rok szkolny, a nie za rok kalendarzowy. Nic bardziej mylnego. Problem ten rozstrzyga jednoznacznie art. 65 ustawy Karta Nauczyciela. Zgodnie z tym przepisem nauczyciel zatrudniony w placówkach feryjnych prawo do pierwszego urlopu wypoczynkowego uzyskuje w ostatnim dniu poprzedzającym ferie szkolne. Natomiast prawo do urlopów w kolejnych latach kalendarzowych nauczyciel nabywa z dniem 1 stycznia danego roku. Z kolei art. 64 Karty Nauczyciela określa terminy wykorzystywania przez nauczycieli tych placówek urlopu wypoczynkowego. Ter-

● kierując się kryteriami stażu pracy, ustalił inne warunki zatrudniania, zwalniania, wynagradzania i awansowania, wówczas oznacza to, że uwolnił się od zarzutu nierównego traktowania pracowników.

Forma i treść stosunku pracy

Trzeba pamiętać, że od 1 stycznia zostanie ona wzbogacona i rozszerzona, dlatego należy zwrócić szczególną uwagę na art. 29, którego treść uległa głębokiej przebudowie. Np. najpóźniej w dniu rozpoczęcia pracy należy potwierdzić **na piśmie** rodzaj umowy oraz jej warunki. Obecnie termin jest dłuższy wynosi 7 dni. W przypadku niedotrzymania tego warunku pracownik może zwrócić się do sądu o ustalenie zarówno formy, jak i treści warunków pracy.

Ochrona przedemerytalna dla wszystkich

Zgodnie z obowiązującym jeszcze brzmieniem art. 39, dotyczącym zakazu wypowiedzenia umowy o pracę w okresie ochronnym, pracodawca nie może wypowiedzieć umowy pracownikowi, któremu brakuje nie więcej niż 2 lata do osiągnięcia wieku emerytalnego. Dotyczyło to wieku określonego w ustawie emerytalnej, czyli 60 lat kobieta, 65 lat mężczyzna. Po nowelizacji nastąpi korzystna zmiana, gdyż w tym artykule zapisano, iż *pracodawca nie może wypowiedzieć umowy o pracę pracownikowi, któremu brakuje nie więcej niż 2 lata do nabycia prawa do emerytury z funduszu świadczeń społecznych*.

Przyjęta zmiana oznacza, że ochroną objęto także tych pracowników, w tym nauczycieli, którzy nabywają prawo do emerytury wcześniejszych. Nie mówi się o osiągnięciu wieku, tylko o nabyciu prawa z funduszu ubezpieczeń.

Wypowiedzenie umów na czas określony

Utrzymano dotychczasową zasadę wypowiedzania umów na czas określony z pewną modyfikacją

dotyczącą umów na zastępstwo. Zgodnie z art. 33 Kp. przy zawieraniu umowy o pracę na czas określony, dłuższy niż 6 miesięcy, strony mogą przewidzieć dopuszczalność wcześniejszego rozwiązania tej umowy za 2-tygodniowym wypowiedzeniem.

Okres wypowiedzenia umowy zawartej na czas określony na zastępstwo wynosi 3 dni robocze.

Mniej danych osobowych przy zatrudnieniu

Ograniczono możliwość żądania od pracownika przy zatrudnieniu większej liczby danych. Zgodnie z art. 22¹ pracodawca może żądać wszystkich danych dotyczących tożsamości, miejsca zamieszkania, wykształcenia, przebiegu dotychczasowego zatrudnienia.

Pracodawca może żądać jeszcze innych danych, gdy jest to konieczne ze względu na korzystanie przez pracownika szczególnych uprawnień.

Wynagrodzenie za czas choroby

Zniknie zapis art. 92 §1¹, który odbierał prawo do wynagrodzenia za pierwszy dzień absencji związanej z chorobą trwającą krócej niż 6 dni.

Rewolucja w urlopach wypoczynkowych

Zmianie uległy zasady nabywania prawa do urlopu oraz ich wymiaru, zwłaszcza w przypadku zatrudnienia w niepełnym wymiarze. Pracownik, który podejmuje pracę po raz pierwszy, uzyskuje prawo do urlopu z upływem każdego miesiąca pracy w wymiarze 1/12 wymiaru urlopu przysługującego po przepracowaniu roku (obecnie prawo do urlopu uzyskuje się po 6 miesiącach).

Prawo do kolejnych urlopów nabywa się w każdym następnym roku kalendarzowym.

W wyniku nowelizacji nastąpiła zmiana w wymiarze urlopu. Od 1 stycznia będzie wynosił:

20 dni — jeżeli pracownik jest zatrudniony krócej niż 10 lat,

26 dni — jeżeli pracownik jest zatrudniony co najmniej 10 lat.

Najbardziej rewolucyjny jest określony wymiar urlopu dla pracownika zatrudnionego w niepełnym wymiarze czasu pracy. Będzie on ustalany proporcjonalnie do wymiaru czasu pracy, to znaczy ten, kto ma prawo do 26 dni, otrzyma 13 dni urlopu. Dosyć zaskakujący jest sposób udzielania urlopu tej grupie pracowników. Urlopu udziela się bowiem w dni, które są, **uwaga**, dla pracownika dniami pracy, zgodnie z obowiązującym go rozkładem czasu pracy. Urlop udzielany jest w wymiarze godzinowym. **Jeden dzień urlopu oznacza 8 godzin pracy.**



Ustawa nowelizująca Kodeks pracy dokonuje zmian także w Karcie Nauczyciela, dodając art. 67a — 67c traktujące o zasadach udzielania urlopu wychowawczego. Czyli od 1 stycznia 2004 roku nauczyciele mają już

URLOP WYCHOWAWCZY W KARCIE

Ze względu na specyfikę zatrudnienia urlopy wychowawcze nauczycieli były inaczej regulowane niż pozostałych pracowników. W rozporządzeniu Rady Ministrów z 28 maja 1996 roku w sprawie urlopów i zasiłków wychowawczych z późn. zm. (Dz. U. nr 60 poz. 277 z 1996 r.) w §17 — 20 zapisano odrębnie zasady dotyczące udzielania i rezygnowania z urlopów, określono także ich terminy.

Ustawa nowelizująca Kodeks z 14 listopada 2003 roku „przeniosła” te przepisy z niewielkimi zmianami do artykułu 67a — 67c Karty Nauczyciela, które brzmia:

„Art. 67a. 1. Z wnioskiem o udzielenie urlopu wychowawczego nauczyciel występuje do organu, który nawiązał z nim stosunek pracy.

2. Wniosek o udzielenie urlopu wychowawczego powinien być zgłoszony co najmniej na 1 miesiąc przed wskazanym terminem rozpoczęcia tego urlopu.

3. Termin zakończenia urlopu wychowawczego powinien przypadać na dzień poprzedzający rozpoczęcie roku szkolnego; w takim przypadku termin udzielonego urlopu ulega odpowiedniemu skróceniu, a na wniosek nauczyciela — odpowiedniemu przedłużeniu.

4. Przepis ust. 3 nie ma zastosowania, jeżeli urlop wychowawczy został udzielony w wymiarze nie przekraczającym 1 miesiąca.

Art. 67b. Nauczyciel może zrezygnować z udzielonego mu urlopu wychowawczego:
1) w każdym czasie — za zgodą organu udzielającego urlopu,

2) z początkiem roku szkolnego — po uprzednim zawiadomieniu organu udzielającego urlopu, co najmniej na 3 miesiące przed zamierzonym terminem podjęcia pracy.

Art. 67c. 1. W przypadku wykorzystywania urlopu wychowawczego nauczyciel nabywa prawo do urlopu wypoczynkowego z dniem rozpoczęcia ferii szkolnych przypadających po zakończeniu urlopu wychowawczego.

2. Nauczycielowi, który w związku z rozpoczęciem urlopu wychowawczego nie mógł wykorzystać przypadającego w okresie letnich ferii szkolnych urlopu wypoczynkowego, do którego nabył prawo — termin zakończenia urlopu wychowawczego powinien przypaść na koniec zajęć szkolnych.”

Uwaga, ustawodawca zapomniał o wpisaniu do Karty informacji, że przepisy te dotyczą nauczycieli zatrudnionych w placówkach terytnych i tylko w części nauczycieli zatrudnionych w szkołach i placówkach nieferytnych.

Zgodnie z §20 rozporządzenia przepisy 17 ust. 1 i §18 stosuje się także do nauczycieli zatrudnionych w szkołach i w innych placówkach oświatowych i szkoleniowych, wychowawczych oraz opiekuńczo-wychowawczych, w których nie są przewidziane ferie szkolne. Idąc tym tropem, należy uznać, że nauczyciel pracujący w tychże placówkach z wnioskiem o udzielenie urlopu występuje do organu, który go mianował lub nawiązał stosunek pracy. Nauczyciel może zrezygnować

z udzielonego mu urlopu w każdym czasie — za zgodą organu, który go mianował, lub zawarł stosunek pracy.

W Karcie zawarto szczególne zasady udzielania urlopu nauczycielom, natomiast zasady ogólne, równie istotne, nadal są zawarte w rozporządzeniu.

Przypomnijmy, że:

- nauczyciel może skorzystać z urlopu wychowawczego, jeżeli był zatrudniony co najmniej 6 miesięcy, z tym że do tego okresu wlicza się poprzednie zatrudnienie, w wymiarze do 3 lat, jednakże nie dłużej niż do ukończenia przez dziecko 4. roku życia;
- jeżeli dziecko wymaga osobistej opieki ze względu na stan zdrowia, przewlekłą chorobę, kalectwo lub opóźnienie w rozwoju umysłowym, niezależnie od tego, czy wykorzystał już 3 lata urlopu na inne dzieci, ma prawo do urlopu wychowawczego do 3 lat, nie dłużej jednak niż do ukończenia przez dziecko 18. roku życia;
- urlop wychowawczy może być wykorzystany najwyżej w 4 częściach.

W okresie przebywania na urlopie wychowawczym nauczyciel korzysta z ochrony dotyczącej wypowiedzenia i rozwiązania stosunku pracy. Zgodnie z § 4 rozporządzenia pracodawca nie może ani wypowiedzieć, ani rozwiązać umowy w okresie od dnia złożenia wniosku o udzielenie urlopu do dnia zakończenia tego urlopu. Ochrona ta przestaje działać, jeżeli pracodawca może wypowiedzieć z winy pracownika lub wówczas, gdy zaprzestał on osobistej opieki nad dzieckiem.

W czasie urlopu wychowawczego pracownik zachowuje prawo do świadczeń zdrowotnych dla siebie i członków rodziny oraz do korzystania z lokalu mieszkalnego, jeżeli zajmował go przed urlopem.

Pracownikowi korzystającemu z urlopu przysługuje zasiłek wychowawczy, który obecnie wynosi:

318,10 zł miesięcznie — dla mężatek;
505,80 zł miesięcznie — dla osób samotnie wychowujących dziecko i osób wychowujących trzecie i każde następne dziecko.

Granica dochodu uprawniającego do wypłaty zasiłku wychowawczego to od 1 czerwca 2002 r. do 31 grudnia 2003 r. — 548,00 zł na osobę w rodzinie.

Zasiłek przysługuje do ukończenia urlopu wychowawczego, nie dłużej niż przez 24 miesiące,



w przypadku sprawowania opieki nad więcej niż jednym dzieckiem — 36 miesięcy. W przypadku opieki nad dzieckiem wymagającym osobistej opieki okres ten wydłuża się do 72 miesięcy.

Jeżeli pracownica w okresie sprawowania urlopu wychowawczego urodzi dziecko, zamiast zasiłku wychowawczego otrzymuje zasiłek macierzyński.

Zasiłek wychowawczy przysługuje, jeżeli miesięczny przeciętny dochód na osobę w rodzinie nie przekracza 25 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w poprzednim roku kalendarzowym (ZUS ogłasza to w lutym każdego roku). Jeżeli jednak dochód przekracza te 25 proc., ale łącznie kwota tego przekroczenia przypadająca na wszystkich członków rodziny jest niższa, czyli nie równoważą kwoty zasiłku, pracownica ma wówczas prawo do zasiłku wychowawczego.

Należy także pamiętać, że zasiłek nie przysługuje tym, którzy korzystają z urlopu krótszego niż 3 miesiące, umieszczając dziecko w żłobku, przedszkolu lub innej placówce opiekuńczej lub specjalnej. Prawo do zasiłku traci się także w przypadku zaprzestania sprawowania osobistej opieki nad dzieckiem, odczywiście z wyjątkiem czasowego pobytu matki lub dziecka w szpitalu lub sanatorium, ale nie dłużej niż do 6 miesięcy.

Okres urlopu wychowawczego wlicza się do zatrudnienia u pracodawcy, który udzielił tego urlopu.